9177

II

Bibl. Jag.

Fontainebleau 26 Kwietnia 1856.

Jóźkowi miłej, kochanej, dawno-oczekiwanej siostrzyczce życzę na Kwiecień dostania się już w pełności uczuć mojej braterskiej. Boże miłe lat w moich pożądaniach ku Panu miłościwie chronionej na gniazdeczko Krzyżanowskie, szczęśliwie dla każdej Rubinkowej nici, barwnie na różańcu tatarza. Co się długo zwija to jeno w tajniach ducha macierzy wyrasta na jawę, na jaśń. Przyjaciółmy się i tak do serca z dziecinnych radości mego drogiego Józia. Ucałuj w naszej dziecinnej bracie co mi dla mnie postarza wyniosłości miłej prawej i w miłości Kozie wyniosłej i wybrniętej duchownego w Panu świata narzędzi babilońskich rąk miast i miast bez końca. Ale uciekaj ciemności, bo było ostre to widzenie smutne, uciążliwy i ciężki gnilgnymi. Pan Zbawca miłosierny przysłał mi Ducha od Boga, cudownym sposobem przemienił smutek w radość, w pieśń słodką. Odtąd przemówiliśmy Duchem, jakoby długi wiek. A wiesz Józio nasza miziana, my swojej-swoi-swoi na tym świecie dziecinki — i na wieczność.

Wyglądać będziemy na przyjazd wasz z
tęsknieniem. Was i dziatwy, mamy. Mojej Józefy
chowańcy. Dyżeria nasza, kiedyś nas chciała stamtąd
pomieszkania: i Wasze matki dziecięcy uprzejmie.
Waszę matkę, to waszę ciotkę, to waszę Józefę. Owoc
boimy się, abyście się nie zadto rozgarnęli, jak
zbliżycie się do nas. Lecz wszystkim rozumna
Jónka nasz, a prawda prostemu w zdale do oczu stoi
gór wierzchołki. To stare chłodna jeno mgła nie pobliźni.
Ja syn tamtejszy ukraiński to gdzieś na dziecinnych lat!
Stron! — Prosz niewinnej Józefowi i mój
ni o nas. Pomimo to wszystko, co tam gwiazdeczka
taśmie się do serca ciou Jónki, w pamięci ze Bóg
da nas i wyrozumiało, i pobłażliwych.

Łoża i ja może twego pozdrowienia przyjaciela
Obaj Wasi błogosławiony i całujący dziecia
i od gwiazdek tu jego rówieśników.

Do widzenia wa Józefa

JBZ

Niedziela. 21. Lipca 1861. z domu.

Moja kochana Józiu, gorącoś ty kapana, kiedy śmiesz żalić się na moje milczenie. Widzisz przecie, że piszę często do matki; to jakbym pisywał do was obydwojga; wiesz oraz, że mam różne inne zatrudnienia — a przytem, Dyzia w domu — to nieraz brakuje mi czasu i humoru na wesołą z tobą pogadankę. Wyrzeka mnie w tem a reszcie pozwiemy i serdecznemu twojemu bratu Średni. Kiedyś jak będziesz trochę starsza, odpłacę się tobie w stosunku za dzisiejsze twoje listy do mnie. Bądźże córko moja cierpliwa i rozsądna — jak to panience przystoi.

Cieszę się dziecię moje niemypowiedzianie że woda tobie służy, że odzyskujesz powoli cerę i dawne zdrowie. Dziękuję za to najpierwej Panu Bogu — a potem zaraz dziękuję najżarliwiej szanownemu panu Dariuszowi, który was tam niebogi moje po braterskiu przytulił. Nienudźże się tam Józieczko, nietęsknij, niewracaj się do domu, ale słuchaj we wszystkiem posłusznie cobędzie a raczej co p. Dariusz ci poradzi. Nietrzeba duszko, lekceważyć Łaski Bożej. Wypoczynek dzisiejszy koniecznie był potrzebny dla zgorączkowanej matki twojej, — a i dla ciebie okazał się skuteczny.

Jak wydobrzejesz całkiem a wrócisz do domu, to mimyśl kochana moja, że na zabawę z braćmi, ale na pracę, pracę na serio, bóś od niejakiegoś czasu zaniedbała

dużo

dużo nauki: Wstyd mi doprawdy, jak czytam twoje bazgranie. Polka i córka Bohdana — a nieumiesz polskiej ortografii. Oto też moja droga, zasiądziemy zaraz zaraz nad polszczyzną. Mam w Boyu nadzieję, że jak przyjedziesz trochę faldów — a do tego przy uwadze i ochocie, — zrobimy się tychło tego spółnego grzechu przeciw Ojczyźnie.

Bracia twoi Kazjan i Karol kulają, ani napędzić ich do pióra. Niemam z nich tej i córca do gdzienia, — bo tylko w niedzielę na swobodzie. Oprócz tego Kazjan coś nabrał w szkole — i dopiero co wrócił z zatem Karol zaś ubolewa się, że mu Dyonizy wykradał z głowy wszystkie lepsze koncepta — a on potem biedak nienic o czém pisać. Bądź że Józiersko wyrozumiały i dla twoich braci. Nie gniewaj się na nich ale kochaj — to mi tosia przykry ich zawojowisz. Jak wyczytają czasem w twoich listach jakieś czułe o nich słówko, to wszystkim razem zaraz świeci się łzki w oczach.

Przedewszystkiem dziecię moje, pielęgnuj matkę twoją — bądź posłuszną dobrą, posłuszną córcą, — abyś jej niekiedy i między niemarkwita. W godzinach pełnych czytaj Biblia jaką księdzu, albo przysłuchuj się rozmowom tam starszych kochanych — pobożnej cioci Zofii, Mamci, p. Dyonizego i Baruszka. — Przy pacierzu baczę duszko uważna i serdeczna — abyś się polubił Pan Jezus i Matka Jego Najświętsza — to przy Łasce ich będzie ci znośniej na świecie tym — i jeszcze wymodlisz błogosławieństwo

dla starych

dla starych Rodziców, dla dziadzia, i dla wszystkich kochanych naszych co blisko sąsiedzi i co za daleko. Dziewczynka powinna ciągle śnić o Aniołkach tylko Pańskich i o Nich.

Błogosławię ciebie dziecię moje i całuję w czoełko córko jedynaczko – twój Ojciec

Bohdan

Obyjdź Józieczko wszystkich tam kochanych – i uściskaj za mnie ręce ukochane Dyzi, p. Dyonizego i p. Dariusza. – Ernestę pocałuj w obydwie strony buzi. Uściskaj rękę i pozdrów odemnie serdecznie dobrego pana Franciszka.

JBZ

Proś o modlitwy za nami Ks. Anielka

Za mnie uściskaj siostrę Marię i Dziadunia Dyonizego, a Ciocię Dyzię w każdem palusełku a Panu Dariuszowi przymil się dziecino moja tak jak ty to umiesz i kochaj Go i słuchaj Go, Nieprzywiązuj się do Pana pokój tylko wody Wam potrzebne będą jak przyjedziecie Zdrowe i wesołe, to i nas bardzo ucieszycie i nadgrodzi nam się te trochę tęsknoty za siejsze za Wami. Oroś jasne oczy stary dziad

zaklina i prosi abyście z Mamą obie Pana Daryusza słuchały. Tylko co wróciłem z kościoła Lembert, wczoraj był tam na Mszy ś: Ojcze twój, a dzisiaj ja. Po obu stronach trumny urządzone w kaplicy oświetlonej Ołtarze, i od 6tej rana do 12, słowo jedne sejdą, drugie dwie Msze ś: wychodzą. Trumna jednak zamknięta bo, za gorąco na odkryta by było. Zawsze kaplica pełna. Spłakałem się modląc, tak pocznę wego dziecka i nieprzytomnego w Berodzie naszym miła.

Hymn Boleści

Perytam Wam wyżsek zgarety, jeździeście tego nie czytali. To nie ich Matka nie czytała przeczyta tyle epolityki, z serca miłości do Was nie czytałeś pełna mnie

Jozef

Paryż — d. 25 Października 1867

Najmilsza Józio córko moja — ściskam
tylko dziś pisze do ciebie. Ukaże pierwszy wspo-
mnienie tylko o mnie, o braci i o dom cały.
Nie pisałbym nawet wcale osobno, bo niemasz
daleko się zdarzenie obiadami nowinami z domu
ale nie pudełko mi Józio niektóre wyrazenia
w twoim ostatnim liście.

Pierwsza ekspozycja Hyżen była i minęła. Wyra-
żnie to dzieło mego, tego nie lekceważonego Paryżanie,
rozmiłowanego w sztuce ich ulicach, w chudniczach
usposobionych, w garnowem ożywieniu, i w Wenia-
stach wielkich miastach, wiec sztuczych ozdobach budza
ich, rozwija smak w nas do prawdziwej piękności
natury. Dla mnie Hyżen za bliski miejsca, za mi-
my otoczony nowe. Ja Cudy Paryża i wszystkie pomyślne
dzieje, oddałbym za dość prawa ciepłego miejsca, które
codzień [illegible] i przyjaźni [illegible] w 9 lat
ciągnie oczy w siebie — za radości dojrzałe [illegible] w blask
pełnej [illegible] Obawiam się, że wtedy [illegible]
i ciepło stracę — Obawiam się, że wtedy [illegible]
ciebie, [illegible] i tego [illegible]
z resztą [illegible] pierwszej impresji. Cała [illegible]
[illegible] — a zamiast [illegible] i [illegible]
przyrodzenia [illegible] — [illegible]
[illegible] ... Długo o tym będziemy pisać
[illegible] Wymarzam się [illegible] z [illegible]
i dziwny Bogu, że i tam zdarzy [illegible] ustroić
[illegible] [illegible] do Paryża, mimo [illegible]
[illegible] mi [illegible] z [illegible]
pobyt i zasadę — a nadewszystko pilnujmy biednej
matuli, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Pani Skirmunt przysłała mi pamiątkę angielską dla Ciebie. Pomadnięta dnia po drugiej wyprawie ich przez pustynie do Hyres. — Pisałem ci o tym pamiątce do pamięci Gattaj. Przed Horacego ody jestem, nie przeczytawszy, Bronisławowi oddać zabrał go dziś jutro. — Pomidą matce z pielgrzymowania do Skirmunt o naszym wyjeździe — tudzież o Dreźnie i tp.

Skirmunt wyprawia się jutro wyjazdem: Ciągle pracuje nad ojcem. W nocy widzę się z nim raz do trzeciego razu — ale nad ranem mam zawsze do mnie. Ojciec nie tak oszukuje jak się nam wydawało — nie wszystko stracone. Z pocałunkiem bardzo tęsknię za pracą nie wiem — ale myślę na każdy wypadek że nie — Bądź zdrowa

Załączam list Maryanowy — dyzio rusza na miadowszczyznę do mas. Olizarowej napisać do Oxony

[1867, VIII]

Do córki Zofii Zaleskiej

Sobota rano

Dzień dobry Tobie moja miła jedyna całuję w czółko, a nad czółkiem znak krzyża Św. robię – Jak ty spała dziecko? odebrałam twoją kartkę wczorajszą, ale mnie nie nadawolniła, bo o wszystkiem piszesz, a nic o tem co mnie najwięcej obchodzi: czy dużo kaszlałaś i czy głowa i boki bolały? Moje dziecko kochane, zaraz ci odpowiem – wszystko napisz: czy masz takie oczy aż do wyjmowania? czy w nocy pocisz się? czy jadłaś z większym apetytem? czy nogi ci bolą w nowych butach? – Ja wiem odpowiedz na te pytania, ale najlepsza prawda jeżeli mnie kochasz bo mi zawsze jednej chwili spokojnej nie dasz.

Wszystko potrzebuje ci mój Kotek wytłumaczać jak mi się stał pustym dom po twoim odjeździe – zdaje mi się że niema w nim żywej duszy – zaraz się położyłam bom ze zmęczenia tych ostatnich dni, na nogach trzymać się nie mogłam – Położyłam do

cwartej - czytając, drzemiąc, śpiąc z
Kolei, a nieustannie myśląc o Tobie -
Po cwartej przyszedł Karol Lemercier
jak chart po polowaniu - wyobraź sobie
że prawdziwy gapa chciał pójść na
piechotę, ale z Pl. Clauzel stracił drogę -
zdawało mu się że na słupie napisano
Passy - idzie nie idzie, a to było Issy!
Przez Vaugirard kędy, nie du Bac i cały
Paryż przywędrował wreszcie, spalony
spocony, nogami popuchłemi, a w drodze
bajadał sandwicha z cebulą i popijał
czem się zdarzyło - Dziś z Dyrem wy-
bierają się na piechotę do Ciebie z wizytą,
ale ani słyszeć nie chcę żeby mieli do domu
by Wio będą ciągali przed domem, aż konice
twego nadto zabawią - Wyglądaj że na nie
czekę przez okno, a spostrzegłszy, zbiegnij
i stań za wozy a wciągnij do domu żeby
się przywitali i trochę odpoczęli - Myślę
jednakże że dziś do jutra dnia skończę,
i że się zbiorę na projekcie.

Marjan trochę chory – wczoraj nic nie jadł – zresztą ma wiosenne-po dłu-gich peregrjelach wziął dziś rano kwiat de ricin, i zdaje się że mu to pomoże – wieczorem wczoraj wypadła Mazurciucia (czy Mazurczyce) z Marynią, dowiedziałyśmy o Amerykance Żórz – ale ranny debrał orga-
Dawno Marylkę od Pani Alix, bo po-wiada Dawera że do wersalej przychodzi z femmes de ménage – Jadą na piętnaście dni do Charenton do Bonnsia.

Mój mały z dnia z całego dnia: wie-czorem siedziałam w oknie mego pokoiku z chłopcami. Którzy gawędzili do 10ej, potem pomodliliśmy się z Ojcem razem na twoją intencję, przeciągałam się z dala, posłałam kilkanaście całusów i błogosławieństw i zasnęłam z myślą o Tobie, – a nawet w nocy zerwałam się kilka razy bo mi się zdawało że wołasz. Mój Synku pielęgnuj się dla mojej mi-łości, bądź wesoły, baw się z Pawełkiem którego i ja mnie upieść, gawędź z Kochaną

Pamiętaj Słoneczna i Cieplą jakby zresztą
i nie lękaj się prosić ich jak Ci czego
potrzeba – siedź najwięcej na powietrzu
nie schylaj się nad szyciem i przerywaj sobie
na wszystkie chwile, abyś mi wróciła zdrowa.
Pamiętaj o tych i twoje zdrowie i szczęście
leżeć. – Jak wrócisz to się może wybierzemy
do Fontainebleau albo do Montereau – upały
i dziś wieczorem ochłodziły – tak się chce wić
jak spragnionemu wody! Ale mi bardzo
spokojnie pracuję dzisiaj i codziennie
po wczorajszym wypoczynku jest mi znacznie
lepiej – po południu pójdę z robotą i Milicą
do ogrodu – Biedna Milica – strasznie Ciebie ciągle
biegnie z wrzenkiem do drzwi jak jej powiedzą
że Józia idzie – Tęsknota nie odbiera
jej wcale apetytu, bo wczoraj w jednej
sekundzie spałaszowała swoją porcję jak
wtedy jeszcze jej tak zatrzymywałam niewidziałam
z rentą nic nowego – czyścimy, sprzątamy,
Paczkowie wreszcie się porwali, a ja tej jej nie
popędzam bo i sama odpoczywam – Całuję
Cię w usta, nosek, oczka, szyję, i opiekuję
Bardziej Cię polecam w każdej chwili – A
Wiedz że jak najwięcej i bardzo mocno. Twoja Matka

[1867, VIII] 7

Mój Nusiu najmilszy – wczoraj z radością
list twój odebrałam – Bóg daj na to
żeś Ci tam tak dobrze, i że Ci się wszystko
podoba – niech się, widzę, powietrze
zbawienne, a duchowi Boga za przyjazne
serca i opiekę która – masz koło siebie;
odwdzięczaj się im jak możesz – Chłopcy
opowiedzą Ci wszystko o domu – wszystko
i dziś zwyczajnym trybem – wczoraj wieczór
przyszedł P. Kostabi – wtedy ciekawem bo
był Kalinę we Dreznie i zastał mnie
w kozaku siedzącą na łóżku i pisującą
się z Twoim listem – Kostat zabrał pitą
piwo albo porter – Co to za upał był
wczoraj a i dziś nie to za mało: mimo
że był mały deszcz rano – Mój
miluśki jak Ci będzie za nadto ciężko, albo
czuć się będziesz więcej cierpiącą niż w domu
to przyjedź – wpadnij nas tylko o którejś
godzinie wyjedziesz żeby cichaczem ojciec albo
Ktoś z braci na gazie St Lazare.
Żebyś się czujesz lepiej i mniej kaszlesz
a widzisz że nie pękasz ciężarem twoim

gospodarzom. Co widzę dopóki chcesz
i dopóki Ciebie chcą — o umiarkowanie
Najmę — wszelka bezchmurna radość niech
nie opuszcza i jedna Twoja zabawa.
Ojciec Cię prosi — Tak ma pozostać a
na inny gorszego zatrudnia.

Twoja wdzięczna Matka

Uściski w Vaidy pełnych P. Rochuś a
Kasię i Pawełka w buziaka — P. Konarzy
pozdrów i podziękuj za rady lekarskie jakie
Ci dają — ale żebako pod jaką formą?

à Versailles.

8

Rue des Bourdonnais 26. an 16.

Mademoiselle Sophie Gatteaux

chez Mme Delaruche

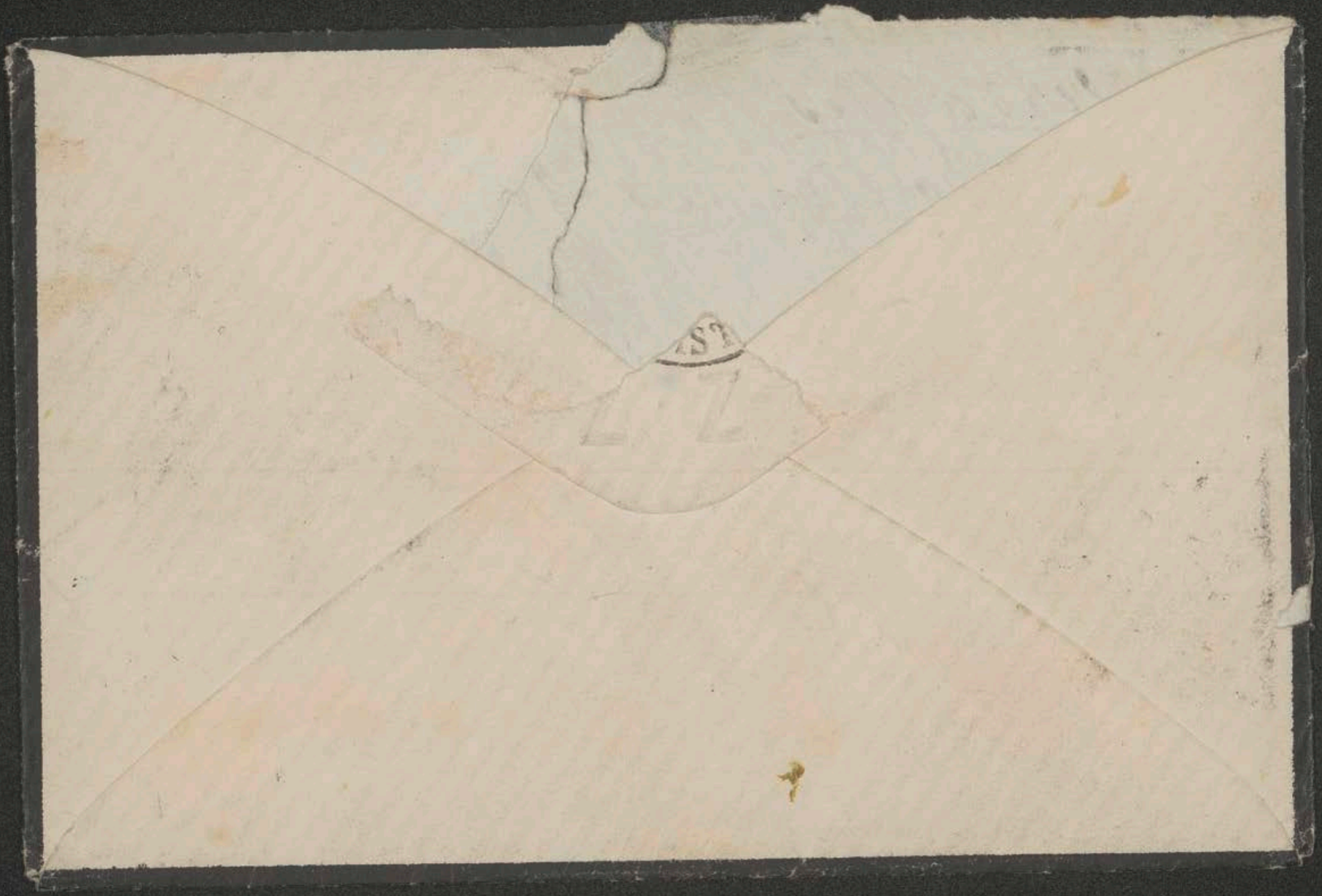

[1867, IX]

9

Do córki

Poniedziałek rano

Mój najmilszy Kwiatku — pozdrawiam Cię Dyziu żebyś Ci było weselej — od wczoraj rano jak mi Karol powiedział że by chciała miejsca tobie zmienić tak mnie — jakoś Ci tam jest tak samo że zdrowiem jak ta to przyjść jutro — a jeżeli Ci lepiej, a czujesz że się nie najmęczysz to raczej do środy, pomyśl na moją tęsknotę — wolę tęsknić a cieszę się by zdrowa, niż patrzeć na Ciebie Chorą — Za powrotem jeżeli chcesz zatrzymasz się u Susanny, — a gdyby Ciebie bardzo prosili a miałaś ochotę, to powiesz im że odpoczywasz u domu pojedziesz do nich na Wilia dni — Zdaje mi się że tam Ci będzie weselej i zapomnisz o biedzie —

Wczoraj cały dzień byli goście i niemam czasu Ci pisać więcej, bo pedant Dyzio stoi mi na karku — on Ci opowie o Maszce i o zazdrości Milci — Co za upały straszne! Spać z gorąca nie mogłam.

Daj temu Ulińcowi 2 fr. wyjeżdżając
A pamiętaj podziękować wszystkim jak
najserdeczniej – Rób dużo jak Ci najlepiej
ale nie choruj –

Pytaj o ogrodnictwo i pisz wkrótce

Twój Matuś

D'oubliez.

Adieu, ma chère sœur Zwine.

J. Zalewski

Po bramie mamy tu [illegible] Francuzkach, ojcie przyjmują [illegible] polskim. Moja najmilsza córko jedyniutko! Dziś rano byłem w zamian niepodobieństwie abym do ciebie pisał do ciebie – bo wchodzi ta [illegible] miłościwa. Pan Hadzia z braćmi do Kosia – do Hanu w miasto, tak mnie zawiązał, żem do niego i mnie się nie mieszać pozwolił. Dyż to tak, że list jego trzeba wysłać na pocztę – bo niedzielę za czas. Obyjmuję ciebie Józko za szyję całuję i zalewam się [illegible] z całej miłości za jaśka stać ojcowskie [illegible] Kochanie – piszesz, błogosławię na żywot Dobrzyny i mamy. Jutro w Komunię wszystkich i razem w obu braci pobłogosławię ciebie. Pozdrawiam, że będziesz pocieszała radziłem w stanowisku – I do Maryi na mnie pisać obszernie ale Bóg wie dzisiaj w stanie. Ucałuj za mnie matkę i Maryanę, Józia za [illegible] do mego serca – w niewytłomaczonem uczuciu pisze ojcowskie, życzeń Bóg z tobą dziecię moje ukochane! Łaski i opieki Matki Boskiej Maryi ciebie przekazuje.

Ojciec

Opowiem ci kiedyś Józko mój nowy przypadek z [illegible] zabawnie [illegible] Ale na to potrzeba czasu i dobrego humoru. Brat się wprawia [illegible] Papieża to [illegible] nas wszystkich.

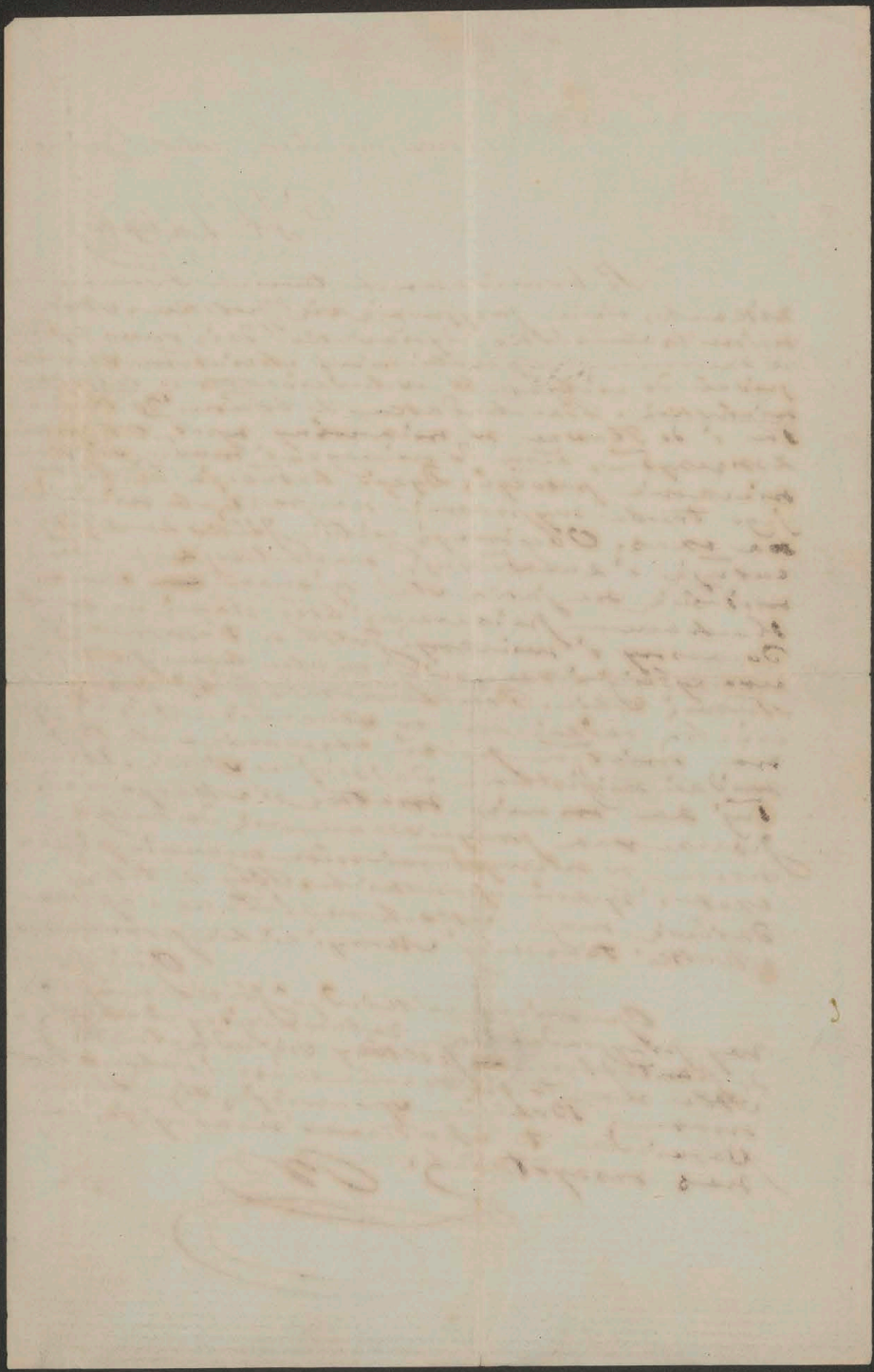

Paryż — d. 23 Listopada 1867 r.

Górko córko — jedyniuchno moja — najmilejsza
ptaszyno w gniazdku! — krótki znak ś. krzyża
na czole twojém, z błogosławieństwem ojcow-
skiém: i całuję miłośnie w obadwa policz-
ki rozkwitnione, różowe codzień, jak mat-
ka mi pisze. Niech będzie otwarta, otwarta
Panu! że zdrowiejesz — że zdrowiejesz ob-
dnie! Łaska ta Twoja odrobiła już w godzi-
nie za wszystkie tęsknoty i miły wzajemnie
dziękujmy Mu na kolanach, w cierpliwości,
pogodzie, — i z poddaniem się zupełnem
Jego najmilszej woli.

Uniżenie się dzieci moje, obtaczam
po was. Melancholia nie do twarzy dziw-
czynie; nabawcia zaraz masażerów.
Gdybym po dawnemu umysł miał swobo-
dny i spokój w duszy, gdybym zamieszkał
wał na górce swojej, niedałbym ci ża-
dnemu i tęsknić na serycu pięknem tym
sercu i codzień do was, w każde wasze
rzewnejsze wezwanie odpisywałbym. Ale
rozwieselenie. Niestety, dziś górka pusta,
opustoszała, zamknięta na klucz. Niemam
serca ani wyjrzeć do niej. Różnego rodzaju
smutki, troski, interesa, o których
wiesz, nieustawicznie czasu na duma-
nia zostawiają. Wstręcam się a musz
po Paryżu. Za powrotem do domu zno-
szenie ciężej i miłej na 3-m piętrze.

Do pióra mnie wstrt — to chuda po klasztornemu bez końca — albo na śniadaniu mam czynym wszelaga przysiadam w Kamienicach na Kotlarach. Dziś po dniu tak sam bad rano i wieczor. Wirazuje ci mi obrazek błogiej rannej godzinki w Kościele kiedy się modle za Kochanych — reszty gadaj dnia wiele mi leczy. Wszędzie zawsze z jednem słowem — abyście obydwoje wrócili do nas zdrowe.

Zpowodu tamtych biletów nam nie wyszło o ciotce Dyi; nie mogłem do ciebie pisać Józiu moja — chociaż obiecałem — i zawsze w sercu, że nie zapomniałem wyglądasz mego listu. Tamtej najmilsze to chwile, kiedy odbieramy Wasze kartki. W niedziele osobliwie i we czwartki — w jedalnej sali naszej czasinsiemy wszyscy około stołu — Ojciec je czyta — a brania słuchają i czynią swoje uwagi. Maryan potrząsa głową jak p. Gaszyński; Dyś rozumie się — a Karol drwi — drwi szczególniej z ciebie — że nudzisz się w Kijowie. „Wszak się zamieniła z nami na serca — która jest i gwarna i wesoła" — Wogóle wszyscy trzej brania kochają ciebie jednakowo i matkę. Byliby radzi, abyście wszyscy — ale nie pierwej aż miną słoty i chłody, które tu rozpoczynają się na serio. Nie pałacy dotychczas na Kominach — ale Pułkownikowa już wszędzie wyglądali. Miłus niemyśli prawie z pod łóżka —

Od czasu jak Maryan wyszedł do
Szkoły wkm, zaszły w domu malutkie
zmiany. Zamiast o 7mej jak bywało wy=
chodzą na lekcje o 8mej. po wypraw=
nia z domu naszego malarza. Bu=
dzą go o 6tej i pół — bo musi rozpalić o=
grzew — przy którym ja gotuję mleko
i kawę — a on tymczasem gwarzy
się przy toalecie. Wiesz, jakoś z natu=
ry pomalutku — i zanosze czytać zupełnie
Bardzo — bardzo jednak cieszy się
Maryan. Czuję położenie rodziców
i swoje — i w całem umyśle chętnie do=
pomaga. Chce znaleźć wszystkie przy=
kłady i dobić się koniecznie innych=
stwa. Oczywiście teraz — drży się o każdy
grosz co mu daje. Nietzsche, wcale
Jego pokrewieństwo. Wieczorem robi dla mnie
herbatę — a jak przyjdą Piotr — lub Olek
zawsze i on po szkole — czytuje — bez
rozmów i bez końca. Pracuje w swój=
nastrój nie zawsze. Najwięcej czasu
zabiera mu rozprawa teoretyczno pro=
jektowa którą z natur sporządza
i objaśnia nadzwyczaj rachunkowo i
i rysunkami. — Młodsi bracia
to jasne gasnie w domu rodzicielskim o=
Pauza w liceum: w szkole, śród różnych
niewygód i przykrości. Dotychczas pra=
cuje przy biurku — osobliwie Dyzio,
który radby coprędzej wyrwać się ze szko=
ły i licealnego trybu do swobodnego ascademi=
ckiego życia. Wie atoli że potrzeba
wkońcu egzamin nauki jak się należy po=
mimo dzisiejszej zgnuśniały i nudy. Ma
on różne swoje plany na przyszłość.

A teraz Józio o twojej Matce. Sprawuje się w domu jaśnie pryncypalnej. Nigdy żadnych nieszczęść. Na wspomnienie o matce lub o tobie – zrywa się i leci do okna. Na widok młodszych braci idących ze szkoły odchodzi od przytomności – wyje – ociera – prosi po schodach na zdrowaśkę itp. Cały dzień w serdusie ze nam trudno wyadoptować. Zdaje się że jak pudelkowa Kamienieckie martwienia Twoje wyszły w twarzyczkę; mogła by grać 24 godzin na dobę. Ale potem apetyt nieźły. Wczoraj np. zjadła dwa rogaliki, kawałek sera-twarożku, kawałek wątroby, cały z tym podobnych przysmaków. W nocy śpi, zamknie mocno pod szlafrocem nie rusza się z miejsca. Wieczorami przechadzamy się razem na pointe do Sanu, po zaiennik itd. Jak ojciec w teście widzi, przy Pułkowniku domu lub u niej na Cardinale.

Dziękuję dusząc, za prośbę zajęcia nowiny o zdrowiu matki. Donosimi tak zawsze – bo ona sama nie pamięta o tym. Przedewszystkim bądź wodzka, potulna i uważaj – aby się tobą nie grzyzała. Pisz co niemiara za siebie, za Ojca i za braci. Czasem jak ci bardzo tęsko do domu uciekaj do mnie i pamiętaj się na intencyę gwiazdkę naszego.

Stary ojciec tuli i żegna serca pozdrawia i obcałowuje: Ucałuj matkę

Józef B. Kalin

A pisz do nas – pisz co tydzień na wtorek i w piątki – aby listy przychodziły tu we czwartki i w niedziele – bez spóźnienia. Kalinowskiego. Brewiarz [illegible]

13

Mademoiselle Josephine Zakeska

à Hyères, (Var)

17. rue du Bon Puits

Maison Baliste

Paryż d. 26 Września 1869

Bardzo-bardzo szanowny Doktorze Dziękuję za chrzan. Niemożliwie bardzo wspominiłem go świeżutkiego z grządki żółtego. Ale uprzedzam się, że ja rzadko przyjeżdżam.

Osobno jeszcze dziękuję za przyjacielskie troskliwości o chłopca. Ma się lepiej — prawie zdrów. Kwalifikacja formalnie mu nie szkodzi i jeśli co się zepsuło, to w umiarkowanem stopniu.

Łaskawemu uwielbieniu i czci — do zobaczenia!

Szczerze Wam oddany

J. B. Zaleski.

Paryż — d. 14 Października 1869.

Kochany Panie, — dla prawdziwych dogadności domowych przemilczmy emigranckie nieporozumienia. Kto wie, czy nie widzieliśmy się ostatni raz na ziemi. Kochamy się jak ustroiliśmy się o tej zamianie naszych kochanych do nich listów, że i ciebie pani Aleksandrze do nich przyjmę, a zamiast zamiany osobno tym listem im odpowiem, bo wiesz, gdy obmierzłe przeszłości, chcę z nas wiarę mieć. Oczywiście tego przy ostatniej rozmowie nie mogłem zrobić. Dostaniecie wszystko co napiszem w angielskim na serwis. Lepiej się, abyś miał stąd wrzesień lub zaraz do mnie.

Lepsze pozdrowienia kochanemu

Życzliwy

J. K. Ladoski

Paryż d 28 Grudnia 1869.

Żal się Boże Kochany Pani Kosz-
tów i całej Twojej wesołej na Zarwa-
Byliśmy na proszony w obiedzie. Nie-
by ten zamuł przykry jakoś wynagrodzić
zapraszamy łaskawej Pana całym domem
na wieczór, Wtorek Środa jutro.
Dziś mamy tylko na przyjacielskim
wieczór spodziewamy się wszystkich
rodzinnych.

Ściskam Was i pozdrawiam po
przyjacielsku Żywiński

J. Kraszewski

Podobno że koleją żelazną z waszych
stron przybędzie do Paryża około 6 tej
wieczór — będziemy mieć czekać ale
do przyjazdu zapewnie owego jeszcze
Stu miesięcy — tem lepiej!

J. K.

Sobota.

Moja miła — moja ko-
chana Józia! — Widzę z ca-
ła twojej, że lubujesz na
swobodzie, że ci tam wesoło
bo go — i serdecznie cieszę.
Szła moli pamiętniej, prze-
bydźcie się najpierwmy i fe-
bry i kaszle — co tak nie-
pokoi biedną Matkę. Smu-
tno jej będzie siedzieć dzie,
ale rozradnie się niewymow-
nie ~~[illegible]~~ i za miesią-
cik zdrowa, silna, wesoła ci wró-
cisz śmiechuchna i zdrowa
jak rybka. Póki pogody
używajże kwiecia, zie-
nosi wersalskiej! całe
pierś zapachu powietrza

tam w ogródku i w parku.
Bądź tu — i nietrzeźwi bar-
dzo za domem. Swobodne
godziny bez przymusu — jak
otrzeźwi, ani postrzeżesz się
jak miną. Radziłem-
bym, idź gdzie
o to, abyś wrócił odświe-
żony i wzmocniony.
Całuję cię w czoło
i błogosławię, zmuszam
ojcowskim — i pieszczę
za siebie i za bar-
dziej nudzący
Ty
Co mam w pudełku
tajemnicy przysłać tobie
Jeszcze mnie.
Ty

Paryż – 3. 2 kwiecień 1870 – w roku Pańskim

Szanowny i Kochany Panie Aleksandrze,
piszę te słowa umiarem bardzo chaotycznie od
rana po dobrze ich stronach Paryża zapisanie
różnego rodzaju interesami. Niemniej jednak Pa-
nie, abyś czekał długo na moją odpowiedź.

Jeżeli Panie szanuj Litwina, ale widzi
żeś szczerze w gorącej wodzie. Nie rozumiejmy
się bardzo dobrze. Jeżeli mi ongi mówiono napomnienia
w o złym stanie moich interesów, to dla tego tylko że
w nim tkwi bardzo dla mnie niepotrzebna i przykra
względem mojego ostatecznego postanowienia w zwy-
miadomej. Przeszedły za tamtem ostrzeżeniami. Opatrz-
ności. W razie takiej wagi i znaczenia na całe życie
przyszłe byłby grzechem – i ogrzeszam trzeba rozmyślać
długo rozmyślać – chociaż w istocie nie rozmy-
ślam ludzki, ale Wola Boża Najmy stałta. W cierpliwe-
ści moje i rozpaczy chrześciańskiej przy Wielkim Pośr
dzie mojej stkwienia z Górą – i całkowity zarazem
całkowity stkwienia z Górą – i całkowity zarazem
jasne się ułożą interesa moje na Ukrainie. Ojcowska
godność moja tego wymaga. Dla stanu wyplin-
wości i rozgrzeszenia za przyszłość – to dziś jego jest
na całkowite – Boża moment zajdzie dla stanu.

Dziękuję najuprzejmiej Panie za powzię-
cie propozycji – nie mogę jej atoli żadną miarą
przyjąć – i za nic zdaniem dla pomimo dla niego?
Wszędzie – i zawsze godzi się zachować decorum –
Szczególnie znanemu znam skrupuły, by wiele przyjaź-
dzieć do Paryża – nie dla Pana wygodnie, bo obry-
waja od obowiązków ważnych zajęć? Dobrze się to mo-
że wydzić jakoś zawsze.

Przyjmij Panie zapewnienie szczerego
i stałej życzliwości od nas – to jest od całego domu –
nadal i przyjaciół

J. Kraszewski

Szanowny Doktorze,

Niemiłe się dzieją z bratem
panskim p. Aleksandrem. Z powodu
wojennych wypadków trzeba się
chronić w Niemczech jak ich
Bóg łaskawy doniesie co nas
czeka. Łaski pozdrowienie
rodak
J. Kalenski.

Dnia 20 Lipca
1870

Adres mój:
Paris, 6. rue de Mézières.

+)

Paryż – d. 10 Sierpnia 1878 r.

Moja Kochana Józiu – niedpisałem
ci wczoraj zaraz po Dobranie twego listu,
bo miałem na głowie pilniejsze zabyte
korespondencje – do Mamci, Maryana i
Platera. Oprócz tego zapracowała mi całkiem
nowy i bardzo niespodziewany niepowodzenia
bowiem pruskie. Jak i bracia twoi zapewne
wiedzą, ciągle przeszkody w gwarantacji, bojemy
w różne strony po nowinki. Około 3-ej zja-
wił się u mnie p. Aleksander. Ucieszyłem się
gawędziliśmy o wojnie – i zaprosiłem go na
wczorajszy nasz obiadek. Jak widzisz moje
Józiu z tego sprawozdania o dniu wczoraj-
szym, niepodobna mi było pisać do ciebie. –

Raduję się tem niezmiernie Józiuczko
moja że ci dobrze w morzu – że używasz
tam wczasu, swobody i ślicznego widoku mię-
dzy towarzystwa. Daj Boże, abyś to błogie
używanie jeszcze najdłużej potrwało – aby wam
nie przyśniły się nigdy brzydkie Prusaki.
Widzisz jestem z całej duszy zawsze pani Jabło-
nowej, za gościnne przyjęcie mojej córki jedy-
naczki. Niewątpiłem wcale o jej szczero-
polskiem sercu i życzliwości dla nas.
Gościnność taka obowiązuje duszko i ciebie
do wdzięczności – to pomagaj pani Jabłonowej
wyrywaj w czem możesz ciotce Julcie
domu. – Przedewszystkiem i głównie pil-
nuj swojego zdrowia, bo po to pojechałaś z do-
mu rodzicielskiego do morza. Dla

wzmocnimy się na siłach, pij znowu wino z winem, bim pignus tuae salutis. Co najwięcej ważnej świeżego powietrza, tj. jest przechadzaj się z przyjaciółkami po nad morzem rozkoszując się w czarnych i murzyńskich dziewczętach i o. . . Ty wiesz moja Dziunia, że nam tu zależy na tem, abyś całkiem a całkiem wróciła do nas zdrowa, rumiana i tyczna jak miała pani Millitowa. Chowaj Boże! abyś brała kąpiele w morzu. Lekarze i starzy doświadczeni ludzie jednogłośnie ich zakazują.

W domu niema żadnych zmian od twego wyjazdu. Dyzio po dawnemu co rana wychodzi do kina — Karol przygotowuje się przejrzeć do Casablanca, albo lata po miście za nowinkami. Za kilka dni spodziewamy się, że przyjedzie na wakacye albo zyam. Postarałem mu wczoraj pieniądze i razem z wydaniem zaopatrzenia się w paszport dyrektora Szaraty — bo bez tego ani rusz tirza — ani na granicy francuskiej, ani w Paryżu podczas stanu oblężenia. Czasy wojenne — nie są to żarty. Boże zachowaj go zapomnia tu nagabać i do służby wojskowego. Obaczymy. — Ja wyznaczyłem mu na jakiś czas do malarza. Gdzie dziś [illegible] chce się pracować — świat nie ciej zamieszany wojenny. — Co rano Onegina przychodzi do mnie z książką z wydatkami domowymi. Rachujemy

się bardzo serdecznie – a potem ogólny wyd[ok]
z dnia wniosam do rejestrowej księgi coś mi
zostawiło. Drożyzna wielka w Paryżu – a
będzie jeszcze większa jeśli przyjdzie do obl=
żenia. Oszczędzamy się jak możemy. – Bilety
moje bankowe zmieniałem – to i cały Paryż
tak samo czyni. Od rana do nocy banki nawo=
dowy jak w oblężeniu – po całych dniach stoją
ludzie i mężczyźni czekają w dziedzińcach na
ulicy na swoją kolej. Płacą jimi w srebrze
bo złoto wszyscy zniknęło. Oprócz tych biletów
rolek cośmy nabiedowali się we dwoch
nim papierki nam zmieniano.

Teraz droga Józiu dość nadziwiaj. –
Obejmuję twoją miłą głowę i całuję cię tro=
to i w obydwie buzie. Ty miłuj – a zawsze
czuj się w sercu jak ja ciebie kocham i jak
mi ciężko za tobą – ale idzie o twoje zdrowie –
To tak się i idzie jakoby służby u morza
Pamiętaj duszko że 15 sierpnia najwięk=
sze święto Marji – to jeśli nie można być
w spowiedzi, bądź przynajmniej na Mszy.
Pomódl się usilnie za Stanisława i za cały
dom nasz tutejszy. Błogosławię cię dziecię
Ojciec
J. Kalinka

Pani Julianowej, familii Grzegórzkiej
Szanownej pani Malczewskiej, ośmiuset ode=
mnie najserdeczniejsze pozdrowienia. Sta=
remu mamu Kolędzie Grzegórze powiedz – że ja
zgrzeszam się bardzo porażkami francuzów
Poważne to obłędy, ale zawsze porażki. Bu=
ta Krzyżacka wzmoże się bez granic – ale
przyjdzie na nią nowy Grunwald i nowa Jena.
Ufajmy w Boga – mniejsza że górą dziś Antychry=
i protestantyzm – Dzisio napiszemy dziś Grunwaldzki

Milcia śpi a śpi na mojem łóżeczku
myślisz mamy że się nie nacieszę tak ma-
lowańką jak wizytą p. Aleksandra. Pisz mi
o wszystkich bardziej jeszcze nic do owej Pani.
Coś przeczuwam niedobrego twoja przyjaciółka.
Dyrio chciała że osobno do ciebie napiszę.
Dotrzymam lub nie dotrzymam słowa dla Dyrii
ciebie zostawię ci zupełną wolność. Nawet
jemu piszę do mnie jak bardzo się kocha-
sze myślym. Nietroskiej się bardzo wojna
ale wszyscy wdzięczni Bóg dobry myśli

Pytałem Onufrego czy mi nie ma co wy-
wozu dla ciebie z wsi gospodarskich.
Odmówiedział że nie ma ale prosił
mnie abym ci jaknajrychlej przedrzeźnił
od niej ——— Ze zwrotem do Laskowicza
po Ezes — z pozdrowieniem Dyrii Gantkowi
dla ciebie! — Miałem list od Mamci
i Gienusi. Odpisałem im zaraz. Mam-
ka w niepokoju że nie przychodzę
bo im idzie dla mnie — a chodzi mi o bez-
gotówkę ale o kilkanaście tysięcy franków.
Pocieszam ją jak umiem. Wyszuj
tem dla ciebie wszystkie stosunki —

Paryż – d. 14 Sierpnia 1878 27

Moja droga Józie – myślę, że jest, że zdrowiejesz, że tyjesz, że używasz ciszy, owoców, i wsłuchujesz się w samo tchnienie. W szumie tym słyszysz głos jakoby głos z niszczącej się głos Boga stworzyciela – co podnosi duszę najwyżej nad ziemię. Wsłuchuję się mocniej i jaśniej słyszę.

W domu u nas tak samo jak u was ciągle nic się nie dzieje, to jest bardzo dobrze. Od Mieczysława ciągle nie ma wieści, to jest bardzo dobrze, gorzej niż korespondencja, to jest brudnopis, bo nie przejmuje się za stary, ojciec i sędziowie nie przejmują się o niego. Lecz jak się zdaje nowa jakaś burza – i listy = dzi się pod nieść rzeczy. — Mieczysław bronił się Pugaczewicza, który mastruje się – i po jutrze wyjeżdża na linię bojową jako wolny strzelec w zawo= ochotniczym pułku – Mieczysław dziś listy od Ruteczanki = go z Kleczewa i od Mieka. Ruteczanka piszemi o prze= rażenie w Polsce. Sponada porażek francuskich – strzeli o pociszenie. Miek narzeka, że cała miasta gwałtownie = ciężkie bankiera, który na czas nasze zamiast wypłaty, z tym wszystkiem jest dobry stosunek – i rapuje nas do stolicy na przypadek oblężenia Paryża. Postałbym w jego kantorze, ale Kazadam dyżami zapowie Stefan na obiad, to nadbywa i pierwszy pomarańcze obiecuje – bo nasze nie pojawiają się do wojska – o ojcu nadzieje aby pierwszy wszedł do St Cyr. — Od wyjazdu tamtego Józio niemy chodzi sam prawie z domu, szerem randkami na Mars. Wczoraj dopiero wybrał się do Kasiny z Kamieńskim i Mieczysławem na piwo na wizyty. Hr. Aleksander chory, wypoczywa na prowincji, widzi u hr. Kamieńskiego. Hr. Władysław przygnębiony bardzo pomaleńkiemu. Pugaczów, który zna dobrze jako Rzeczanicy. Stary Wiśniowski nie wstaje dom w domu – bo pielęgnuje chorego syna Kazimierza. Kamieńscy zdrowi – Jania Kazasia się jaśniejszej urodzenia. Jest gazeta i pani Kamieńska. Oprócz = najnie o niczem innem nie mówią niż wojnie mówią tylko o wojnie. Zresztą i do Gałczewskich. Pani Stanisława z mężem i swoją infantkę wyjeżdża kiedy do ogrodu.

Czy wspomnisz się Józiu na wiejski zwyczaj i wyjdziesz na spotkanie Pani Bazylowej, która przyjeżdża do nas – będzie chodziła z nami na spacery – będzie nam opowiadała o swoich dzieciach i wnukach – będzie nam dyktowała przepisy kuchenne, wyjmie z kieszeni kawałek wyjmie z kieszeni kawałek

Seweryni Krasiny przysyłali nowy na Kwiatę zgon=
dę miesięcznych skroś Francuzów. Mamy ciężkie o śmier=
ci biednych Ordygów. Seweryn był w Ministerium Wojny po=
wodzący o Bobrowanie. Miał wczoraj wyjechać do Krasny.
Gdyby nie dziwi numer pusty Bobrowa, to i jakbym nay=
ruszył na zwiedzy; podobno że 3 tygodniowy. Spodziewa=
całemu serca bolesne stanych rodziców i siostry. Oświadcz=
im to odemnie. — Ratoszewski widział się w Krakowie
z Framem. Odjechał do Warszawy, ale zychło na wyjaś=
bo podobno i Maryni z dziećmi przyjeżdża z Wołynia
na osiedlenie się przy siostrach. — Mamcia kłopocze
się ciągle o swoje pieniądze które minadkadzą do
Rutzrydu. Zapraszą nas do Hyrus podczas obłożenia. —
Od pani Matyldy, Gienusi i Jankowskich ami słonecznie
Pani Władysławowa Skirmuntowa onegdaj z dziećmi
mi odjechała do Grandville na kąpiele morskie. Wy=
pni, aby im posłużyły. Józio jest lepiej — Dzisiaj go nawidzia
Bronisław jakby utonął — miłey prawdziwie jak dyplo=
mata. — Od Królicka niemiałem listu — ale może dzisiaj=
mata. — Od Królicka niemiałem listu — ale może dzisiaj=
tno przyjedzie w gościny do Paryża. Mich niedobre nowi=
o jego chorobie; zdaje mu się że całkiem już nie ma siły.
Aleksander i w pisaniu był u nas na obiedzie. Zdaje się
że to on kocha się we mnie albo w braciach, bo czasu
nas teraz odwiedza niż za twojej bytności. Widocznie
przemieniwszy się Komar... Zdaje Litwinowi różnie
Kwiatki do czytania, dla wstrzymania się w samot=
nności — bo pacierzy jego za dnia na dzień wiekuja
z wioski od Prusaków, którzy są jeszcze 300 mil
z góra od Warszawy. — Dość dobrych i złych nowinek.
Otrzymałam przysłała mi dopiero co Gaulaina — to
ciekawość mnie dość Kusi.

Całuję cię, dziecię moje i błogosławię przy
świętej Wniebowzięcia Matki Boskiej
wszystkich przodków odemnie.

Ojciec JBLubicki

Nietylko ty Józia ale i ojciec żywi ku sercu moje=
sympatyję dla Francyi. Bieda Polaków=
mi, którzy by jej mieniał. Onegdaj napisałam Modrze=
wskiej — którą zadręczam. Przepisz ją wyraźniej
i daj do przeczytania Ordydzi i Władysławowi.
Oryginał zachowaj u siebie.

Środa 17 sierpnia 18/0 28

Droga moja Zozie – do listu z Maryanem dorzucam jeno kilka słów – pomimo wiadomości, iż mi dałaś jeszcze na Kurtka Jaworzyjską, zdaje mi się zamierzają we środę z piątkowy sobotę. Zresztą oderam przyjaciół brata najstarszego, mieszkać u nas w domu żaden nadzwyczajny wypadek.

Żyjemy w ciągłym niepokoju o nerwy Cesarstwa. Linie francuskie, które się tworzą już od dwóch dni między Metzą i Verdun. Paryżanie na ulicach wyczekują nowych telegramów niby z przerażeniem. Co się z nami dziać może? Wiadomości dwojakie że niemiecki jak dla nas wygodniej. Dziś cudzie podsłuchałem o ostrzeżeniu na telegramie. Aby się nie zagadać tutaj trzeba wracać zdaje się na prawdziwe na do Bretanii. Ale gdzie zostawić trzeba... Cesarzowa wyjechała z Paryża. Jeśli w tych dniach Prusacy wkroczą Paryż – może się z mieszkańców zrobić się nareszcie na oblężenie na stolicy. Za powrotem trzeba do domu, na gwałt musimy się zaopatrzyć względem wyjazdu. Mamy zapewniony od Kamy, Micha – a nimałżeńcy, że i pani Matylda nas przyjmie do siebie. Widzi się o zwycięstwo dla Francuzów – bo źle będzie światu z tryumfem Prusaków. Spotkałem się na schodach z p. Fleury. Pani Guillemain wróciła do Batignolles, ale mieszkanie przewiduje się – bo pan musi wyjść do wojska a przynajmniej do Garde mobile.

W poniedziałek na święto wniebowzięcia
Najświętszej Panny z dyżurem w Kaplicy wyjdę
do Notre dame des Victoires zjawić się
i Marynie, którego my zaraz zabrali na lekcje.
Cały dzień bytem zajęta zapewne zawsze=
kolejna Sesja Rady. 06 IV zrzuciłam się z obrazu
w Gabriel d'Orléans - i razem jedliśmy obiad w
Durand. Na kawę zostałyśmy do Regentów
Rady przyszli także Lasserre'a, Spuringowie
Flensal, i typ. Bardzo na poczwarzy gadziny
wyruszyła do przyjaciółki a nam tu pół=
nocy... — Skiełam dwa listy razem od
Mirka i od Franci; czuję żadnych że mimo=
że jechał do Astudy. Od Gimmi ani słowa.
Ludwik pisze, że zapewnia się już w Wiedniu
a mnie i Daly.

Jak by Górnicko dziś na zdrowie?
Czy Kubuś na swoim ustroniu? Czy
Ordynat odebrał jeszcze list o Betestawie?
Jak długo państwo Juliuszostwo myślą
zabawić w Paryżu? Uściśnijmy im imie=
jscowi odemnie — tudzież Ordynat, Kley=
senstein itd.

Przyprowadzę córkę moją do serca
całuję w czoło — i ściskam w duchu

J B Zaleski

Karol wczoraj idzie na egzamina
do Sorbony. Troche zmizerowany. Potem
ostatni rok praw i znamy w szkole. Jak
wpadnie — wyślę zaraz wszedł do pisania

Paryż – d. 23 Czerwca 1870

Moja droga Józiu – zwłoka w pisaniu moja winna – a przykra zwłoka. Wracam z Pelarii z Industrii z Dalibora z Pietrowszczyzny, ale z rannym chwilami gorączki Felixa. Dopiero za mną. Nieładny obejmuje ciężyca – udało się to mnie za późno. Pietrowscy wtedy w Paryżu – ja z synem ambulansem wyruszam na linię bojową – ale nasilony chirurg trzech Księstw Europejskich. Kobietek z nią dużo i z Dyonim Zamojskim – i Jemu dajemy się rządzić w niektórych rzeczach, które mnie mocno zajmują. Zawsze tam zdaleka i p. Wincentego Pstrokońskiego. Za powrotem do Paryża – widzenie mnie Marysi – że Karol zgadł z baccalaureatu. Przeprzeczenie cały rok i w Szkole i w Liceum, aby zostać na trzeci rok bez przerwania. Moi rodzice w Pau – pogoda mokra, brzeg – tak się i myślimy. Ojciec mi źle nie bawem – a jeszcze gorzej po mojej śmierci. Bóg niedaj czytelnik na wiek o nikogo.

Mówmy o czymś innym. Józiu co? Widzę, że ci żebrze za domem, że radabyś przedłużyć pobyt swój w Szczawie. Towarzystwo ciekawe, moja – ale czy to będzie na długo? Pan Adolf w tych czasach języki oczekiwanie na fatalności. Niema co tam się Prusacy przybliżają się do Paryża – to za kilka lub kilkanaście dni możemy być odcięci od siebie – bo nie wiem i słyszeć o tobie nawzajem. Jutro lub pojutrze rozmawiam się jeszcze z p. Juliuszem i wspólnie uradzimy co poczniemy dalej z naszymi radziami. Może tymczasem Bóg da zmysłu stronnictwom – to stan rzeczy zmieni się od razu. Z całej duszy pragnę, abyś córko moja wypoczęła jaknajdłużej wczasu i miłego towarzystwa.

Wczoraj mieliśmy być u nas p. Aleksander i uszczęśliwiony podróżą swoją do Francyi. Sprawiał dał się przekonywać ze wszystkiego co nie między sobą radzili. Oczywiście nie sprzeciwiamy się w niczem naszemu postanowieniu — i owszem probujemy się. Ale zastanowiło się dzisiaj nad tych, w dzisiejszych wojennych okolicznościach projektowaniu na swoje? Bogu tylko wiadomo co za miesiące z nami się stanie. Za miesiąc Klimtalka p. Aleksandra w Wolfgrund może się rozprzestrzeni po Francyi — jak to się dzisiaj stało Metz i koło Strasburga. I sam p. Aleksander niepewny będzie jutra bez zawodu. Szkoda przeszłości budzi — i dopiero w pokoju śmie o szczęściu domowem. Wiele to wszystko co mówię, Józio, do serca i na rozum.

Niemam gdzie podziać brunetek — bo inaczej pojechałbym na dwie do Freiburga lub do Fryburgu lub do St. Etienne — chałby dla tego że Paryżanie grzeją oprócz bomb pruskich dosyć i gdzie. Bogaci mieszkańcy już od miesięcy kupują nowiutkie pomarańcze na obiad. Ale tu jesteśmy w stanie zapatrzyć się w tymczasie na dalszy ciąg...

Czytam na tem. Wczoraj chwili zeszło Karol z Sorbony — i przyniósł mi wielką radość i tem większą, że po zwycięstwie. Niegrzeczność co prawda Maryan — który na nieszczęście bliżej szuka zmienia charakter. Olek zdał dobrze egzaminy na piśmie i ustne. Przyszła się że jest formalnym bossem tem typ — tem typ duszka Józio. — Wyprawiłem Karolkowi z nowiem Lusianym do Bankowskiego — aby posłał go do Gimnazji, która jutro wyjeżdża z Vichy do Jarnac na Włochy. Telegrafowaliśmy dziś między sobą w tym interesie.

Maryan mi nie może dziś do siebie

pisać — bo rozumiem aby zamiłowanie oświaty=
cam o skutku rozkwitu mojich z Pietrza=
kiem. Wybrałi się z interesem po mieszkaniu.
Biedny Dyzio miłego nakwasował. Ty jesz=
mia jego mówić z Vichy — to znamienitsze
rane do nowy na przyszłość.

Niemam czasu nic pisać do pisania
to na dzisiaj dość. — Uca[ł]uj odemnie rączki
pani Julii[a]nowej — powiedz jej wdzię=
czność za opiekę i staranie około chrzcin
ruchny. Przeżyłem z nimi te ich zajęcia
Przyjaciołom do zjawienia się z[d]rowi
Jó[zef] Zalesk[i]

Czy Ordynowic odnalazł pruszek Bolesława? —
Codziennie odbieram listy z różnych
stron — ale o tem potem

Jó[zef]

Paryż d. 26 Sierpnia 1870

Moja droga, najdroższa córko Józiu
z niespokojnością oczekiwaliśmy na wieści o tobie
na robocie twojim powodzenie i błogosławieństwo
Jezusowe na nowy rok szkolny śle i do rychłego
ujrzenia się w Panu przy Ojcu Matce twojej. Jutro na
rannej Mszy św. polecę cię osobno Matce Boskiej i Aniołowi
Stróżowi aby chowali od wszelkich złych przy-
gód na tym tu padole łez. Jesteś oto pierwsza.

Wczoraj tutaj były straszne wieści o zbliżaniu
się ku Paryżowi Prusaków, że w trwodze rozjeżdżają
się z tobą chciałem telegrafować do ciebie abyś wracała
tu i zaraz leciała do Francyi. Dziś chwała Bogu, wieści
te okazały się dużo przesadzonemi. Niemcy co jeden
nasz apaś bardzo w pomyślnej jeszcze przychodzi. Dlatego
wracaj co spieszniej do domu, jeśli można w niedzielę
lub w poniedziałek abyśmy się już jak dobre Kolegi ży-
cia podzielali swem przy swem w rodzinie. Za przy-
jazdem naradzimy się wspólnie co nadal począć. Bra-
cia wszyscy trzej chcą zaciągnąć się do oddziału polskie-
go, który ma przy Gwardyi Narodowej bronić obcego
miasta. Nieznane im tego przeznaczenia uczucie bra-
terskie. Nasi radziby wyprawić kogoś na poszukiwa-
nie pisma w bezpieczne ustronie. Istotnie stara
Scholastyka i dzieci wynoszą się już z Paryża na wieś
Jakąś stronę. Wczoraj byłem u Gałczyńskich
i ani radzą abyśmy jechali do Tyńca, a dla spokoju
i dla tamtego zdrowia. Pani Józefowa skrupuje już
pomiędzy na czas oblężenia — jako to ryż, kawa
herbata, smalczyk, szynki i bulion Liebiga i tego
już dawno Kamieńscy i inni radzą i Francuzi.
Oczekiwania mówią, że dojść się trudno do szlupów

i wszystko i nieustanny [illegible] osobliwie miasto so=
lone i do śmierci do tępienia. Karol chce koń=
czyć na wilczej kulce w Kartofłami. — Dziś
byłem Mazo ś. w St Antoja du Roule za drzwi
Lemontanowemi. Widziałem się z panią Fan=
chet, która bardzo wypytywała się o ciebie i o na=
rzeczonego. Stanowczo jest że mieszkania matki;
bracia i jej wiadomo bliższe od fortyfikacyj. Napisz
Józiniasko o dniu twego wyjazdu z Krempa — abyśmy
na gorze czekali na ciebie z powozem. Jeśli pani
Makowiecka zostanie dłużej w morzu, gotów jestem
sam stąd wyruszyć po ciebie — chociaż nie widzę
te 40 franków wydanych na obiad. Otóż i ciebie między
z sobą mówić do nich jeśli przyjedziesz o 6te wieczor.
P. Aleksander często nas odwiedza — niespokojny o ni=
kie i zaprzątnięty własnem położeniem że Pru=
sacy pierwej go zrabują niż Francuzi. Villeprun już
i teraz w pustkach. Na dobitek jeszcze zapił Szpitz
nasz tamtejszy miano mebla nowe. Oczekuję już wia
że niedługo może będziemy razem. Chce zamieszkać
przy swojej przyjaciółce — to u jej rodziców zagadano=
je [illegible] Prusacy i od wczoraj nie mam listu.

Zdaje ty duszko nie dziwisz się w duszy mej
Dziejo, z ponad nieprzeniknął zdaje się
panuje na biedną Francyą — na ludzkość.
Niepokoi mnie brak wieści i o synów i o cór=
ce jedynaczce... Ale śmiej się Bóg Bóg.
Do pani Julianowej napisz z pozdrowieniem
jutro lub pojutrze. Tymczasem uściskaj za mnie
jej ręce. Pomoc ją aby ustawiła się p. Juliusz
czy nie kupił nam w Erfurcie za mnie 400
talarów? Bo tyle [illegible] jego, byliśmy w niedostatku
i w niemożności wyjazdu za Paryż.

Jeszcze raz Józiu moja całuje się z Bogusławem
Dzieckiem.

Twój Ojciec

Paryż – 28 Sierpnia 1870.

Kochany panie Aleksandrze – odebrałem
kartkę od Józi z 26 Sierpnia. Jutro o 8mej wrócę do
Paryża. Radziłbym mi abym się w jej imieniu zapro-
wił na jutro w poniedziałek na obiad. Kto wie czy we
wtorek nie wyjedziemy. Józi na południe. Lecz am się
o jej zdrowie śród tych upałów i kurzu tu najmocniej. Za-
chodzę w głowę co poczęć z synami moimi. Żeby
przynajmniej Karol wyruszył z nami. Ale gdyby
okropności do miasta będzie miał sposobności
za miesiąc i na dwa. Czekam niecierpliwie na
przyjazd córki.

Do widzenia się jutro na obiedzie.

Życzliwy z serca

J. D. Zaleski

B7

34

Hyères – d. 11 Marca 1871

Kochany Aleksandrze – koniec końców wyjaśniło się prawie z pod Kuratelli Prawodawstwa. Korzystnie i materyalnie dało się ono ludziom tego we znaki. Prawiczego radzaju niepogoje i smutny dzisiejszy nas prawie wcale minęły. Być bez winy o Kochanych – to jakoby żywym być zakopanym w grobie.

Dzięki Bogu, po straszanym zakatrzeniu odnajdujemy się tu wszyscy – podrażnieni nieco i smutni – ale przynajmniej cali. Naonta w ciepłej południowej, na gościnach u Sudeckiej stronie nie doświadczyła bardzo bida. Jowiszowa moja nerwowa była mi wtyle i rozkwitła w całej pełni. Radowałem się tem nieprzemiernie. Niestety, pierwsze kilka w Hyères nasza zdawna przeziębienia, nawet dało niebogę i tutaj w ciepłem zaiste. Wpadnie kilkoro mi tych mi zwyczajnie się w mij anajona z symptomatycznych bokach, płucie stwierdzi, i tyle. Przez kilka dni chłodno w nieprzyjemnym nieprzejrzeniu i tumanie. Gdybyś mój Aleksandrze bliżej od nas mieszkał i nie pod grozą Pruskich – byłbym naglił na ciebie abyś co śpieszniej przyjeżdżał do Hyères, boć to najbliżej będzie ciebie obchodzi zdrowia przyszłej żony. Chociaż jednak abyś przynajmniej wiedział o naszem utrapieniu. Dla tego wypisałem w kilkakrotnie do ciebie na rzecz Branisława – ale na nieszczęście na czas – to właśnie był już w drodze do

Rzymu. Najserdeczniejsze wieści do ks. Szwejcera Kapelana Wizytek w Warszawie i do p. Ehrlichowej, aby się zaniepokoili o stanie zdrowia mojej córki: Tymczasem niniejsze listy nasze posłały na miejscu długiego przebywania, odmieniło się u nas w domu znacznie na lepsze. Choroba Józinia zda się już przeszła — to żeby się Bóg — byłoby wtedy ciężkich ciężkich skutków narażenia się na koszta podróży dalekiej i na różne zawody w Odessie. Mianowicie z rozkazu Aleksandra odebranie nie mogli biletów stąd i wprost od samej naszej pacjentki — to nadto mieli zastanowić się z wyjazdem do Hyères. Niezadługo przedtem podróż konwalescencyi Józi.

Niemamy jeszcze z pewnością skąd stąd wyruszymy do Paryża. Przypuszczamy, radzibyśmy jaknajwcześniej. Należy to głównie bydź od rychlejszego lub późniejszego wyzdrowienia Józi. Stan jej wymaga jaknajściślejszego upilnowania pielęgnowania przed i w czasie podróży. Skazują nam w tej mierze rady Michałowskiego i przedniejszych tutejszych doktorów. Będziemy z rozkazu jechali powoli — jak u nas mówią rzemieślnym dyszlem. Mniemam, że wyjedziemy z Hyères najprędzej zaraz po Wielkanocy. O stanie zdrowia Józinego najdokładniej i mamy na rozkładzie jakiś i inną sprawę ważną w gospodarstwie emigranckiem. Doszedł już ta na świata owego Pana z Ukrainy, o którym ci ongi wspominałem — i w którego imieniu Kapitalik mój, niezbędny Jaś na wydatki, jakie ma z różnych stron ewikcja. Mam otuchę że się [illegible] rozkazami

Depuis de Melcior attendu à voir
une nombreuse progéniture qui saluera
son retour de ses accents les plus
mélodieux et de ses idées les
adorables. La faveur Milcia qui
reviendra déjà les douleurs de la
maternité.

Moja droga Józefowo. wracam od Gaszyno-
wic ich amazonek i smutny. W domu mi dwa pust-
ki bez ciebie dzieci moje. Jo też piszę bibty na
ci bez ciebie dzieci moje. Jo też piszę bibty na
wszystkie strony – aby się nico roztargnąć. Wiado-
mości Debrabera kartka od Richarzów. Kordeszna
karta i wyrzuty. Zapraszają nas do Wersalu na
cały dzień – to jest na jeden 5. po Józefowej – a
potem na popołudnie i t.d. Dorzucę jeszcze raz
w którym dniu będzie Mozart. Jutro w pry-
watnym kółku. Dużo rozmawiam o Karolu odpi-
Talbot, t.p. Odpiszę tam Rich Hugo – Hugo. –
sałem Hugo i do pani Matyldy. – Oraz rach
dzeniach dowiedz się zapewne Dyzio – ile jego
banknotów dowiedz się zapewne Dyzio – ile jego
bazgrania nie wiem przeczytać. – Załączam list
ek do ciebie od pani Adamowej. Dowiedz się
dam się przypadkiem o różnych niemiłych rze-
czach – tyczących się nas – ale o tym potem a
nie dziwnie się w Paryżu. Potrzeba na gwałt
szczęć mieszkanie – i zmarno nie można się
do tego – po twoim przyjeździe. Upatrzyłem na
rue des Saints pères pomieszczenie wygodnie
mieszkanie jednak drogie. Najlepsze
dotąd kuchnie ale na 5m piętrze.

A teraz dosyć bawić się z nie-
wiastami. Napiszę do stryja
w okolicy jakiego prezentu
siatek [illegible] w Dzierżnie
ku — a jeśli ci Zusia w
się ciesz zdrowiu twój
nawrócisz się niemiłe
kocham. W niedzielę
i pomodl się Anielę
z uczuciem — za
dziem nawodkiem
I da mi najwięcej
z Fontainebleau.

Kasię ukłonami nadobnej najserdeczniej. Bądź
u starych Dumontów. Wyniesie z nią o naszą
rodzinę i każe jej zwrócić do domku Lasinge.

Pozostaniam cię jedynaczko moja do śmier-
telnej w oddaniu twoim i w obojętności

Twój ojciec
Jan Zabłocki

Najmiła do Maryanny i do Michała Wa-
raj być w moim Panu i przyjaciół mi kochaj
Ferdynanda od ojca. Ukusiałem dał Panu
100 fr. na dzierżawę a rok [illegible] dni
zdrowiu płacić zaś musze, stół i stronę: Kwa-
nie zostanę bez grosza. Ale jakoś damy radę
Radzo mi się rozumie Lustrowicze. Odnaj
Królikami Kasię a wie teraz między mi-
zgoda. Królik miłuje teraz jak nikogo. Pij
z Gałczyńskim i do pani Damy — aby zdro
pobutki Dybowskiego. Jutro będę u p. Aleksandra
aby napisał do Dzierżnia do pani Delfiny. Wi-
że z jutka że awizujemy ich i dzisiaj
Jesteśmy cały cię ściskamy i błogosławimy

Ojciec

Hyères (Var) d. 3 Maja 1891.

Kochane Dzieci moje Józio i Olesiu!
Dopiero dzisiaj otrzymałem wiadomość o tem, że żyjecie po bożemu i przesyłacie mi błogosławieństwo. Błogosławię was miłością ojcowską i pamiętam o was w modlitwie moich. Gotujcie się i na próby tego życia — bo na drugie i na innym świecie. Różne Gniewu Bożego strzały nabawiam sobie, jak na Kochadzie tam i na Kochadzie. Przytulam was serdecznie przy sercu w swojem Villipreux.

O Hyères nie potrzeba szczegółów rozpisywać. Józia ma na pamięć codzienny tryb tutejszego życia. Mamusia traktuje się o mnie jak rodzona matka. Opatrzność znajdziemy, zupełnie w duchu mądrego Józefa, który, oczywiście jak pamiętacie Dzieci kochani, nas bardzo mi[illegible]. Słuchajcie się gdzie[illegible] mądrości, trzymajcie się obrazu [illegible] Pana.

Józia bierze na serce do serca [illegible] Ja za nim. Dziecię pamiętacie odgadnąć, że znam dobrze [illegible] na świecie nie[illegible] „Pożałowania godzien, matkę“ i t. d. Ale tyś była jedyna matka w mieście, gospodyni

i obudza w rodzinie i w domu starego rodu
nastroje, ani zdaje się [illegible]

Mój drogi Ojcze, mówiłeś kiedyś, że
czy kiedy zdarzy się z nami? Bóg to jest
no oczywiście niedomówienie, jest [illegible]
rodziny mamy prawnego rodzica obdarzającego
Oczywiście my, moi dzieci najmilsi [illegible]
i dla nas obowiązkowe rodzicielskie nie
Sądzi się pomimo. Zrozumiejmi to my
znamię moje po staroświecku. Że tylko
nagniew do nas z Nic. Możliwe, że w ciągu
tego tygodnia zmienią się stanowiska
w Paryżu.

Józio mój najukochańszy przyjdzie
ciężko do tego jako mężczyzna, jako mąż
tronu powinien, akcentuj się w używaniu
w rodzinie i powinny mój mąż. Myślę
ciągle o twoim chorobliwym usposobieniu...
Dobrze, że wszystko, że wszystko idzie spokojnie
kwalifikacyjnych [illegible] prosto
do Zuzi w Fontainebleau. Zosia, Zosia
najbliższe stosunki, że się moja żona
Zuzanna, że zamieszkała w Paryżu,
Skierowała się do Villepreux prawdo-
podobnie. Obaj dzieci Józio [illegible] przyjaciół
mi rodziców — [illegible] Durand, pamiętasz
Eugenia, [illegible] a osobiście Jarosławie
ciem pewnych [illegible] [illegible]
wych [illegible] [illegible] Józefa

Jak zajdzie do Fontainebleau
napisz do mnie Józio obszernie, Pozo
Ojcowie i miłości i pamiętaj twoje

*Józio mi o marzeniu [illegible]

z tak dziwnych. Zapraszam go do tańca
ślicznego na wszystkich – ale zdaje mi
się [illegible] do grobków Kazia i Stefcia.
Na ziemi radość i smutek i pytania bez
na wszystkie i na zawsze nie.

Po wyjeździe i nieszczęśliwe wszystkie
to dla mnie dzięki. Pisuje mi pora-
dzi [illegible] i Kochana pani Rumerowa, której
wiele nasze przywiązanie Polski.
Chce na gwiazdkę przyjechać Pozdrowienia
ny dać za moją za Polaka. Dowiedz
myślam się że myśli o Dzidzi. Pan zgroza
o której mówiły [illegible] od niego – ich
pozwala bardzo to miłe [illegible] panna
chatki [illegible] dwa dukaty murzyn. Jakby to
zabawić na wola Boża a najpier-
wy trzeba żeby chłopi pomarli ze [illegible]
Kaki [illegible] Jeruzalowa i ojcie [illegible]
za Dzidzią Konkurencja wespół z Kon-
nikiem.

Dzidzi moje, kochajcie się jak gołąb-
ki – ale czuwajcie jedno nad drugim
i módlcie się jedno za drugie, abyś-
cie nie padły na pokuszenia. Ja zda-
wna odtąd jestem od was [illegible]
modlitwie ku Panu Jezusowi, Jezusowi miło-
wolno i teraz [illegible] i nieustannie
do mojej ojca. Daj i ty przybranego [illegible]
Przytulam was obu do serca
po ojcowsku i błogosławię na Franciszka
i Zygmunta i Dudka S. T.
wasze – wasz – wasz
JJD Zaleski

Zabrakło [illegible] od Was. Pozdrowienia!
P. Cezary zapewne wyjechał przyjdzie.
Słania i Karolek nie [illegible] do mnie ob-
szernie o waszych [illegible] życia. Ako-
[illegible] Zamoyscy Babcię i [illegible] do mnie

Karol skrewił — nie przyszedł list [illegible] Wacław
Jan raz napisze [illegible] list
jutro. Adresuję list do Fantasmagoria
chyleń trafił jak [illegible] [illegible]
zastrzeżenie aby [illegible]
nasz pastor pytał o [illegible]
w mieszkaniu pani Pinguilly.

Jp

W tej chwili odbieram list od Wład.
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Aix en Provence d. 12 Maja 1871.
5. rue de l'Official.

Kochane moje Dzieci Józio i Olesio! Dobrze nam w Fontainebleau — to i my siedzimy tutaj waszem szczęściem radujemy. Czasem zatęsknię za córką, zadumam się trochę... bo zawady tej pięknej za mysłanie wiadomości o dzieciach. Mówmy o czemś innem.

Rozumiem Dzio niepostać waszej Józi listu Maryanowego — dla tego choć zmęczonym dzisiaj bardzo już korrespondencyami piszę kilka słów, aby ten list wyprawić. W ogólności piszę brednie zamiast uderzyć na poczcie i skrzynkę, szturmuję po staremu, wyrzucam się majątku, zwalam na kogoś innego strapienie i szkody. Jednem słowem, ani śladu dotąd poprawy. — Odpisz mu jednak Józio tygodnie, miesiące, starajże się uniewinnić Dzia przed nim, aby Kuba nie był do końca swojej Boże nienawiści niebezpieczeństwa. Szturmuj Maryana do godności wszelkiej i do szczerego wyspowiadania się przed ojcem. Kiedanie=wiczem i przyjaźni swego Tremura co mu płaci miesięcznie po 60 franków

Piszę listy na wszystkie strony — jakoż to do
Ks. Aleksandra, Gabrynowskiego, Alicha,
pani Matyldy i t.d. A przypostrzy ostat-
niej trzeba abyś i ty Józio do niej napi-
sała. Radbym osobnem wprawdzie za cie-
bie — ale ty wiesz jaka ona podejrzliwa.
Z Marcinem korrespondujemy niemal
codziennie. Dziś przyszedł do mnie ogrom-
ny list Kostusi — a jej nawałem bo-
lesny i twój o podróży waszej w nie-
wiejskie miodowym.

Możeby wam czas był do domu —
do Villeprana i do obowiązków gospodar-
skich? Skoro się pozbędą korrespondencyj zajrzą do literackiej pracy. Niemam
oczu ani jednej duszy znajomej w Aix — to sposobna pora do dumań
poetyckich. Do nas jednak nie przestawać
będą częste kartki wszystkich z braćmi.
Ale napiszcie jak długo jeszcze zostaniecie w Aix, aby listy nasze nie
nadsyłały się na powrocie.

Obejmuję was tedy do serca z rzewnem
uściskiem i tęsknem wyczekiwaniem.
Bóg z wami dzieci Kochane!

J. P. Zaleski

Aix en Provence 2.17 Maja 1871.
5. rue d. l'Opéra.

Drodzy Kochani Aleksandrze i Józefie!

Siedzę i jak w sobie w całem Villeneuve po staropolsku francuskim najpiękniej błogosławieństwo ojcowskie wam i naszemu domowi. Niech ono na miłość, a owoc sprzyja i zgoda małżeńska rozgości się u was na zawsze. Wrozumienie, które dam wszystkim od chaty naszej, wtedy nasłabsze stanie, gdzie i wiara. Czuwajcie dzieci moje nad sobą i módlcie się jeden za drugie, abyście mieszkali na pociszenie. Obyś widzieć widzieć się mieli na ziemi tu w samotności.

Józiu, córka moja jak na polu, Janiś mi za rząd jest się mnie w swojej chacie. Janiś o piwo, wszyt na uczniach na widok Villeneuve, na widok pieniędzy i ogródka, w którym kwitnie wdzięk kwiatów gospodyni. Nuże do pracy a rychłej niżeli rok i zabiegnie niemieniek - aby wszystko było schludne, obejście a bo nie bieli kosztów i aby matce swojej dziewczęcych do domu ciszy w każdej chwili, że ma tam wszystko miejsce spokojne, ocrumne dobrze a zawsze kochające i rozkazujące. W tem tkwi tajemnica małżeńskiej harmonii na całe życie. A potem dużo, dużo prosi Pana Boga. Po uwadze się w domu, zajmij się Józiu i sobą, sama. Czytaj pożyteczne książki, pisuj do mnie, - a jeśli nabiesz spiżowej, grosz wyjmij - aby nie dać twoje uczynione niedaremnie - i aby uczuć

wolnego używać zawsze na dobre. Miłuję wszystkie
na najwyższem ustroniu, jestem bardzo ich pewna
pomimo bardzo na swoje codzienne sprawy i kłopoty.

Niechaj się cieszą moją, mimo dzisiejszemi
wiarom ojcowskimi, choć za tydzień na exercis. Roz-
umiem twój byt[y] i jasnowidzące serduszko - to i sa-
ma sobie poradzisz na świecie. Parmity stylow zum-
ow, że najwięcej mądrości w nowicie a kochania.

Skarżysz ojcu, że moje dziecinne - ibicie
czasem bardzo krzywo, bo widzi ludzi w obce nie-
go - ale zawsze matki, bywa jej zaślepiony mi-
ło dziecię. Tyle[n] te jednak moje zdarzenia
służą Bogu z dobrą wolą i myślami. Umarłego
Zbawiciela Pana bez końca, że za życia mego dał mi
dożgonnego opiekuna i w ciemnościach prawym, nieda-
wnego ducha. Alexander - sybirak nasz - pracowni-
tego, miłujący - to wzgór chcieć więcej dla
Ojca niebieskiego dziecka. Kochajcie jeno Boga i ko-
chajcie się w Bogu nawzajem w życie, wam Bóg
opłacznie i za podobnem to na ziemi. Śród trosk spra-
wdzicie. Rozpisz dzieci... a potem pójdziemy
dziecinnie się modlić, w ojca w obliczu.

Na dzisiejsze studia moje byłe o wzg-
ardzone piśmi, zaraz wypadam na komunię, w ty-
mczasie bez końca. Skoro rekolekcje się zakończ-
ą Korrespondencyami, zajmę się obszerniej-
szemi, listowemi pracą. Tutaj się korzystać z dobrej
okazji, bo wtedy Bóg nadarza do skomu-
nikowania się jasno mi tu Bóg nadarza. Do skomu-
nikowania się jasno mi tu Bóg nadarza. Marylka Stanisława
Stanisława - Bóg pisanie. Marylka Stanisława
jak jest na Lwowie. Judzia pomoli, rozumiemy
się dla zdrowia swego stanu - który
podróż na kolei żelaznej bardzo mury i nudzi.
Sądzę, że pod koniec maja i Marylka i p. Cezar-
ry będą w Odyńcu. O! jakżym rad ściskałbym
na zawsze z tym ostatnim uściskiem mój wlubiony
ich, od tak dawna. We wszystkim dobrej zmiany
w wszystkiem i odwiedzenia życia za dnia nadziei.
Opuszczam wtedy zdaje się zrozumienie a miłe
myśli i nam bodaj nabycie.

Odebrałem parę razy, Kuzyn, patriotyczny list
od Teofila Januszewicza. Bardzo nas chwali i
Ale mi się jeszcze list miłemu od starego Sylwiusza
Rufina Piotrowskiego. Pozdrawia ciny twojemu Józio
Kompliment, myślimy że z naszemi. Dzięk nas
i nieszczęściami. Dopiero [illegible] nigdy [illegible] tak nieszczęśliwy.
Spotkałe się Rufin z trzy swoich domo-
wych w niedobranem małżeństwie, zadręcza się i
biedna ma [illegible] Przysłał na moje
ręce kartkę do Ciaskowicza z wyrazami [illegible]
waw. Ale się to mu uda w obecnym [illegible]
Kartkę Rufina posłałem pani Aleksandrowej
do doręczenia jej Kasztanami. Polecałem [illegible]
szą na dawnie jego nieszczęście i nieudaczność
o świętym [illegible].

Dzieje na ostatku rzeczy. Ludzie: Wynalazł
przypadkowo mieszkanie u najzacniejszych gospoda-
rzy. Zamożne państwo, a wcale niehardzi. Ona przy-
tępna — uprzejma — skromna. Dwoje mają
ni na nieszczęście [illegible]. Zmienia [illegible] nuble na
pisemnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
jaśniej między nimi [illegible]. Dozwoli [illegible]
nas — ale do uprzejmości. Dała [illegible] [illegible]
stał dla nas na rozkaz [illegible] [illegible]
cał, razem [illegible]. Obejść [illegible] [illegible]
do swojej willi [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
trzy trochę daisy i nieznane: [illegible] Nie pojadę
do Kliszczyna — ale chyba Józio tak samo nie pojedzie
uprzejmie i umiejętnie. Zapewne mnie do [illegible]
tej [illegible] jej [illegible].

Skóra mnie i nikt nie [illegible]. Ładne [illegible]
jak [illegible], ale od [illegible] dni [illegible] to nie niewidzi-
[illegible]. Stół [illegible], sposobem [illegible]
[illegible] przyrządzają na [illegible]. Dzisiaj [illegible]
szczodrze [illegible] — bo [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible]. To [illegible] [illegible]
ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[

Nabaczyć za duże moje słowo i o cenie
[illegible] i miło [illegible] gawędzić chociaż
listownie. Ale dość. —

Całuję Józia moją i mego Aleksandra
[illegible] obuję w całość i polikuję jednako po grzecznie=
ści. Obuję przyjaciół do serca z błogosławieństwem
matki ojcia
J. B. Zaleski

Jeśli chcesz Józio posłać ci list Rufina niech
go nie wrzucą [illegible] pod nazwaniem
[illegible] ja mi adresuje. — Donieś o Wercelu
o Paryżanie, Gubernowskim, Ks. Józefowiczu [illegible]
Nazajutrz po wyjeździe nadeszły z Rzymu
przysłał stamtąd z Rzymu Ks. Hozjusz [illegible] 60=
mi [illegible] dni. Nicolaty niepodobna mi było zazna=
czać się zawsze do Marmuna a Ksiądz Klonowski był zmu=
szony podróżą morską. Otóż nie mi [illegible]
pomiarę obopólnego życzenia. Mamy opłatki
Ks. Hozjusza a Ks. Aleksandra [illegible]
on na Węgry do Szmeyla.

Dyzio zostawił [illegible] do swego Karol
[illegible] tamtych adresów pisanie na jutro;
Posłali obadwaj na gawędę do Kazimierza [illegible]
mnie prosić, abym wam obojga [illegible]
mego uściski i pozdrowienia przyjacielskie.
Wszystkowam schodzimy się na obiadach na
Kirsa w moim pokoju. Oprócz [illegible] na=
szych niemam [illegible] jednej duszy znajomej
w Aix. Summa tedy zawsze samotne po całych miesz=
Jest w mieście muzyka Polska z [illegible]
Polaczy. Kazimierz Dyzio mi pozwala [illegible]
mi [illegible] wyniedrzeje się co [illegible]
emigrant tworzący [illegible] jedną rodzinę ze
Francy. Podobno że jest jeszcze tu jeden młody
Krzyżyk polski.

A mnie zapisałem papier od dziś do dziś.

Zaleski

Aix – d. 18 Maja 1871.

Kochana moja Józko! posyłam tobie list Kamilki pisany do Hyères, który odebrałem razem z Mamci. Nie kopiowałem tego listu, abyś w razie twego wyjazdu mi go zwrócono. Otóż nie myślałem zgadnąć czyje pismo? i jaka ciekawość otworzyła mi kopertę, ale otworem ojca nikt więcej nie czyta list do listu. Bądź tedy spokojna o nasze sekreta – i co prędzej odpisz Kamilce.

Zanieczoraj pisałem do was już do Villeparisis obszerniej – to na razie niewiele przybyło nowin. Mówiłem od Mamci skrzętnie wstawiony list, ale po większej części napełniony obrazkiem duchownym. Wjadnej razy ma mnie rzecz i mówiąc od rzeczy, „czyje miłego mieszka na ziemi, aby tak dużo listów „pisywał jak ja i Józia, że listowanie zabija czas, któ„rego by się zdał na poważniejsze nauczenie prace.“ – Dużo w tem prawdy, – i czuję jak tem dotkliwiej żałuję w tych wczasach listowych ojcowskiej literatury i jako prozy. Skąd poprawię się – i tylko do najmilszych osób będę pisywał, ale mi listy jako krótkie obowiązki. Istotnie czas jest się pióra na użytek publiczności. Któż wszystkim Mamcia nielenuje nas swoim przykładem. Codziennie mnogie korespondencye wyprawia w różne strony świata. Kamilka trzepierze się nad listami twoja Józia i moja w ostatnich czasach tłumaczą przynajmniej codzienne wiadomości, w jakich ciągle zostawaliśmy od wyjazdu z Paryża.

Najważniejsza w liście mamcinym nowina, że Matylda telegrafowała już z Wiednia. Jedzie z p. Cezarym na Florencyę. Najdalej za tydzień powinniśmy stanąć w Hyères. Daniel

Józia o pełczarym ks. Jedomirzanim albo
kaliskim proca prawie albo mich ja ustroi
zamiza i mu Alexander do Warsa. Ka=
ryzne zasanie dzi mojne na tryga mie
bedzie nyemabadzaro. Pitnujia tam oper=
tamentu i muzy co u Onuzmy.
Dosia idzion na śniadanie.
Całuja was obaje moich Józio i Alexander
Ojcia
J B Zaleski

Bede nyedzwo trwai aby za ujia
czasu ij przymuli do was. Dzis obiadnia podza
nisja siostry i przyszłej tredzia Stanisława
J B Z

Aix — d. 26 Maja 1871.

Moja droga Józio! — co się dzieje, że od dziesięciu dni, to jest od osiedlenia się twego w Villeprenx jeden tylko od ciebie list otrzymałam, kiedy ja z mej strony wysyłam mnóstwo, kiedy ja z mej strony wysyłam mnóstwo, Józio oto tuzin, — a i bracia osobno pisali? Domyślam się, że skrzątania się domowe, rozpakowania i rozgospodarowania się tudzież pilniejsze korrespondencye, a może i słoneczne niżyty dużo czasu pożerają. Chwała Bożej, nie gniewam się tego moja córeczko! i owszem obowiązki swoje przedewszystkiem mieć na względzie, — ale się jednak [illegible] się, wobec z powodu okropnego [illegible] czy nie spadł tam od was. Po uspokojeniu się Paryża uradujemy się tym sposobem, że jeno co tydzień albo co dziesięć dni będziesz musiała pisać do mnie, — abyś niedowyna dała się zaczęsto od obowiązkowych domowych zajęć.

A tuszcie oto dzieją komunistyczne Paryż dzięki w gruzach. Ze zgrozą i wzruszeniem czytamy tu szczegóły o pożarach najpiękniejszych gmachów i o spustoszeniach, jakie dokonała barbarzyńca, kamienie, jakie dokonała barbarzyńca, kamienie, balsza czerń. Serce się ściska od bólu i wstydu, że znaleźli się na bruku paryskim i Hercegowinie z nazwiskami polskimi. Nieszczęśliwy będzie niemiecka jakaś uczyniła zniewagę pamiątkowej słuniu Ojczyzny

a i starych nas emigrantów spoliczkowali
niemiłosiernie i wyrodzki, zhańbili nas
przed światem, że oczu podnieść nie śmiemy.
Co zaś do redaktora Janowicza o losie Dąbrowskiego,
Wróblewskiego, i t.p. donoszę wam że wszyscy
cało szczęśliwie przeszli. Obaj przynajmniej
po zakończeniu potyczki na barykadach.

Nie pamiętam jeżeli czy w pisaniu już
że miałem drugi list od pana Niedźwiedzkiego.
Otóż od niej najpierwej dowiedziałem się o śmierci Stasi Teodl. Wołowskiego
i o powrocie Świętorzeckiego do pułku pod
Wersalem. Mam nadzieję w Bogu że
Bolesław nasz cały i zdrów się na Kolejach
zdarzyć i niewiadomo udziału w krwawej
bójce między Francuzami.

Od Marii nadziej teraz odbieram
listy bo chce abym bez kontrargumentów ubocznych
nakłonił Zawrzaky w objęciu schedy.
Otóż onegdaj zawołałem do niej przed
i mówiłem — żeby postanowiła na swoim
chce by na przekorę mojej Marii. Wiem
jednak od chłopców, że 22 dnia na dzień
dorocznej dla przyjazdu Skarżyńskiego
i p. Czarnego. Oczywiście skoro przyjadą zaraz z Kazimierzem pójdziemy
się pędem do Flyres. Z chłopcami mo-
imi trochę się nie, bo jak wiesz Karol
zdziczały i nieprzekonany w towarzystwie,
a Dzieiwi mogłaby się Ponsyneka nu-
ić na szyję. Podobno bardzo w nim
zakochana. Otóż nie zawadzi ostrze-
ność z ogniem i panną posłana,

Teraz dusko Józio ze swoim Aleksandrem musisz zrobić jeden interes w Paryżu. Wyraźnie państwo w którym mieszkamy, mają syna Trzynierza w Administracyi Gazu, o którym nie wiem od słuchu od sześciu tygodni. Ani razu nie napisał do ojca i macochy, tudzież do żony swojej, której serdecznie się kłaniał. Nie chcę badać rodziny - ale prawdopodobnie między Brimont stoi przy Komunie i Kamienicy musiał się rozbyć z jej dyrektorem Francuzkiej listy ojca który załączam i w którym jest adres syna w Paryżu. Możeby który z braci Aleksandra przy pierwszej sposobności do Paryża raczył dotrzeć do mieszkania p. Brimont i wywiedzieć się co się z nim dzieje? Gdyby nie było odpowiedzi to sprawa dziwna. W każdym razie kostuje ojciec stary abo matki mogą dać o p. Trzynierze Brimont jaśniejsze informacye, jako urzędnicy w jednym i tym samym Administracyi Gazu. W przypadku odmowienia gotowości, trzeba zastrzec klauzulę, że mu w zapieczętowanej kopercie przesłać, aby co rychły ojciu pisał. Trzeba tę usługę Józio z Aleksandrem po narodzeniu [illegible]

Obiecałem państwu Brünnerom, że Józio
mój dotąd wszelkich starań, aby obzeu-
kać im przyjemna ich z nami
spisanej danisie mi o skutkach swo-
ich zabiegów. Prosze was obojga aby się
stało zadość mojej obietnicy.

Za kilka dni skończy się już miesiąc
od waszych zaślubin. Jestescie stare mał-
żeństwo. Sądzę, że dotąd żadnej jeszcze chmur-
ki nieufania nie pojawiło pomiędzy wami.
Ale czuwajcie nad sobą i módlcie się —
módlcie się i czuwajcie! Tyle mego dobre-
go na starość — doprowadzi was do Ka-
płaństwa — i że wszystkie żyć jak Pan Bóg
przykazał. Życie ludzkie to bezustanna
Przysięga — i na nas różne czyhają próby —
ale podpierajcie się prawdziwej pokaźn-
ności, a wtedy was nie ujdzie. Alexandrze
bądź wyrozumiały dla żony — i zawsze ja-
Józio moja jedynaczko, bądź wyrozumia-
łą dla męża!

Ściskam was obojga na obojga dziew-
ściem i całuje ich bezustannie.

J. Kitkowski.

Trzeba Józio zgłosić się co prędzej do
Onezymy odszukiwać się o majątek ich
co do Mangana — i odebrać od niej nasze
ruchomości. Nie jestem za tem abyś ja-
brała na siebie z potrzeb moralnych.
Jak wrócę do Paryża — to ja razem wy-
mogę na gospodyni zbiorek i wtedy
tam wyjedziesz. Potem o tem.

Czy widziałaś się z Gabrzanowskimi,
Plichtinskimi i tp. Pisz o tem wszystkiem,
i staraj się z tego Czy odpisałaś Kamilce?

J. K.

Aix – d. 2 Czerwca 1874.

Józio moja najmilsza, córko jedyna
mnijsza o to czy ty o mnie myślisz, ale ja
tęsknię za tobą. – Jutro jadę do Mary=
lii, kędy skamieniałe Rzeczy na czas
z całą swoją gramadzką, to jest Mu=
rylkas, p. Czarnym, itd. Oczywiście, że
z nimi razem wrócę do Hyères. Pa=
miętaj, że od dziś za tydzień, to jest dnia
9go Czerwca za Twoimi Mamci: Rze=
czy, jak Ci obiecałem, jasnej jeruzalimskiej
żywicy – bo była dla nas jak rodzo=
na i najradniejsza Babcia.

Groza i zgroza po wszelak i pusz=
gach paryskich nie daje mi spać.
Z naszych rodaków wielu rozstrzelano.
Różne Gminy Bożego po wiel domu
gore i po nad Polską. Złaski Cesarza
Francuzi, oto po raz pierwszy
rozstrzelują Polaków. O! Kanibo=
i tyle rzeczy nabrocili nam wycho=
wańcy carów moskiewskich. Nie=
wiem czyś i czytała w gazetach,
że z Księgarni W. Skimcimiza
Polacy strzelali do officerów Versal=
skich – i że mieli tam skład materia=
łów

pełnych. Dostali jasc się gadzin [illegible]
kulami. Ale jeszcze do Władysława
o informacyi co się z tam dzieje?
Kto strzelał na Francuzów? Gdzie
jest Lewy? Jacy stany przyjaciół gie
mam prawo i obowiązek wymiadywa=
nia się o wszystkie szczegóły. Mie=
rzimisze moge mieć stracone stąd
rozpoty.

Francuzi zapadli się Bogu i
żdziarali — stali się mięsnemi kami=
kulami. Biada ostatnim ludziom!
Przyjdą straszniejsze jeszcze chwile.
Polacy radzi nie radzi, po skompro=
mitowaniu się śmiesznie, będą się
musieli wynieść do Galicyi. Stąd
jasc ich przyjmą tam radzę?
Mieliśmy dziś list od E. Januszewic=
wiesza — i nadzieję, że przyjmą jakoś
gorzej. Na koncu jednak pozytywnie
potem co zresztą, nie ważne zostaje.
Szarzy i bibliotekę do emigracyi za=
chętnie widzimy w ogóle rzeczy —
ale my będziem zgromadzeniem.
Co się dzieje z Gałczewskimi? Słyszę że
stary Siemieński tam się nie spieszy
do Paryża — a Krawczyński [illegible]
li znalazł przytułek w Ambasadzie

amerykańsc ij lub jak ijiś inny. Pow
Józio brau Aleksandra, aby się nie
mi dynali o Gaszczyńskiemu Nabie=
laku, Korabiewiczu Pasakowiczu,
i t.p. Przeczuwam że źle z nimi —
to radbym przyjść w pomoc.

Kp. Czarym nie widziadem się
jeszcze, to nie wiem jak się mają
nasze interesa. Jeśli się uda
i skotasco zaraz wyślić zaraz o
przesłaniu się do Paryża. Nie na=
stąpi to zapewne przed 15 Lipca. Tym=
czasem ubijajcie materaca resztki
naszych grałów na Księ. Jmc. Proszę
Józio abyś w swobodniejszym czasie
nadesłał się Konicami z Onuży=
mac, abyś odebrał od niej wszystkie
co rzeczy z Kontade Pitel. Nadaj
swoje pracy zaraz moje koszule.
Kapelusz moje i papiery wszelkie
staranie z Aleksandrem. Aby
mi nic nie brakowało. Najmijcie
oczdyś w okolicy Stulpic mały appar=
tamenik z trzema pokojami, a=
bym z braćmi mógł się pomieścić
wygodnie i tam zamieścić meble.
Rzeczy co się nie zmieszczą zabierz
cie do Villeprenu. Na koszta tych
przenosin i różnych operacyj posyła
wam pieniądze — ile tylko miał.
Fortepian odbierzcie od Niemirowicz

Józio, dziecię moje, obawiam się bardzo za
twoje interesa — abyś ty nadto gospodarz
Wyjeżdżasz z miasta dziwnego jeden, aby
zajść do takiego domu, gdzie ojca
nadzieja i pociecha z profesyi. Boże wam to
odpuść, abyście
Widzieliśmy Józia do Królikowa, Mirka i Mi
niszka. Wszystkimi jesteśmy zdrowi. Królik
wraz Jerzy na zdrowie — a potrzeba
aby jechał do Paryża dla zasięgnienia in
formacyi publicznych i prywatnych — gdzie zaś
Bronia tam potrzeba pewnie aby tamta
do stolicy. Matuś dzięki nasłał na dzieci
Babcia — niewiemy na czem skończy
Telegrafuje aby przyjechał, to aby nie
przyjechał. Ostatecznie domyślam się
jutro, jak rozmówimy się na ostatnie oz
nay. O Karyacie nic mi słychu. Mu
si co odpisać na podziękowanie za pomoc
Skreślimy go i upomnimy aby się przyma
wiał i kochał życie. Ktoś mi pisze z
grozą, gotów jestem uciąć z serca nadzie
tnie jak i nadzieje brzemienne przepowied
nie do skończenia nakłonić na skonanie.
Bazgrzę a bazgrzę i ani słówka
rozsądnego dla was mieć nie chcę.
Bóg widzi, że ta słówka dla was
gdyż na papierze rano i nie wiem,
że mało bo aby błogosławić was i
wszystkim na życie i na wieczność.
Obyś nas przytulał do serca
z miłością i błogosławił ustnemu ro
dzicielskiemu. Kochajcie starego
Waszego życia
Dawno Józio nie miał [illegible] J. B. Zaleski
wiele ani słówka. Moja
dawno do pisania do Mirka — zapomnia
no słyszeć domyślę się coś o nas.

Nia — d. 12 Czerwca 1874.

Moja droga i uczciwa córko — jestem
wczoraj przebolały i bolejący po stronie prawej ręki
ręki — bowiem dawno już przemieszkuję. Byłem
to nasz prawdziwy i najlepszy przyjaciel —
to jasność ubyła mi zaszłka mego serca. A stara
ciężka schorzałej się zgrzyt... na tamtą stronę
śmierć... ty miłosierdzie świata. Kiedy umarł
spełnijmi, bierz jeden zasnął — to moje dzieła
zawsze się śmierć sprawiedliwego. Panie
zmiłuj nad jego duszą!!!

Ale w jakim stanie zostawił interesa
rosa czy chleba i majątek. Niebezpieczeństwo
nieszczęścia wydrowisja, to budzi mi
przy pisaniu swoich papierów — i nie mam
pojęcia wcale testamentu. Jak najbrzmiemy
z tego wszystko teraz. Sprawa to publiczna
100,000 prawie fundusz emigracyjnego —
za ktorą ja, K. Wolanowski, Gastrowski, Jan
rosyjskiego, Bramistaw, i t.p. jestesmy
pomiędzy odpowiedzialni przed Narodem.
Pamiętam to sam w Cud. Pawła Karol
był sumienny i najsumienniejszy z ludzi
miarodajnie ani grosza nie wziął z tych
dla siebie i osobiście dawnej za swoich
to miał blisko 3,000 rentów — ale gdzie są
procenty i komu je rozdał? Ja tego zapisał
w księdze rozdawa pieniądze, w tem
w księdze Przeczytam ci wtedy wszystko
kiem stoi [illegible] i zmartwienia — a przynajmniej
mniej. Jeszcze dziś piszę do Bramistawa
mam. Jeszcze imiona, aby w księdze Czer
za [illegible] do Petersburga na spółkę
rabadzie i dla postawienia ze mną

[illegible]

prosimy Skiba aprobatował rzeczy i papiery
po nieboszczyku. Ale zaraz nadeszła po
śmierci dziwny przypadek. Babu co pilnował
trupa ojca zginął. Kawała niepokoiła
w istotnym widoku że ta okoliczność
mogła — i udała się skarga. Skarga ta otworzyła
mi pole aby się było tam w biletach
bankowych 15,000 franków. Otrzymałem
Skiba strzegł aby nikt nie wszedł pomiędzy
i chciał bić do Komisarza Policji. Na
zasadzie zatelegrafowałem prosząc do mnie
Odtelegrafowano mi aby pan przyszedł i obejrzał
via Lex. interesujący i dramatyczny
cia szczegóły zachowania Jezia z Klasem
dzenia przy sobie. Pisze o nich dla tego aby
być w niedziel jaśniej mogli jest spadek
po Królikowskim. Nie umarły w pa
pierach po nim znajdzie się testament
ale zostawił swoje rzeczy w Bankier
francuskim, to znaczy, oddawał je bratu
i siostrze w Kwaju. Przyjdzie dowiedzieć

O śmierci Karola dowiedziałem się
w Hyères — podczas traktowania naszych
o swoim interesie z p. Cameron, który
via nieśmiał z długą jaskrawą taktyką i najdziwaczniejszą
chitrością. Zostawiam czytanie i kwoty między
skarbem — gazetami z pewnego zagubionego
kąt o zapisy im majątku. Długo byłoby
tam pisać — ale nadto mi się uroczystości
obie strony, przyjmowały najlepiej
Gaśnie za tydzień odjeżdżają p. C. do Florencji
gdzie do stycznia obszerne Siostry, a Maryla
ka wyjdą do mnie w Cannes, tedy przyjadą
do Nicei matka i siostra. Zapewne mieszkają
widzą Maryla z Ernestyną mieszkają
dla dobra interesu. Tymczasem skamieniałe
z Ks. Julianem Jelińskim chce przyjechać
do nas do Nicei. Stąd skan przeczytałem

Mam tedy forsę pieniędzy – ale ilemiż
będę miał kłopotu! Wszystko to życie trzeba
oszczędzać i trudami i niepokojami. Wiecze
rzeć i mieszkać dwie osoby niemal tyle mogą
kapitalizm założone są w Genewie, bo na
Francyę żaden bankier pieniędzy nie
chciał wypłacić wcześnie dla pozwolenia
pruskich. Otóż po te pieniądze musiał
jechać do Szwajcaryi. A ty dostaniesz pas=
port za granicę i z powrotem? Jutro Mule
go jedzie z dyzmą i Karolcikiem do Mar=
cybli – to pewnie ich będą wypuszczać, za=
pytam się w prefekturze, czy dadzą mi paszport.
Prefekt Lyonnais dał Szwajcarskie, gdy mo=
że i Marcybli się udałoby – tam bardziej
że rozumie moje dzieci z sobą. Wiadomości
skiego. Jeśli nie będą mogli, który ma pasz=
portu, Januszewicz, Jeśli strzyżkami
jechali Mule Brunświkowie, Jeśli strzyżkami
paszport pojadę do Szwajcaryi. Antoniem
bo na moim wiekiu trudno samemu się
puszczać. A moja choroba lub jaki przypadek
Oczywiście przykładzie mi trudu i kłopotu ale
nie to nie inny rady. Po drodze wstąpię
do pani Matyldy chciałbym mi na dwa ty=
siądzenia list mi napisz do Szwajcaryi. Bosa=
rzewicz wstąpię także do Januszewicz. Bosa=
ja dziecko zajęcia gotowe.

Do Paryża nie pisz – sprawa po=
dzieci moich, papiery rzeczy i literackie, i biuro=
wskiej, studia Dalsze Karolcia, który tu przyjeżdża
ubezpieczenie kapitałów na wszelki, aby i
dzieci moje po mnie miały kawałek chleba.
a nadewszystko i prawdziwy chrześcijański
i życia w ich własnej chacie... Przeważam
te wszystkie nagłe mnie do wyjazdu. Jadąc

że najsłabiej w pokoju Lipca będziemy jutro
z rana – przynajmniej bliżej od Siekierek. Tym=
czasem przyślij mi adres Jabłonia i Zbysław=
skiego, abym mógł napisać. Ważę i rozważam
wszystko, aby mi rozkazania ważki wasze
przynieść. Bóg da szczęśliwego.

Nicnowego jednocześnie. Józia moja albo=
Tam dzisiaj dwa listy od Was. Nie mam cza=
su nic więcej odpisywać na nie prócz tego=
Tylko – a potem jestem w przewodzie tylko pra=
tycznych interesów – i niechcę się tym zajmować
Żyjcie i kochajcie siebie nawzajem, zabie=
rajcie się do roboty rolnowej, zabierzcie się
do jego rachunków. Inni niech się tym zajmują
Kwestie ekspozycji tylko stroby bo tak się mylegają
Powiedziałem im krótko i nie mówiłem sobie
Bytom pewny zajęty przy radzie – ale jakie
futalny zarod. Pozdrawiam się obaj całujący.

Powiedziałem, kochamy i całujemy bez końca
Aleksandra za to że jest przykładnym mężem
że cię Józia pilnuje i dzieci i radzimy
swemi radami na każdym kroku. Błogo=
sławieństwo od Boga stworzyciela, opieki
w macierzyństwie – to i jak najwięcej mojej
za złoci serce błogosławię +W imię Ojca i Syna
i Ducha Ś. Amen

Dowiedz się Józia pozwolenia – co zrobić
w domu z biblioteką, sprzętami i z kapitałem
i papierami. Kwestia, odpowiedzialność itd.
Zabierz do Villeneuve. Ostrzymie dawać kobiet=
50 fr albo i więcej. Postarajcie się zarazem
potrzeby 500 fr albo i 1000 na moje wydatki
ale nie wiem czy u was w Villeneuve wy=
płacają? Dowiedz się o tym wszystkim wyprawię
list z pieniędzmi. W tym liście odpowiem na
wszystkie wasze zapytania względem Paryża
Listy nie wracają – ale odpiszę i wyjaśnię
niej. Pozdrawiam i adres Franii po mocniejszemu
Aby mi Aleksander zaadresował. Niema
papierów – ani miejsca na papierosy
Kochamy was całujemy błogosławimy
Ojciec Józef Zaleski

Aix en Provence D. 15 Czerw 1877.

Moja droga, uściskana córko Józio!
niedowierzasz że odpowiedzi na twój ostat=
ni list wypraviam 2 tys 1,000. wyraźnie
tysięcy franków — bo czas nagli. Pomiędze
te moje 2 tysięcy użyj na twoje ojcowskie
i dwoje przynosin nuszych grateli,
tudzież na zapłacenie Onezymy i tych
ewansów co posiada Maryanowie.
Z tém co ma Alexander z moich
funduszów, powinnoby wystarczyć
na wszystkie drobne wydatki.
Ostrzegam cię, rachunków porządny, bo chcę
abym wiedział dokładnie mój po siostrze
niewielki tego jest, aby wystarczyło
na utrzymanie ojca i trzech braci
którzy niezarabiają jeszcze sami
na chleb — a radbym uniknął z tego
spadku i tobie się coś zdarzyło. Onezy=
mi daj ile chcesz, to jest ile nasz
w sumieniu że się jej należy, ale
trzeba aby się pomogła do przenosin,
aby oddała w całości nasze domowe
rzeczy, i sprzęty, tudzież moje
[illegible] szlafrok i fraki, i t.p.

który prawnik musiała wyciągnąć z kam-
ienia Piotr. Powiada jej, że jeśli ożeni-
się pozwala mu na służbę — za-
to powiada wasmości, bo w obcym
kraju nikogo na pierwo nie można
wy obciążać. Kto nie ma znajomości
stanie na miejscu, lub zadowa? — Nie
rozumiem, jaki mógł być długi Ma-
rysieńka w Paryżu? przecież oprócz
pensyi miesięczny i zarobku swego za-
stanowić był tyle rzeczy ojcowskich
a do tego jest i pełnoletnim, to niemógł
zadłużać się na moje imię bez na-
pewnie mnie. Trzeba te rzeczy nale-
życie zbadać — i zapytać Maryana co?
i jak? uczynił. Zostawiam to rozstrop-
ności Aleksandra i twojej. Zaczynam
się lepiej czuć M. nie zaszkodził i
mego depeszy hiszpańskiego w Pe-
rere — choć to prawie rzecz niepo-
dobna. Zostaliśmy by wtedy na bruku.

Papiery moje i ceniejsze spaczaj
się jakiegoś staranniej, bo są drogo-
cenne dla mnie i dla nas. Wszystko
co dla nas niepotrzebne a niebez-
pieczne do Villeprevo.
Obrazy i obrazki (oczkom ich kupiłem)
ze sobie zabierzesz i powiesz na widok
niem dziś zaraz u nam — na mu-
blowanie pudełek pod stołem.

O drobnostkach Jójcio nie warto
pisać – to zostaniem twojej domyślno=
ści mianowicie; co zaś do stanowiska
jego kancelaryjnego gazpadarstwie
może być przyjemnem. Ktoś będzie
mógł ostać się nam dzisiaj w Pa=
ryżu? Śród nienawistnych Polsce Fran=
cuzów? Obawiamy się bardzo.
Musze na gwałt jechać do Pary=
ża, dla załatwienia głównie inte=
resów po s.p. Królikowskim. Inte=
resa te publiczne i polityczne, które
obejmują sumienie i mnie i Kilpu
jeszcze redaktor. Nie chciałby mnie
na starość obrodzono w emigrac=
ję za zdrajcę. Nieciepliwie docze=
kuję się listów od Branickiego
Jamnickiego i ciebie. Za prawdę
ciężko do St Etienne zabierzemy się
dać na Paryż. Tymczasem radbym
odebrać moje sumki z Genewy – że
pośrednictwem czy konsulatów, czy
też i osobistem podróży do Sawojca=
ryi. Być nie będzie nam i tu i w Mar=
sylii – a w skórę postaramy się i
o paszport do Genewy. W sobotę
tu w poniedziałek jadę na pewno
do Marsylii – rady i brata twoi
chcą fotografować się dla ciebie
na pamiątkę.

Widzisz Juszko, jakeś do ciebie pisze
listy nieznaszące, o rzeczach mar-
nych, materyalnych — ale wszakże
zawsze powinnaś wiedzieć, że życie
ludzkie jest bojowaniem, a spotrze-
bami naprzemian materyalnemi
z duchowemi. Błogosławiony, kto
wiarą idzie jak pierwszych, duszą
i sercem przylgnie do ostatnich.
W swobodniejszym czasie pomówie-
my o tém obszerniéj. — Moje dziécię
pisuj do mnie częściéj i o najdrob-
niejszych szczegółach domowego
go gospodarstwa, ze siebie i po mnie.
Za staraniem się w Paryżu i po wy-
jeździe się w domu, będziemy mo-
wili i pisali o tém innem.
Uczuj za mnie rzesze i popiedz
mu że go uważam za rodzonego
syna i kocham więcéj niż twoich
braci, bo więcéj od nich mart. Obaj
was przytulam do serca i błogosła-
wię z czułością, bom stęsknieny za wami.
Ojciec
J. B. Zaleski

Zamiar fotografowania się Ks. Kata-
rzyna pochwalam — ale jak zimie ja-
może dopiero w Paryżu — bo na listach
do mnie podpisywał się jeno „Twój Kazio"
bez przydomku familijnego.
J. B. Z.

Aix — d. 23 Czerwca 1871.

Alicja jedynaczka Józia — do ciebie, do Aleksandra i w ogóle do najbliższych moich ochotnie bym przywabił, — ale jak się walę mi na głowę drobne a równe interesa i interesiki co umysł jałowy i kwiaszą uczuciu — lepiej będzie milczeć. Aby coś swojego powiedzieć, swoim Kochanym potrzeba nieco serca i błogości w duszy, potrzeba mieć tego co nazywają co do pisania przyjemnych wieści. Pustawy Jónko Obi twój nic dawno temu w liściku swoim do mnie zaimprowizował moje barometr dnia prozaiczna poezja. Czytałem ja z lubością. Snać mu ciche, dobre, snać czuje się szczęśliwie. Uczuciu mi się nawajem. Otóż widzisz moja Józiu, że i ja się na was cem mieć ongi za młodu. Rozkochanie się to rozpisywanie. Zachwycę wam tego, — chwały Bogu, nie rozkochana się bez rozpisywania — bo jestem teraz rywalami ojca po Mamie. Z reszta Nasza moja wyrozumienie. Spisujcie sobie, — spisujcie póki widzę, póki dobry Augustyn żyje. Z pod serca chcę na was dnia mojej, na rozgrzanie i na przydługawą tej soby naszej wiadomości. Odżegnywam tęsknie — kiedy nie spodziewam — chwil nieumiejętnie za nami. Obyście bez dzieci, szare dni nie przyszły na was za wcześnie, bardzo późnej jesieni. Módlmy się o szczęście, to najcenniejsze chwil odrobiną szczęścia.

Od pożegnalnego prologu przejdźmy od razu do pierwszej prozy — do prozy naszej codzienności. Widzicie dużo, mamy pewności podróżnych i pokarmowych, — widzicie jest po za domem i w domu. Niema rady na to — upo najgorsze jest po najgorszej. Lepiej od nas ludzie, nie cierpieli bardzej niż. Potrzeba się dźwigać na nowo, zrzucać się jak przeszłość po nieszczęściu burzy. (Spytaj mnie Litwina co to jest burza

Gdyby tam bracia niby to tutaj (czytaj: mąż – otóż tutaj) a jeli się na drugą do pracy, nie zabraciołby mam miała a przynajmniej chleba powszedniego. Co to znaczy tutaj tutaj na tyle gub. – Dyzio da jakoś sobie radę ale Karol chorujący [illegible] jak Franio, bo zimna go powszywnemu z obrzędnemu Mieszanin. Dziś interesuje po śp. Królicowskim i dla naszego Karola pilno mi bardzo do Paryża. Radbym nie puszczała Lipca wcale jak po rozmowie z nim na stałe mieszkanie. Od was moja Irinia zależy wynalezienie tego stałego mieszkania (ciśl. o ewentualnym stałym pobycie). Teraz jednak idzie o to, aby się ustrachany, aby Irinia mogła się zdecydować, aby Irinia nie była za mało dla gości. Przez nagłe na wiadomość Irinia moich polskich mało by zupełnie chciała stara, gdzie szczęścia [illegible] Ostatnie zatrzymam na jakiś czas, bo na starość zyczenia [illegible] i stosowanie się [illegible] bardzo mały. Rozstaliśmy się z nasza pojedynczo i drugim miejscu próby, jucz i bardzo [illegible] i zastanowimy się do możności nad [illegible] Najdrożej tam bracia mają aby szukali [illegible] dla nas i miejsca od [illegible]

Wszystkie projekta nasze mogą wziąć w tedy, jeśli na prawdę rozpoczęcie [illegible] na Polszcze. Otrzymania wtedy za ogólnem [illegible] emigracyjnej powinniśmy do Galicji. Dla Dyzia i Karolcia [illegible] lecz się tutaj bytu nawet [illegible] bo mieliby obszerne pole do zastugi pracowniej i do tego w ojczyźnie. Niemożna jednak przemilczeć jaki obrót nasza [illegible] polityczne przedsięwzięcia. Zastanowimy się jednak do tego z całą godnością [illegible] reprezentantów Polski. Dla tego wszystkie [illegible] projekta ustalenia się na [illegible] ziemi są jeszcze tymczasowe, jakoby zanim [illegible] Rozumiesz mnie że i ty niebyłaś [illegible] do [illegible]

południowe strony to Passy pod Paryżem. Gdyby Aleksander nie potrzebował na nowo zdawać egzaminów doktorskich w Galicyi – potem gdyby mógł być pewny o jakiejś takiej tabli i zarobku – bez nabawienia się cudzej granicy przeniósłby się na polskie ziemie. Zresztą wtej rzeczy jak i we wszystkich, zdaniem rady; a Bóg prawdzi. Na Boga nie tylko oglądajmy się i słuchajmy dobrych natchnień natury i dziadów świętych.

Z powodu interesów po księgarni Comptoir w ciągłej zostaję korespondencyi z wielu redaktorami. Od Micha almal widzimy nie mam listu – zmartwym się to widzimy. Dziś pisał mi ze stepu Paszawicz, że wtej chwili do egzaminów na uniwersytecie przydzielony nie chce. Pisałem za mim gorąco i instancyą do Swarzędzkiego. Rozgłos jest mój, że zjazdu trzech ostatnich Zjazdów tu Czci. Chleba w St Etienne, będzie mi przyjdzie do skutku. Bramińskiemu odpisałem z Rzymu, że praca literacka zatrzymała go tam jeszcze parę miesięcy – Entuzjasty Januszkiewicza już jest w Paryżu a nasz w Anglii. Dziś cały się inkubacyi tamtejszej zdrowiem ad zadawnienia.

Prawdopodobnie pojadę sam do St Etienne i w obu Polonii miejscu otworzymy papiery po nieboszczyku i spisane urzędowy protokół składzie. A potem papiery i pieniądze Świstka. A potem do Paryża, gdy spieniężone zawiozę do Paryża, gdy zwalczone w Komplecie Rady Nadzorczej na nadal pozwolę z Jastrzębcy. Będę miał dużo o dużo przykrości z ludźmi

robienia jak Bronisław nigdy będzie mi na
czas kuponowy. Widzisz Józio, że ja traktuję
już jak poważną sprawę, sama o tym myślę
poważnie w interesie naszym i publicznym.
Ona powinna brać udział w tego rodzaju sprawach.

Od Mamy nic oczekiwanie dnia nie mieliśmy
wiadomości. Wczoraj Karol odebrał list
na dziesięć stronic. Obiecuje pisać do
mnie a pragnie tylko mieć pozwolenie przyjechać do nas do Nic. Cezary jak
zwykle przyjechał do nas do Nic. Mama z Ka-
rolcią odprowadzały go do Nic i potem
Dziś Aleksander, Cannes, itp. Bonnet tutaj u
Mamy ks. Feliński brat arcybiskupa, świato-
bliwy i święty kapłan.

Dobrze chwilowo jest nowa sytuacja dla Gabi
o zamążpójściu naszego szwagra, ale wszyscy
chyli się w niego wszystko. Utrzymuj rachunek
z pieniędzy moich, ale nie rozpisuj się z nich
na Święta przyjeżdżaj do Paryża, napewno
w miesiąc na wiosnę i tyle obejrzysz
ile Bóg wydawał na tody. Oszczędzaj pieniądze
się aby miała z czego żyć. Czy nie najdzie
się miejscowość dla nas na zw. Cadet Rub
Nadawa. Bonaparte [illegible] w Onolicy St. Sul-
pice. Czy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Starty. Dalej mi o długach skarżyć. Brak
obydwu zdrowia. Karol rozpuścił się jak [illegible]
Oncydaj jadłem z nimi i Kuzynami
do Karoliki, 13 osób nas było. Chamski
Sylwestrowy, Biesiadowski, i t.d. Do Chamskiego już
jadłem jeszcze raz na obiad.

Kartki z telegramu, piwo się popsuło.
Czas kończyć. Ludwinia moja miłość na to
Obyś mój Synu i córo Józio i Olesia bądźcie mi
zdrowi całuję was Ojciec JKlaczko

proszę o nowiny z Paryża o Kajetanie
i Wiesiunach

Adres Franciszka Klaczki, Bankiera w Kijowie i Majątku
Kamienuszki – Kowieńskiej Gubernii. Rossienskiego Uezdu, Rikanskiej Wołości

Aix — d. 4 Lipca 1871.

Kochane moje Dzieci! — niemogę odgadnąć dla czego niepiszecie do mnie? Dla czego niedorosicie mi, czy znabalsi=cie tak nieznalazłszi mieszkania? Na ruinie, kiedy jestem na wyjeździe z Aix, najgłówniejsze to jest rzecz. Powzięmy się niepokoić — że chyba zaszło co nie=przyjemnego w Paryżu — osobliwie dla ma=ji Józi. Domyślam się, że ów Fadey gratte=mene ze Montparnasse skutego nie wynajęto nam, że locator nowy miał nazwisko na ść. Może się kłopoty i na=rew Mizières — bodaj z powodu Maryanca. Bądź co bądź niemożemy dłużej zostawać w niewiadomości o całem=niu. Pisze=cie się dzieje u nas?

W przyszłą da Bóg Niedzielę wyjeżdżam z Karolem do Flyües, na po=żegnanie się z Kumanią, która jest niebawem stara, jako Jenerał mi dziś rzekł Feliński. W Flyües zatrzy=mam się dwa lub trzy dni. — Stamtąd wyruszę do St Etienne, gdy mam wa=żną sprawę po ś.p. Królikowskim. Niemiem ile mi ta sprawa zabie=rze czasu, ale będę śpieszył się do Paryża. Z resztą o moich ruchach donoszę wam wszystko tak z Flyües jak i z St Etienne.

Mnie się widzi, że Józi chodzi o to
aby najść ślizny opuszczenia się z salon=
kiem, Kuchenką, i tp. aby ojciec mógł sta=
rość ciche w domu i przepisywać w Gabi=
gosii - chyba z Villaprima. I muszę to za=
tamie przewidzieć. Za to pisz do Józia pra=
cinej mojej córce. Mnie [illegible] chcemy, bym
mniej już nie mogą mieszać mojej
Boże Boży! Boże Boży! a po bożemu do=
pisuję zgodnie. Kapitalnie mój mistrza
czy na pańskie życie - a radzę na aby
z nigdy coś dostało po mnie i dla mnie.
Dla tego obejście mi czy w nowym mieszk
kaniu będzie salon - byle było tam
iżby dość przestronne - to i Józi. Oczywi=
ście dla służby (dopóki będą trzymać
służbę) trzeba szukać pokoi pod stry=
chem. W takich warunkach mieszkać
że tam ja znajdzie i mieszkanie,
o które mi codziennie pilnuj. Spuszczam
się z resztą na rozsądek mojej Józi.
Jasia będzie obaj razem do Paryża
Dawidzie Juliuszowi Zakrzewskiemu, który
do 15 Lipca mieszkać będą na Chiky,
a potem kiedyś indziej się przeniosą.
Będzie z nimi w tych czasach w sto=
warzyszeniu listownych. Juliusz mi na=
dziś mi brać udziału w nowej pożycz=
ce francuskiej. Pamiętaj mu, że
należy trzeba przynajmniej osobiście do Pa=
ryża - i zastosuje się całkowicie do
jego rady co do ulepszenia papierów.

Upadły tu ogromne pamiątki a stąd i
oniżałość umysłowa, że i natura nawet
drzemie. Niechaj ją rozbudzę — a
dowiesz się do listu całkiem gospodar-
skiej treści. Obawiamy się do Bóg nieba-
wem — to się sama przez się rozbudzi
w niejakiej miejscowości.

Do widzenia się Józio i Aleksandro
Bóg z nami i z nami niezbyt skim!
Przyjaciołom obojga nas do dom

Ojciec
J. Matejski

Dyzio kłóci się Bibliotece — a ska-
rotnie będzie opis z nielicznego upadku. Ta
aby dwoch pozdrowieniom was i całuje
Kazimierz ciągle mnie prosi, abym
zawsze od niego przesyłał wam ukłony.

Mieszam dużo listów z Paryża
od E. Januszewicza, Chodźkowskiej,
i t. p. a z Rzymu od Bronisława —
ka naszych nie ciekawej dla nas
treści — traktuje o Tytusie i Cesi i Chlebie.
Po całych dniach odpisuję na te listy.
Bronisław niedomaga — na zdrowie
i niemoże przyjechać do Paryża chci
mi tak bardzo potrzebny. Bóstwem
mu niedawno o śmierci Alberta
Grzymały, i t. d.

St Etienne – 13 Lipca 1871.

Moja jedyna Jasia! Przed paru godzinami przyjechałem do Miasta stanowiony bardzo i smutny. Bo w Marsylii pomimo że na miejscu wystał Karol telegram do Was – nieszczęście Dyzia z Kazimierzem. Jasia! Całą noc w kolei czytałem Twoje listy i telegramy Karola. Ten ostatni telegram z Marsylii mi mówi że się Dyzia odprawi do Was. Do Was nie wrócę. Co w tym świecie? Dopiero mi powiem, Dopiero w przyszłym życiu. Do Dyzia o wyjaśnienie rzeczy.

W Babci i w Miasta zastałem od was kartki: Dziękuję wam obojgu z głębi serca. O Maryanie naradzimy się w Paryżu familijnie – co z nim począć dalej. Może by Aleksander mógł na parę miesięcy do Was na wieś – bo starszy przyjaciela już nikogo do tych rzeczy. Papierów z Hyères nie można wydobyć. Pomimo rąk całych trzeba w Marsylii i oprócz tego odesłać Dyzia do Frydmanów Szklanicza skąd je wydadzą jeno w kopiach nieuwierzytelnych – a nigdy w oryginałach. Akt służby wojsk. [illegible] odpisać

i zdążyć u babci do powrotu [redacted].

Jutro wstanę się do [redacted] interesów p. i. p. Karola. Zdaje się że jeszcze zostanę do soboty. W sobotę więc wieczór wyruszę do Paryża i w niedzielę rano będę z Karolem na gorzkiej wyższej o 9tej rano. Gdyby kasza jakaś przeszkoda zatrzymała to telegrafuję do Stuttgartu.

Nie wątpię już rozpoczęły się zapewne zapasy dni obiecuję sobie Całuję was obojga i przyjaciół domu i błogosławię was moi i moje dzieci

Wasz ojciec

Józef Zaleski

Mikołaj po swoich chorych u Karola ze Stefanem Zofią i Zosią będą na przechadzce — Arnoldowa po kuracji nogi i Zmarzlinie podróżuje z p. Czerwonym także w sobotę wyjeżdżają do Paryża.

Paryż — d. 7 Sierpnia 1871.

Moja kochana Józio! — wprawdzie mamy
cichu, że jutro rano około 6tej wyruszasz stąd
do Fontainebleau. Prawdopodobnie nie zdąże
spotkam się tam z Tyrimi, którzy spodziewa
dać swoje egzaminy w Sèvres — i dziś po połud
godzinnych godzinach w St Etienne o 5tej
mieszkanie wyjedzie na Babci. Kwiat bawi
mij od soboty, ale dotąd jeszcze nie pisał do
mnie; zwiedzi go jednak na trzysta w do=
kolnem zdaniu ks. Wiktorowski.

Zamarzyła kilka godzin przesiedzia=
ła u mnie córeczka Paulinka — a nasz=
raj niemal cały dzień kulabiśmy razem.
Kabrudam ją z absorptyon na śniada=
nie do siebie — a po śniadaniu i po długiej
pogawędce o rodzinie zawiozłem ją do Gó=
ciowskich, do których miała ważne listy
z Warszawy. Jeździliśmy potem Gabrielkiem
trzy godziny dlatego po Lukwarach i do lasku
Bulońskiego. Ona zaś mi poznaliśmy wyjść
na spotkanie Kuzyn ze stron rodzinnych
i z listami od matki, — to rad nirad musz
ciałem ciocia Kazimiera do obiadu do stare
mej Restauracji za Palais Royal Bouvet
Courcelles. Obiad był miały i niedrogi.
Wieczór odprowadziłem ciocia pod dom
prawie Dami Richelieu. Wyjeżdżają
obiadnie w sobotę do Trouville. Stamtąd
i dziś zapraszałem Paulinę na obiad — ale
śniadeczka przed dostaniem o naszej miłości do nich.

Jak ty się masz moje dziecię na zdro-
wie? Kiedy przyjedziesz do Paryża na przy-
mierzenie Sukienki? Skromamy, że nie
zamarłaś nigdzie z braimi a Fontainebleau
bo skrialibym aby Dzio nie wiózł się za dro-
ga mrozy. Szczęśna mam odjedzie do mamu.
Dobrze byłoby abyś i ty tu przybyła na zamar-
tek lub piątek dla pożegnania się z ciocią
Marcinią serdecznie Aleksandra. Na
myśli i na sercu ciągle mi niespokojny
brat Maryan — prześladuje mnie jak
zmora. Obaj wybadujcie jego usposobienia
moralne i nauczone — czy można mieć
nadzieję poprawy? czy godzi się tolerować
go na dalsze z nim próby? Wszystkim pie-
dzenia się mogę z nim porozumieć pośniej.
Warto aby Maryan pojechał do Babic z prze-
prasiamu za lekceważenie jej rad i przestróg.
Może by się nań nadbruchała. Ale czy jest
na razie pieniądze? —

Idę zaraz za interesami do p. Lawera,
Gutzmanowskich i Laskowicza — to mi mogą
czasu na różne jeszcze uwagi. Do widzenia
się moje dziecię moje kochane Józio i Ale-
xandrze — przepisałam was do Berca po ojcowsku

J. Kalinowska

Radzę że p. Filotis nieszczęśliwie mnie
na dawno. Ale gdzie egzaminy jego odłożono
na później? — Karmicielka wybiera się
do was w tych dniach, ode mnie. Skamy.
Całuję i do Pleiterny — u której mieszkają
gościła Kr. Marcelina. Podróż te nasze
trochę się odwlecze z powodu innych pil-
niejszych rzeczy. Adieu

Otrzymawszy kapitułę bo na dole w klasztorze
Karolskim aż trzy listy do mnie. 1mo odebrałem
długi, nieco smutny. Kapituła w Villeneuve
istniejący do mnie. Drugi z Paryża, który bolał,
nabyć nie prawie. 3tio od Klaudyi, że dla
wesela do Paryża, bo wiadomość otrzymała
ale kapituła Babcia retrahuje go na
miejscu jeśli odebrała mój list wczorajszy.
3tio od Normida obszerny i przemadry. Dnia
jak od niego odebrałem epistoły 8 9

Paryż — d. 18 Sierpnia 1871.

Moja droga Józio! od poniedziałku po całych dniach siedzę na stosach papieru, dla uporządkowania tego co z nich jeszcze pozostało. Dużo, dużo bratnich luźnych tomów, a osobliwie pamiątkowych broszur, do których pewna nieufność przyniszczywała od wielu lat. Lecz, nie zaglądnąć do papierów — to i tam będą kwiaty a dotkliwsze dla serca mego niż książkowa. Ale mniejsza i o te zabytki z przeszłości.

Cieszę się że zdrowa jedynaczka mojas Wiara z mężem i dziećmi w Villeparisis, niedaleko mnie się do Paryża i owszem używaj mojego spotkaniu. Jedna, jedyna wizyta kuzyna pikna i niezawodna, to do Babuni w Fontainebleau. Szkoda, że ich za dużo tego czasu opóźniła. Babunia tyle nam donosiła prośmienia się mego i stałej, niezmiennej miłości. Starzy niepogadają wcale pamięci w głowie, ale tam zwykle mniejsza i wrażliwsza chowają w sercu. Babunia musi myśleć że ja potrzebuję zaniedbuję. I do mnie dawno już nie pisała. Codziennie jednak przeglądam moi dziennik, krajowe prasy okazuje z pewnością. Ks. Władysław z Teodorem Jeleniewicem gościł u niej parę dni. Wybierają się znowu do Fontainebleau w miesiącu i mnie zapraszają na jakiś do Francheville. Kędy p. Teodor zawsze wspaniały Szampanem.

Lapeyrie i pan Czapska z Bydgoszczą
swoim pojadą do Fontainebleau na odwie-
dziny do Ordegów. Będzie więc liczny zjazd gości
i wesoły gwar. Chętnie bym pojechał i ja do
Babonia — ale z tobą. Samemu wszędzie źle mieć
się. Jeśli pojedziesz to Dyzia i Karola wyprawię
do Villeneuve bo wolę twoją chatę niż pałac
i bagaż Fontainebleau. W pon. idziemy na
urodziny Dyzinny to gadziłeby się pamiętaj
mię ja obchodzić. Niechaj wszystkie Babonie
po twojemu wyskoczą. W każdym razie
urodziny Dyzinny obchodzić będziemy razem
z twoimi. Ściskam moją serdeczną.

Zenia Pawlikowo mimowolnie się
śmieje bo ja od kilku dni nie jadłem.
Zapomniałem nawet objadu swego do
Trouville na dziś rano. Onegdaj widzimy
się spotkaw na ernestarze — Otóż spędziła
się z Dyzią niemal do 12-ej a ja mia-
łem na śniadanie ucisk. Władysława
Nerara miała przyjść do nas na pożegnanie
i nie przyszła. Dzwonię się do Jeudrea
do Trouville znów odtrzona.

Sucinek twoja samowolna gry a
wiosta dwa czy trzy dni temu sprzedyma
teraz w naszej Zofii. Jeśli chcesz to bra-
nie ci ją odwiozę w niedzielę. Armata
i jak mi się zamarzy do Villeneuve — to
nie jeszcze na zimę nie postanowiłem.

Ostrogi mi nie bardzo miłe mi
Mary ane. Co się z nimi mogło stać? Oczy-
wiście wiadomo z tego rodzaju egzemplarzy
nie sprzedaje się nic nadto do radzenia.
Ale z czego on żyje? Przeszukam znowu

wielkie z mimowolnem uniżaniem się
ony, niszczony brat nasz opanowuje. Dopraw
serce znoje w Ukrzyżowanej Jego Twarzy.
Do widzenia się Kochani moi obaj.
Ze Dyzia i Karola gorące pozdr. Kalinky
to i od nich nas pozdrawiam i ściskam.

Wasz
JBKalinka

P.S. Otrzymałem trochę dla badania.
Zakreślone to linją — i do tego czasu
ojj! lata do Batignolles. Prawie godzinę
rozdzielamy się z sobą niebawem.

Kochani Józko i co najprędzej potrzeba
do widzenia Kubie w Fontainebleau.
Panie! czy ciemno tylko w Dyzie, dla
całego naszego rodzeństwa. Dyzia nas
i tulita przy sercu jak swoje własne mo-
dlitwy. Chwały Boże, abyśmy mieli być zie-
dnoczonemi przy tronie siostry Józefy
i mojej matuli.
Jakiś ci niegłupi się do mnie.
A chce aby kupił jakie rzeczy, bo co misio-
nowi po kilkaset franków na darmo.
Kochany go w niedzielę zastał w Rzymie
w Fontainebleau.
Pozostaję cały ze Świętymi Obcowania.
Bo-
skiemi jak niema tak niema. — Na
nieszpory w Kościele Dominikanów byłem
mszy Gaszyńskiego, Kubielaka i Laskowicza
Zosia bardzo urosła i tęskni za ojcem.

JBK

Dyzio twoje słowa nieszczęsne proch za
przyjaźnią. Napisz mi kiedy chcesz
do Fontainu? to ja się ku zamierzę do Kubi
i odmienię myśl — aby nie tak prędko

Paryż — d. 30 Sierpnia 1871.

Moja droga Józiu — południowym po-
ciągiem wyprawiłem dziś Maryanna do Fon-
tainebleau na zawiady do Babinii. Odebrałem
od niej Kartkę pocztową, w której mi mówi
się zawiadamia, że odbyła spra-
wy swoje do Paryża na prośbę jej sio-
stry, bo
pisze mi że jeśli nie przyjedzie jutro, to zaba-
wi jeszcze na miejscu tydzień albo i dwa. Za-
daje przytem różne pytania o Hs. Aleksandrze, o
Bronisławie, i tego na które jej od wczoraj od-
powiadałem. Szuć niedobrała chyba me-
go listu. W każdym razie polecałem Maryan-
nie, aby zaraz po przybyciu się zekamie
zapytał jak się ma Bronisława i zatelegrafował do mnie. Czekam telegramu
niecierpliwie, bo w mieszkaniu niema nic
przygotowanego na przyjęcie gości; bardzo jed-
nak że zamierzam razem projekt Kamie-
dyi i do Hs. Władysława pisałem o swojej
chorobie i przyrzeczeniu się w Fontainebleau.

Odkiedy Józiu zacząłem domiadzianie się
o twoim pożądanym stanie — jestem w wyja-
śnieniu dziwnie rozmaitem potrzebnych wiado-
mości. Ciągle mi na myśli: W Kłosinie i w domu
śród rozdarć i domeki moich błogosławieństwa
i tobie i wnuczątkom coś pozostawił w domu. Ma-
cierzyństwem ale wdzięczność się w łasce

boża, bo spełniasz głęboko swe przeznaczenie małżonki. Bolów, niepokojów, zmagań, spodziewaj się dużo na nowym stanowisku – ale Bóg ci je wszystkie umili: wielką radością, zaś na chwałę uroda Twa duszy życiem. Pogodnie i błogo cóż mogą spoglądać odtąd na przyszłość! Podczas ciężkie będą rozmodlone na sercu, – będą radosne i barwne w codziennym życiu, bo dźwigasz na sobie odpowiedzialność za dwoje. Potrzebnie więc słuchaj rad męża – rad mocnych i hygienicznych, jakie mu natchnie przyrodzona na malarskie zmysłość i młode ojcowstwo. Na dziś o tem dobrem dość, ale niemasz czego a-winowałaś się ani dziś stanu przed ludźmi.

Wczoraj odwiedziła mnie Świętosławy matka, syn i Kasia. Bolesław schudł i osmutniał na Afryce, ale zmężniał i wyprostował; skończony teraz wojak – i do Boga jemu daleko. – Po wielkiej wojnie Litwinów, przyszłem dwoje na świty, pański obiad Ukraińców w Vapours. Zaprosił mnie Teodor Jełowicki i zaprosił wielu innych jeszcze emigrantów. Było nas bodaj dziesięciu – Jadwiga Dorowscy do-szło nowych, Bystrzonowski, Kamieński, ks. Władysław, Zbyszewski, Bogdan Olszewski, Hasiłowski, i t.d. Szampan z lodem służył za napój zwyczajny przy różnych stanach i lepszych winach. Toastów było dużo – a stary Gutkowski wzniósł toast „Orlikarzom" za który w imieniu wszystkich podziękowałem.

Wszystko skończyło się przyzwoicie, spra-
jaciółkom, nocleg nie sprosobiono i wiet-
ścia nie wypito ani nawet najmniejszy z nas
drużba mój Bogdan.

Wrócił dopiero o 2 Kolei tymczasowej
Karol. Skargan zmyślają swoim spóź-
nił się – ale na stacji Trzy i tramwaj
ruszył na 20 minut. Smutny twój braciszek
na wszystkich tak samo opuszcza się
przez cały ciąg swego życia – w naukach
i nigdy w moralności. Wierzę – że mu
zupełnie przychodzi do zalety – kiedy dziś
po Mszy o 8mej nie mogłem go dobudzić się
walcząc przez kwadrans blisko z nim
na drzwi jego pokoiku – stroczyłem się
byłem nawet – a on jeno spał tak twardo.

Był u mnie rano p. Fabiels. Ciągle
ma dyarya a niebo biedak Kucarstwo. Znać
dostarcz nierwiczy sam swej sztuce. Bie-
ga biedak po mieście za zaszczanim
kwaterą. Ma sam do nas przyść z powo-
du służby. Pomieścimy go bydź w stryku ci-
tów i tanio nam bona znajdzie – ale pytają
o nasze warunki – i co chwila jej płacić?

Trzeba kończyć. – Obejmuje nas przy-
ciskam do serca i całuję po ojcowsku

J. B. Zaleski

Dyzio i Karol całują was po braterstwu.
Dyzio w tej chwili wrócił z Pałacu zrycał
i na dowód że dobrze się tam sprawił
[illegible] i znosi tu pieczeń po swojemu tj. niezgrabnie.

Paryż — d 5 Września 1871.

Moja droga Józia — Maryan jedzie do was na pożegnanie. Wyprawiamy go do Stanów w piątek 8 Września — to jest w dzień mego imienin. Nie wspomnie mu obaj obrazku duchownego. Czas i miłości czas, aby samemu zarabiać na chleb. Doprawdy chodzi po ziemi jak oszołomiony, bez troski o jutro. Praca jemu zdała go wytrzeźwienie — i rozsądku nauczyła. Niech Boże co jeszcze wycierpiałem z powodu Maryana . . . a pamiętnikby mi były jasco wyśmienity pomocnik, i rada, i pociecha. Niech mu Pan Bóg wspomaga.

Od Maryana dowiedziałem się o Szczygłowskiej. — Przyjechał do Paryża brat ów. Karola ze Stasiem, młodzieńcem ówczesnym do nich — dla objaśnienia niektórych szczegółów. — Gutkowski Józef mówił od Kamy, stary jużto wyrostek Gutkowski. Jest mieszkańcem Księża i Tandor wtedy dziecko jużto do Galicyi. Pani Lewa Czapska do Wiednia, ale zabawi dziś tam u Ordygona w Fort. Od Bronisi dotąd nic słychać. Od Kamy miałem bilet pocztowy. Boże mi pomóż aby się niezbyt zadłużał. Od dowiedzenia pierwszego dzieła

zdrowie Kubuś na cały życie". — Radujcie
dzieci moje ad babum przy wzajemnej i mi-
łości doświadczonej potęgami. Bądź że roz-
tropna i posłuszna radzie starszych.

Całuję cichuteńko czoło twego
w pokoiku oba z uczuciem ojcowskim.

J B Zaleski

Po odjeździe Maryana miałem w sobotę
z Ks. Aleksandrem wybieg[ow]iem do Fontainebleau
Za powrotem przyjadę do was — albo prędko
Życie. Dotychczas nie mam żadnej summy
Długów Maryana — myślę mi się u-
dadzi[ni]em że nie wiadomo. Niemam jeszcze
jakiem sposobem je spłacę: bo nieraz
przemiłej pomocy Maryana Ks. potrzebuje.

JBZ

Napisz do mnie Klarko o Maryan-
nie przed jego wyjazdem. Co tu mam o nim
zdanie! Czy nie wyjechał w skrytości z ich[ej] pomocy

JBZ

Paryż – d. 10 Września 1871.

Moja droga Józiu – słówko tylko pi=
szę dziś do ciebie – ku uspokojeniu – bo
zapewne wyglądałaś albo mnie albo
któregoś z braci. Maryan to pewnie
nam oszyk: Dotąd nie wyjechał z Pa=
ryża. Od wielu dni uczepiła się go bie=
gunka – ale już z nią i ze śpiewaniem
cie. Niemoże jednak wyprawić się na po=
dróż z tem brzydkiem licheм. Boję
się że licho już się nie uspokaja – to
jutro lub pojutrze pożegnamy się
już z bratem na dobre. Oj biedny on
ze swoją tęskną głową – a w gruncie
może jest i nieźły. Wczoraj na cmen=
tarzu nie dokończył rozrzewniony.

Dyzio i Karol piszą i ściskają –
Niemogą ich napędzić aby pisali
do siostry. Zawsze mi prawią, że
nie mają o czem pisać. Rankami
trochę frymują. Ks. Aleksander
mówił mi o spotkaniu się z Kotka
w Wersalu. Odjechał już do Akwisgranu.
Dziś długi list pisałem do Kamei
i zmęczyłem się nieźle. Zamiast
się moja skóra. Przyślę wam zdję
do serca – uściśnij Aleksandra. Zdrów=
mi jego uściśnijmy się – zdrowi.

Adieu wam

J. Wal[illegible]

Paryż – 11. Września 1871.

Kochana moja Józio – domyślam się w tej chwili od pułkownika że nie damy rady, że chcesz na żołądek. A więc pamiętaj listu dzisiejszego dnia, niemyślmy się moje kochanie z domu. Wolę do ciebie jutro pociągiem dziesiątej – albo pojutrze z Marsylii was odwiedzimy. Niechcę i nakazuję tobie abyś przyjeżdżała do Paryża. Pilnuj zdrowia twoja jak najstaranniej – niech ci Aleksander czuwa – bo choroba najmniejsza w twoim stanie groźna być może.

Za godzinę wyjeżdżam z Dyzim wyprawiamy Marysię – ja gorąco kocham – Maryan dziś wieczór odjeżdża do Marsylii – i on bardzo płacze.

Do widzenia się dzieci moje Bóg z wami aby wszystko. Całuję was z całego serca

Wasz Ojciec

J. Matejko

Paryż – d. 20 Wrzś 1877.

Kochany mój Aleksandrze – jako mąż i jako lekarza masz pełne prawo i świętą obowiązek czuwania nad zdrowiem Józi; okoliczności względu nie ma i być nie może postępowanie. Ja za każdym jej przyjazdem do Paryża powiadam sobie w duszy – ale myślę zawsze, że czyni to za trojim zezwoleniem. Od chwili kiedym się dowiedział o stanie Józi; listownie i ustnie upewniano mię o bezpieczeństwie i rozbrajano. Pomiędzy tymi jeśli kuzyna matka, ojca i brat, nie chcą zamilknąć niebezpieczeństwa podróżowania. Ona przecie znają jedynie nauczą najmilszą – w stwarzaniu dziecinnej sił, najmniej tłym jej chorobę. Po wyjeździe do Genewy Babuni, uważ- szliśmy się tym sposobem zupełnie kolie- kaźdy co tydzień będziemy mieli od- miedzi. Tymczasem znowu się z po- ka przez listy i jakoś przejdzie.

Jak się ma dziś Józia po nerwowej? Jutro zapytuję się grantów i po Bożu. Ja nadzwyczaj mizernym i odpisać do niczego nie dochodzę. Z robotą jestem na usługach Balentyn, [illegible] po mieście za interesami, to literalnie brakuje czasu na korespondencyę. Do Bramistana

od mnie dziś nie mogę się zebrać
na list. Tak samo i do Siebie
Cioci Paulinka dotąd jeszcze nie przy-
jechała do Paryża — mimo iż na-
wet dla niego z wyjazdem do War-
szawy nadarzyła. — Przyjmujemy ja-
kiem rozumiem domowym — propo-
zycję na gwiazdę wyprawienia dla
duszy świętego umysłu. Wnijściu to-
było by nam Józia nasze byłaby zdro-
wa i wesoła. Całuję ją w czoło-
a ciebie Aleksandrze nabożnie.
Obaj przyjaciół do serdecznego uj-
ścia — i błogosławienia
J. B. Zaleski

Skończyłem już z Królikow-
skim. Złożyłem rachunek po ojcu
Karolu u notarjusza, który
im jest bezpłatnie dozgonny. — Inne
pozostaje dla mnie kłopoty z Laskow-
skim z powodu Oczu i chłop
Zapewnia w przyszłym tygod-
niu albo z następnej. Zwracam
serdeczne Jarzębiny

J. B.

Niech Józia napisze do mnie
słów kilka
Od Babci i braci uściski

J. B.

Paryż – d. 20 Października 1875. 71

Kochana, dobra moja córeczko Józiu!
Formie tęsno do ciebie – ciężkom tęsknotą tęsknę – że aż trudno mi oczek – osobliwie na poranku, kiedy wracam z Kościoła rozmodlony w duszy za umarłych i za żywych matek. Niema rady, trzeba się zastosować do przeróżnych zajść i obcowiązków codziennego życia. Może Bóg da, że będziemy kiedyś swobodniejsi – i wtedy tam w Villepreux, i my w Paryżu – to wynagrodzim sobie za dzisiejsze nudy, nudy i tęsknoty.

Jutro Józiu wybiera się do was Karol o 12ej. Przeduszpadobnie przyjdź i razem z p. Stanisławem, który na jakiś czas chce przy was zamieszkać. Wszyscy obydwaj będą brać stancję u Stanisława i Julki za zarobkiem na obiad i na dowcip z okazyami. Sam nie wiem jeszcze jak się będzie – bo byłem trochę niedźwiedź na zabawki. Zamawiaj obiad co ma u Gutzerowskich, zaproszę wszystkich jeszcze od siebie: Ekrem Lisowy z żoną, Stanisław Aleksander, Wodzyński, jakiś doktor Francuz i ja. Zapoznałem się z nową z jednym z Gutzerowskich – a wyglądam tak cię przypuszczę, gwiazdko Kochanieńka. Kupiłem marsz. pogrzebowy Chopina pana Stanisława i wydrukowałem do wiadomości. Wiecie, że Wiktusia ożeniona, mieszka i umiała dzieciątko. Brudy, mówią się niestarte – i owszem zapraszają, ale już z siebie w najlepszej Pani Amelia chce pojechać ze mną do siebie. Zobaczę się z nią jutro – i oznajmię mój dzień na wizytę. Przeduszpadobnie odwiedzę my was w przyszły czwartek, jeśli co nieprzewidzę – bo obiecałem gościć w Jarocinie pani Amelię spędzienia się i w tych dniach i powrotem stąd z podróży. Za resztę zamówienia się Józiu kochanie

o Dnia naszego przyjaciela. W każdym razie
z p. Amelią lub swoim stwierdzę, mas w przy=
szłym tygodniu nie stracę lub nie zmarnuję.
Zatrzymam dla siebie [illegible] Ostatnie
Kartkę mamusia — abym miała zgodzia=
cenia o jej wczorajszem nieprzybyciu
na Generalkę. Odesłałem mi ją przez Karolcia.
Byłoby dobrze, abyś napisała list do bab=
ci — z Kamykiem. Ale wreszcie osobi=
nie dla Ernestyny, która o ciebie najpry=
watniej się boi — a przyjaźnią zamien.
Ja nie ja mam na barkach zie=
rasa po śp. Królikowskim. Po jutrze mam
my Zebranie Rady Miej. — chleba w mojem
mieszkaniu. Zgnuśniałem widocznie. Dzien=
wszego, ale gotowe mi zmarnuje na apreta
i stanie się na zgromadzenie. Od Bro=
nisławy niema listu — ale expektuję w Czesi
że matka jego i siostra Kierznowska przy=
jechały do Krakowa. — Wróżby do Paryża
pani Bronisławowa i pani Laura Cheyska.
Spotkałem się niedawno na ulicy z Schapma
Skalowiną — prosiła, abym ci napisał za nią
najserdeczniejsze pozdrowienia, że jest przygotowana
na Sobowtóry Cyklu, nie jak przygotowała się
Cesarzowa Cyklu, nie przygotowała jak
Cesarzowa, Cyklu. Widuje się często z Grzyskim
Nowowiejskim, Chmielowskim i tym Panem Juliu
gramy się spisuje. Kupił rzeźby do Ratusza
i tamtejszą wiązkę się spodziewam. Bę=
dzie więc trochę chleba dla mnie i dla mnie
Całuję w czoło ciebie i jedynaczkę moją
i Alexa w obadwa policzki
Bóg z wami Kochane dzieci
ojciec
J. Matejko

Paryż — d. 7 Listopada 1874. 72

Moja droga Józio — zapóźno, bo dopiero wczoraj miałem wiadomość mr. p. Fliks że radabym była abym z ja przyjechał do siebie razem z 66. Komitetu Ukontentowanem. Kasia jest wczoraj rano wyjechała do Wersalu a stamtąd nie wiem ok lub nie stoi, mieli za= bieda do nas na wizytę. Sądzę, że teraz już po wizycie.

Nareszcie dowiedziałem się telegramu od Mamci z Zhyra. Wczoraj wieczór otrzy= telegrafowałem do niej Dzio — a ja dziś pisa= łem długi list.

Miałem dziś list od Maryanny, która= ry posłałem Mamci. Dotąd biedak nie ma= słał wiadomości — ale skarżyła się na zdro= stwo i przysłał mi na to skuteczny domowy, to jest list przyjaciela, który odradza mu pasady na 150 franków, z przyczyny że ta posada za podrzędna dla niego i wart bym. Z tym wszystkim niewiadomo się i biegać bytbyś nie zarobkiem. W ogóle pisał list w jakimś nieprzytomnym i w szuka= rzi, kaja się skarżuje i chce poprawy. Nieznam między dawniejszy długi ani u= dawania. Przyjdzie skutku aby list odpowiedzi, odesłała, to ci go poszlę. Obiecuję pisać tych dniach do Julii i do Dzia= Opisywałem wszystko nieszczęście, ale pewno że skutku Kosio nie go. Jeśli znajdzie zła= ły zarobek, oktomic zdecyduje zbór długi= bo jużci niegodzi się go całkiem opuszczać. Serce mi się kraje na myśl o jego opła= kany doli — chociaż sam temu winien. Kochana nasza Julia — to teraz w pracy cała musi zamazać stare rany.

Cieszymy się że pobyła się Fluergi.
Idzie z kolami do Matuszewicha – ale
coś mi przyjaźnia się Felix, który mia[ł]
nas zbyt wcześnie do Bentyty. Moi przyj=
dzie odbiera te zwierzęta na jutro – bo Dyzia
coś niemiło. Prawie miborowe jak mój
po całych dniach do pana na nay=do=
prawdy Ku zbudowaniu. I Karolek po=
czyna się rozruchimić na swoje – ale
stanowczo do Dyzia – temiuch.

Na Onegymy przesuwały się bezgrzeszki
rzeczy – ale niechaj ich odpoczną pod kimą.
Nie Jeden – pisze o Grudach. Lampartka
twoja odmalowała się i syzerga skarja=
nary, itp.

Uściski takie od Margini Ordzieja=
ki i Elżuni Reskiej. Wrzoraj mi Kaziem
się z niemi.

Uściski odemnie najczulej najserdecz=
niej Aleksandra. Antichrysty moje dzie=
ci i mężczyzn Sieberka. Alexy
odpisała Phichinie?

Proszę ściskam cię do piersi pojęczeńską
i błogosławię z głębi duszy moja ty
najmilsza jedynaczko. Twój Kochający

J. Dr. Zaleski

Paryż d. 11 Listopada 1874.

Moja najdroższa Jórcio — tatuś
zgłą gęsta musi nad Paryżem ko=
pastarnie o 9½ i pół rano niewidzę
co piszę — bo ciemno w izbie mojej jak
w kotle.

Dzisiaj dzieci moje nieznam
od siebie niedawnego — ostrom Kartki
Aleksandra o wizycie Księży Hieram=
ma i Władysława. Lękam się — że albo
fluksya zerwała, lub coś gorszego jeszcze
z tobą. Napisz mi prawdę do mnie jedno
albo drugie — i co najprędzej. —

Kilka dni temu posłałem tobie
pożko naminec z domu. Maryannie od=
pisałem zaraz nazajutrz — aby zatrzymała
w poszukiwaniu kwitków, nie wchodząc
zgoła na jego myśl. Sam jednak ochłodza=
czał na jego myśl obawy upprzedzenia Kró=
Kadzi się Francuzów, ale jakoby od mia=
w imieniu siostry i braci. Rozkazałem
aby dopiero nam wiadomość o swojem
położeniu. — Od kabla z Hyères ~~[illegible]~~ stoso=
telegrafu niedobrem dotąd ani słowa
ka. Niepozwalam się o tem Swoją
bo nabitem o spiskowy adres — i o zawrot
listu Maryannego. Boję się, czy nieza=
chorował po nurtującym nasiarz z Genuy.
Jutro jutro niebyłe i list, natelegrafuję
Do mnie lub do Exprazyi. — Bronia przy=
studnie pracuję — osobliwie pokoiku
Dzie, który wczoraj nieznacznie nieszpada
do mego salonika. — Z oszczędnością
na dzienny stopie. Walałem nadmiarze
o nyskoszenie jej, tem bardziej że

pieszyniem Szkody za Dobre – a oświadcz
nam jest potrzebna, ogłoszenie tutaj w Kiiwie
Ograniczyła się tylko że od niejakiego czasu
pod względem wydatków a miasto tutaj
wydaje z francuzów na dzień. Postanowiłem
tedy stołowanie do wieczora przynajmniej zaw=
niejże jej niewiadomości, aby niemogła z dzie=
dzin pod rygorem.

Zawiadamiam Cię o otrzymaniu listu od Mistra
który nam pozwolił. Oczywiście dużego jest
będzie zdrowia, radzę mu abyś nie spiesz
wiecznie lub nie czekałbyś razu przyjechał
do Paryża na przyjęcie pana Leonii. Pan Bóg
dał nam spokojność odwdzięczenia Mi=
chaela za jego wiarę i ustugi dla nieboszczki
matki twojej, tudzież za miłość i gościnność
dla nas wszystkich. Jednakże gdyby czuła
się niedrobna przyjeżdżaj nie całe – i owszem
zastanów się nad tym mocno całkiem do rady
i pożytku twego. Najmę pani Leonii i pro=
szkowi u Sunsona, obmyślę po Paryżu, ogoro=
dzik – a potem wyprawię do St Etienne
– Na początku grudnia przyjedzie do nas
brat Kazimierz z Kijowa, na krótko jego do=
bo spieszyć musi do Petersburga. Przyjedzie
aby bez ceremonii zamieszkać prosto do nas na
wieczerzanie. Jemu należy się ode mnie sza=
nowanie i uszanowanie – obo powinnie i kocha nas
wszystkich.

Wczoraj Józef Braun Twierdzi do Sta=
tuszewicza. Obyrzeć aby ich – i prosić mnie się
reperacji. Stanisław i Edward mają się z nim
rozmówić i uprzednio wszystkim cenę – aby
ile można było umówić. Stanisław
w piątek lub w środę wybiera się do
Villeneuve. Odebrał ranne listy z Galicyi od
Rudta i Czerwińskiego i radzą zarazem
po nowym roku wyjechać do Krakowa.
Niemałą to sprawia przykrość tam zarobku
i powiększenie pobytu Edwarda na emigracyi.
Edwardzie przed egzaminami w strasznych apatach.

Świstowicz i Semenyn Galicyanie wyjechali do Paryża. Z tym ostatnim nie kłaniam się nimal we żadne gadzinie jego przyjaźni. Niebardzo przypuszczam, żeby Kwiatek na na szkołę. Wiadomość jednak dziwiąca typizerem. — O Bronisławie po dziś dzień wie ni słychu — chociaż matka jego i siostra dawno już odjechały na Litwę. Zachodzi w do pana Leskadia — ażali niemia co o nim ad Jamiszewicza z Krakowa? Niezastał dzie jej w domu — zostawił kilka na nazwisko może na nazwisko Kazimierza Bielszowskiego. Widzisz cirtko, że Janusz i o naszych do minach cierpanych i nieistniejących Wyrzkowskich pozwiniego Dyzia. Ale dość na dziś. Obija mnie przyjaźnie do serca i bolo gowia mam po tajemnicy. Napisz do mnie.

J. B. Zaleski

Podobno że pani Faulher wróciła — to wracając dziwoj z emigracyi nastąpi do mnie. Ja kiedyś pewnie Jubilatorem Niestety, kompromitują się ci pułkownicy przed chwilą nadzwyczajnie do komendy maskowskiej. Kusza ja obrada i upomina aby się nie dawała w niczyje ręce. — Pani Malwina często mi adresuje wizyty nazwisko była z p. Lagny — ale mnie nie zastała.

J. B. Z.

W tej chwili Dyzio odbiera zatrwożony epistołę od Maryana. Zapewnie i ty Jurku w kłopocie rzecz podobna. Narzeka na brak patentu inżynierskiego niewiadomo na czyjej winie. Przyrzeka się że będzie pisywał do wyjazdu. Jako przyjaciel radzę mu się pilnie co można dużo uczynić. Tymczasem Aleksandrem pogardzi, że można mu nie wyjechać nie mówiąc — ale zastanowi się do tych fraszek. Oczywiście dyplomacy mu to za opadzie pobyt. B. Z.

Paryż – d. 24 Listopada 1871. 76

Kochana Józko – istotnie, służyć niedługo już od was świeci, chociaż jutro albo pojutrze wyjadę do Villepreux – ale przypomniałem sobie, że 28. 6. m. wypada rocznica ślubu moich rodziców, S. P. matki. Wolałem dzień ten spędzić tutaj. Na wsi jest przykro, a tutaj z resztą znajomych nie nudzę się w naszym mieszkaniu. W istocie, nie=
kto. 1go bm. będę u was. Do zrana o 7mej na Mayschen zjawię się prosto z mego Refu=
gium. Jednocześnie z tym listem [illegible] list od Mikusia. Mi=
chałowski [illegible] Lenie zatem telegram ten=
zbędny. Mamusia [illegible] o Karyanie
[illegible] do przebycia w Petersburgu. Babcia pisze o nim trafnie. Z resztą nasz
mieszkanie [illegible] Karyan musi mieszkać
Napisałem [illegible] bardzo grzecznie, jak to [illegible]
Dyzio. Wole jednak [illegible] mu czas na dotarcie
[illegible] [illegible] po mojej śmierci [illegible]
[illegible] [illegible] – [illegible] po mieszkaniu
[illegible] Opamiętał się albo nie opamiętał, ale jego
[illegible] [illegible] [illegible]
Ojcowskiemu. Daj Boże, aby się opamiętał. Pewna
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
w mojej rodzinie.

Pogoda [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[

Widziałem się dzisiaj z Gałczyńskim
Odczytuje i pana Juliuszowej i Pani Faustyny
Wielgiej Ekspresi. Zjem i ekspresyjnie opo-
wiadałem wszystkie nowiny. Dyrektorowi
ale w biurze rozmawiałem dużo z panem
W. naczelnym, Juliusz nastroje ostatnie prze-
bi się w tych dniach pewnie na wsi
dzieła Eurydyki d'Astrei, Nr 9. Z Juliuszem to=
tego Eurydyka nieszczęście mieli ciekawe
tacie - ale z przyjaciół tygodnie razem jak
vstarczy - do swego - to nam różne bajdy
wypadły, a najpilniejsze Matejkowskie.
Tylko Stasio Brzozowski wyglądał jak cyga-
ciarz. Lecz się nie zmienił wyraźnie.
Biednego Zycia spotkałem jak przyjechał z jar-
Kichard wyglądał. Ty mu zazdrościł na spodnie. Na
szczęście do niego ludzie Klaczkowie
uradowany ze Gruzin - ale za mało mia
szczęśni. Zresztą nic tygrysa.
Kwiecień przysłał tobie pantofle
od Evansteyn. Na zdrowie niech ci pozwala
ale niepotrzebne, za ok mnie zadrość bierze
Wiązowszczyzna się ubrał na zimno w nogach.
Pozdrowienia i jego matuli.
Do widzenia się Kochanie moi Józio
i Aleksandrze. Obaj was tak do sie
masz rodzony ojciec
J. Wasilewski

A dwa miesiące dzisiaj stanie się
ze mną to, co przeze mnie jeszcze raz
Nota jest przeklęty. Dzięki mi zmienił
Stasia i ubliżnie pod ziemią.
Idę zaraz do Kwiecińskiego - bo Mich
przyjdzie Gruzin na 5 Elizejów - i 32 rogu
Kochanie. Ściskam was oby już raz spotkać
z Tadzem interesy pomyślnie -
JW

Józio niedziela obiad u Brzozowskich
Gruzin przyjdzie do Villegasa
i Brzozowskiego. Rozmówię się z Tadzem
przed wyjazdem JW

Paryż – d. 1. Grudnia 1871.

Moja droga Józio – odebrałem
twoją kartkę do Lwowa – i zaraz zaan-
gażuję chociaż nieznacznie twój
amor literacki.

Zamierzam pisać myśl o Wilii
1-go Grudnia. Oczywiście mówimy do nas
przyjechać, niż do Kuguć obuge. Bronisław
chory na razie, ale radzi Kilkanaście
dni nim się zdrowie polepszy – to nie
wątpimy zamierzamy do Wołkowysk,
Gdzieżyński jest się rad nabiorze z Paryża
Szu, prawdopodobnie na Wilii będzie
u pani Józi Podoskiej na Lwowie.
Czytelnik upomnij się u Hr. Władysława?

Dzisiaj dopiero w odbiorę list
twój od Kazia. Przyjdzie do Paryża
jutro o 11-ej rano. Jest już dziewiąty.
Obowiązek przyjęcia gości ciąży na mnie
starym – bo dzisiaj przy egzaminach zapre-
zentowany aż do bezprzytomności – a Ka-
rol zmęczony zabawą w salonikach
ciemnych z potrawą swojej śmietanie-
go Kierownictwa. Jutro chcę go zawieźć
do Petera aby porządnie się nadal
mamy czynić z tem listem.

Kazyanowi wypłacić zaraz
Dyzio 200 fr. na minerał, na życie,
i na zrykowanie części Mayen. Pisz
tam do niego [illegible] bardzo i groźnie:
Daj Boże aby się raz prawił zamiast.
Zawsze mi [illegible] od niego list
czy pocztówkę – ale jest w świecie."

Jutro jedziemy zapraszam niezy
dy [illegible] na obiad do Królikowskich
ale [illegible] twoi bajie się pomyślić
chcemy – to zrobimy się [illegible]
że gdzie jeden pójdę. – Do widzenia
bądź mi [illegible] zdrowa [illegible]
a [illegible] Juliuszem w [illegible]
[illegible]

Dyzio chce [illegible] napisać
do [illegible] Ma [illegible]
i prosi o listy. [illegible] nie wy-
mienia – prosi [illegible] o [illegible]
nia [illegible] chyba [illegible]

Ojciec [illegible]

Pozdrawiam [illegible]
Wilanów, Klimatu, [illegible]
[illegible]

Paryż – 1.12 Grudnia 1877.

Chwała Bożej Opatrzności Aleksandrze ulyrnie się gromnicą na ciebie. Towarzyszu niedoli na garze, żem się po staremu najczęściej uśmiechał. Gdy ja tam tuszkę przed Jozią rui po nią wyprzymuję – gdy ja tam jako stary, poniszczony z wojażów mojej, a głównie że się chrześcijański duszom nieprzyzwalającej mojej mężatce nyelodzi po nowy z Kawalerami. Tyle mój Kiejn bedzie tyle tam w pomiędzy nami.

O Batumi Imanuszej miałem wczoraj depesz telegraficzną. Dziś Bogu zdrowsze – i już robi projekta na wiosnę przyjazdu. Niechże aby ciepłe dni przyjechała. Wasz mojej Dziś pozdrowienie – i ubiegam napisać do każdego – wczoraj jej to leżenie przeszło. – Wczoraj był i Stanisław u mnie. Uradowałem swoim wyjazdem do Kraju, wypowiedział się wyraźnie. Czeka na list od Czerwińskiego. Na pierwsze zażądanie, wyślę mu 200 lub 250 fr – i tem chętniej, że wiem i słyszę że nie zapomniał mi zwrotu tych dwóch pożyczonych sumek. Pozdrowienie ogólne wszelkie wszystkich.

Wyjeżdżamy dziś Kazimierza do Petersburga jak z domu rodzinnego. Byliśmy razem na obiedzie. Wskazałem wczoraj obiad na godzinę 2½. Brazin zrobił mu grzeczność, właściwie ją opowiadnił, itd. Kazimierz pamiętnik chce poprawić nasze dla nich miejsce i wytrwać w przyjaźni przynajmniej dla naszych ja go już nie widzieli nie więcej niż przy zimie.

Żółkiewski moja ambasada w Rzymie i Wiedniu. Obaj razem bezgranicznie i kochamy po ojcowsku

J. W. Załuski

Paryż – d. 30 Grudnia 1874.

Moja najukochańsza córko!
ponieważ nabiła się z niektórymi
niechcę abyś przyjeżdżała do mnie ani
jutro ani pojutrze. Chowaj Boże, dla Kon-
sumencyi powinszowań narażać two-
je zdrowie. Skoro się Kasharny, to
na jedno wyjdzie czy powinszujem
sobie wcześniej lub później. Wolałbym
sam raczej wybiedz do Villeneuve
ale mistity są domowe niedogodności.
Oczekuję Kapeusznie na Nowy Rok
lub na wtorek opuści nas. Trzeba
prędko kończyć pismo do mónage-
a potem na sam Nowy Rok wieczo-
rem Dyxie odjeżdżam do Nant, dla
spłacenia części długów Nieżyjącemu.
Dla tych różnych przeszkód niemogę
oznaczyć z pewnością dnia mojej
wizyty u was. Prawdopodobnie przy-
jadę z Brunsławem.

Wróciłam dopiero co od Julinsza, to jest z jego biura bankierskiego, kędy się z nim rozrachowywałem. W domu teraz spostrzegam jakąś pomyłkę. Czuję zapewne niedostatkiem lub inaczej krzywdzę. Muszę się tam jeszcze z nim rachować. Jutro z Dyzim niesiemy dla Dzieci Julinszowstwa cukierki, — to niechaj nam napomknę i o rachunku.

Jadę zaraz na cmentarz aby w ostatnim roku po raz ostatni pomodlić się na grobie naszych ukochanych. Serce mi płacze w łonie. Dla tego wstrzymam pisanie. — Przyciskam was oboje do serca ojcowskiego. Z błogosławieństwem i życzeniami wszelkich pomyślności. Przedewszystkim niechaj Dzieci moje jeśli nas kochacie —

Całuję was najczulej.

Wasz Ojciec Zakrzewski

Z Onuszkiem skończyłem tą gadaninę po chrześciańsku — wymówiłem mu jego niewdzięczność — wypierałem się i płakałem opowiedziałem [illegible]

Paryż — 1. 26 Stycznia 1872.

84

Dziewięć kartuszy Aleksandrze za cztery biedaczyny o zdrowie Jéżi — lubo nie całkiem pomyślnie, ale nie trzeba rozpaczać. Daj Boże, aby szczęśliwie jego na nowe lata zmuch. Czemuś jéż ani słowem nie wspomniała o Wiesi? Ona tutaj wiele komplikuje z wiadomości. Ona tutaj wiele kłopotów, to być co może jéż zaskarbiła, pozwalaj mój drogi, aby wtajemniczył się i ona w nasze miłe sprawy jasnowidzenia. Jéż pewno pamięta mój i Boży obrazek. Wiesi zwierzyna od przypadku.

Za tobą niebardzo zdrów — do prasy żadnego nie nastawiam. Wyjeżdżam [illegible] Kuchnia [illegible] Pomimo tego nad nie rad idą, bo na obiad do Mickiewiczów, Niemcewiczów, Odyńców, Sumy gospody, pudrowe [illegible] Skradzie do mnie z zaproszeniem. Chciałbym mieć jéż, ale obawiam się pogmatwania z Gutakowskim i Brunsfeldem. Od niedawna nie [illegible] Wiadomości [illegible] [illegible] [illegible]

Dyzio – Kamuś dostał numer ta-
kiej niedawności z Petersburga do Ka-
zimierza. Niebawem w tych stronach
w pracy po nim. Widzi sam kuzyn jak
nauki do Francyi są ruszane. Wydział
prawny w uniwersytecie petersburgskim
liczy kilkunastu kandydatów prawa
paryskich w przedmiotach o których tu
ani zusłyszą. Aby z tych wszystkich
przedmiotów musi zdać egzaminy
do tego w języku nieznanym, którym
jako potoczny się nie włada nabywa.
Kto nie ma niebędzie musiał zdawać
egzaminu i z nauk gimnazialnych.
Tym sposobem przyszłość jego zabezpie-
cza się – zresztą na długie lata. Wszy-
stkim powinny Kazimierz ma
dużo mojego kuzyna – to jestem pewien
że pomoże przyjaciołom, nie wszystkie
trudności dobije się śmiałej Kazimy-
mierzowy wraca Polski? – Kiedy nigdy
do pewnego czasu o niego.

Babcia zawsze przyjechała. Oczywiście
widzenia – i zawsze zamiłowanie
nad pieniądzem. Zmiech budujący
Owszem ja aby pustota to pieniądz
mieni, ale najpierw abym to nie miał. Tak
nie kulawa. Ruszę Kazimierz, że dotychczas
widzi w Petersburgu i pieniądz który
postawiłem dawno już puścił – ale pomimo
tego zawsze najmilszy i najzacniejszy
Kazimierz. Co potem? – sobie nie da
cudnej okazyi – dla świata.

Dość tego dobrego. Właśnie przyszedł
z wizytą najzacniejszy Chodkowski
ameryk obiega całą – a osobna [illegible]
chwila Józia – Do widzenia Kochani.

J. Kraszewski

Paryż — d. 30 Stycznia 1872. 86

Józiu Kochany — niechaj abyście przyjęli do Paryża w tych dniach, tak ich zimnych, mglistych, nieżyczę. Oczekuję w sercu naszej pokornej podróży — ale byśmy nie postrzegli się w najmniejszym stopniu chłodem, za bardzo mamy naprężyć — a zresztą strzeżem córkę naszą zdrowiem. Święta Matka Boska przypada w piątek a więc w dzień postny — a obchodzone mojej urodziny aż 14 Lutego w dzień kwietnej spowiedzi. Wale moje dzieci. Trzeba ja serdecznie prosić do was w sobotę lub w niedzielę przyszłą. Tym sposobem i miłe będzie syty i dzieciaka. Oczekuję tego, by mieszkanie, że chcecie Listy najmniejszej 14 mi — w celu uniknienia zdrowia najbardziej ich strat — może ich matce; naszej Matce, Przedniej Jakubowi Dyaniu. Styka przez cały miesiąc Grudzień zamknę się tu dzieci na rozmyślaniach i na modlitwie za kochanych mieszkańców.

Do widzenia się Jezus w niedzielę.

Módlcie za mnie Aleksandrowi niechaj ajsen.

J. Kochan

Paryż — d. 22 Lutego 1872.

Moja droga Józio — dopiero co odebrałem twój kartkę od Lidki. Nie piszemy z domu, bo niema o czem. U mnie z numeratorem tak się jak rogiem — to i nie warto. Jutro odwiedzę — że niemiałem czasu. Jutro ostatnia lekcya — najdalej w piątek rozwiązanie mego serca. Dobrze kuchamy; [illegible] osób odbywa się obcowanie z duszami [illegible] medium. Oby z tego jeno za pomocą stołu — medium — bez pomocy [illegible] zrobiliśmy kult nowy — to bez pomocy [illegible] jednak dusadło, będą bardzo dzisiaj uważny i rozumiejąc jeśli się nawzajem bezwzględnie [illegible] [illegible] [illegible]

Kochana Józio tylko kilka słów piszę do
Ciebie bo zabawcy nie a nie ma. Lista illegra
na jarze nie można było znaleźć car un remplacant
était arrivé à la place du remplacant de M. Barbe.
Całuję was obu bardzo serdecznie i cieszę się
że tam tak wygodnie wszystko mamunia. Zapewne
wyprzystaje niedługo do was pojadę.
wasz Dyzma

Paryż — D. 8 Marca 1872.

Domyślam się Józio mój, że no=
wiz się Tatuś jakoteż Jadwinia ze swoim
Therapeumem, ścero ugrzęzł, ani Aleksander
nie pisze do nas. Da Bóg, rozmiarami twoje
pójdzie przy rozciągnięciu, twoja szczęśliwie.
Powinszuj sobie nadzieje i modlę się o jej u=
rzeczywistnienie.

W domu twoim wszystko po stare=
mu. Radzio wychudł — ale nie dziwuje —
a wiosenny żar oczekuje. Z Jadwi=
nią Józio Stryjeńską rozmawiam, że się stara=
ją. Byłem jednak u Kamińskiej, a nie=
bawem, Gabrowski — mianowicie. W Jadwi=
nie się zapamię Fryzmiewicz. Kapliński
Chrzciciel jest tutaj.

Wczoraj jadłem obiad na pożegnanie
Semenya Gorczyńskiego. Zebrało się było cze=
rech — a przybyło się do nich Baranowski
Lasparnia, potem Skarzewski. Obiad bity
chaś drogo zapłacony, ale towarzystwo było
wcale. Bierzemy Semenyego do 10ej wieczór. Je=
szcze wyjedzie dopiero z Paryża we
wtorek — jeżeli tylko wyjedzie — to oba=
czymy się jeszcze razy kilka — i odprowa=
dzę go aż na granicę, bo Hania szczególniejsze
ku niemu przyjaźń okazuje. Osamotniam
ciemia przyjaźń okazuje. Osamotniam
się obecnie przed śmiercią.

Od Babci znowu am 31 marca od 12tu
dni. Boję się, czy niechana z Portalem
jej listy Franciszka z adnotacyami moje=
mi. Może się czem w nich uraziła.
Otóż nabycie i przypisanie mówienia jej

niedrome, lub zamiłowanie się
w korespondencyach z Krajem w czasie
ach Konfederatów Krajowych.

Dziś odebrałem listy od Skarzyńskiego
Micka. Skarzyński chwali się, że pracuje
do upadłego, że ma najlepsze nadzieje
względem przyszłości — ale zarazem prze-
dodatek do pensyi na [illegible], na tabe-
ty, i t.p. Już zapomniał, że sobie obiecał
utrzymywać się jemu z pensyi, a na odbi-
mi zapracować rachunkami i rysunkami
między miszaniną w Mons. Pizz-
mi z zgubieniat — daj Boże! ale niebardzo
tomu zamiarom. — Mick Kwasi się bro-
ke, że żartuje z jego konkursów do pawy
Jabłonowskiej. Skarzyński mi przysłał swój
adres. Skarzyński do mnie z przekąsem, że ja
dy, uważny stanie tego małżeństwa.
do mnie z roli głupstwo jest. Pisarzewski
napisałem to jemu bez ogródki. Mick
obiecuje się na Kluma dla drugiego dopie-
ro tego Dzieka. Wszelkie rzeczy na rozmy
z Vilkiszkami. Dodaję, że pani Leonia z Kalk
rzyna głośno mówi się o szczęśliwy powy
ona mówi się po cichu.

W niedzielę zapewnia Karol wybie-
nie do nas do Vilkiszek. Ja w ciągu
tygodnia odwiedzę — ale w następną
Lenia niedzielę znowu jakaś dyrekcja.
z resztą nieszczęście będzie od ste-
nie wizyty i zdrowia twego. Serce bolejąc
dzi mnie bardzo bardzo cierpię — pisz za-
raz do mnie lub niech napiszą obszer-
Całuję cię. Jóźwik w zdrowiu obsy
pozdrawiam z całego serca

J. Szyłuba

Z panią Julianną abym się zapomniał
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

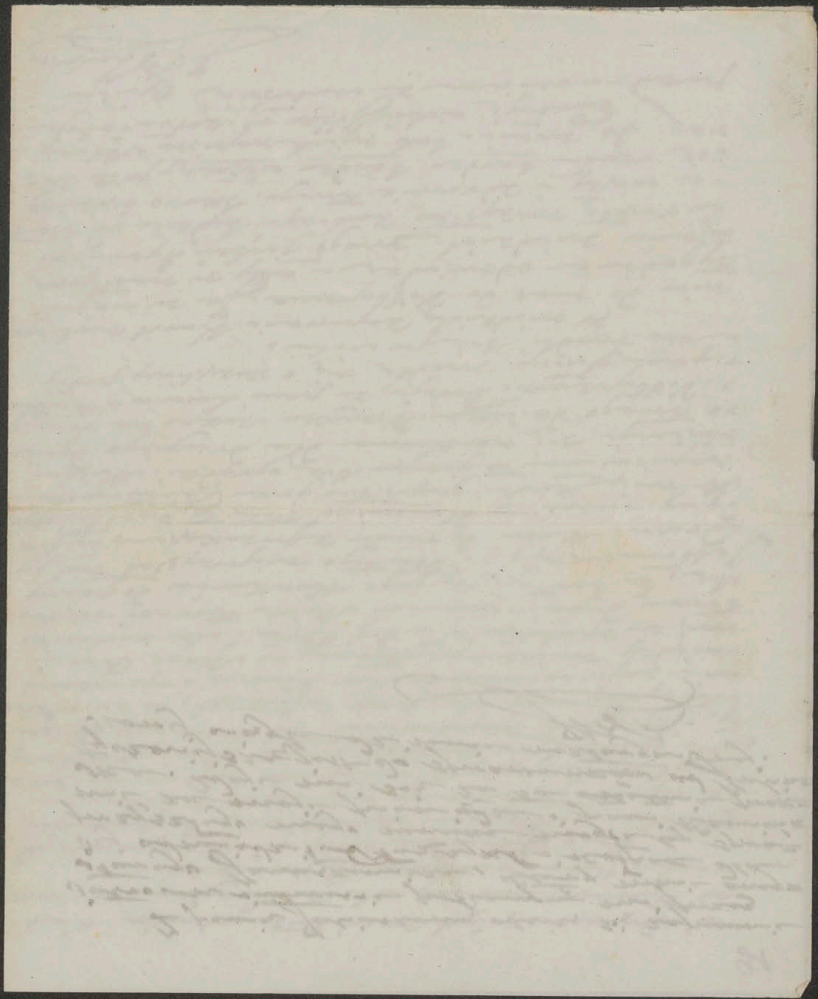

Paryż — 25 Marca 1872 92

Moja droga Józio — przyłam ci śmie-
szko odebrany liścik P. Babci. Weź gorący
do serca radę jej i nasze — bo za mądrzy swoje
te i potrzebuje dla nich i dla trwożli-
wego Zostań w łóżku jak najdłużej — aż prawie
na Warowne chłody i słoty. W miarę
po południu przyjadę z bratem — który
tęskni do kapowania się ze swoją
siostrzeniaszką. A jak się ona biedactwo
ma? Czy nauczyła się już łapiej ssać? Kar-
miczka uprzytyja się na kiedy postanowi
niam chrzciny, bo trzeba aby kilka dni
wprzódy miejscia o tej uroczystości jak
najlepiej. Naradzimy się w tym względzie
wieczór za widzeniem się — Wczoraj
pudrak mojej miłości w Jardin
Luxembourg Chrzanowski — zastał
jeno Dyzia, że ktoś w domu i po prze-
janiu nazwiska. Jasiu się dziś tru-
chę wygrzewał, zabiegnę do niego wieczo-
Dyzio kupczyni — jest zarazem rozsa-
mim bliźnim — i zamówi sto nowych.
Do widzenia się drodzy moi.
Obejmuję was Aleksa i siebie całuję wszy-
ka — a Juniek niech nie przestaje ćwi-
czyć we wszystkie palusiki w tapa

Całuję
J. Kraszewski

Niedziela

Mój mil. Józio. Wtorek cały
przeleżałem w łóżku, bo się Jasiej nazyg
wyprzyw. zapomniałem ci Ci
Karola i Fanny. Jakoś to prze
szedł. — Byłem wczoraj u Kamiń
skich i pożegnałem Gabrielę. Ko
rabin stoi. Wyjdę niezawodnie
do Villefranche we środę o 12. Pó
pożegnaniach swoim objeżdżam dzie
jeszcze niedzydawany, ale wyprze
się sam z Bakerem. Ja zostaję
się z nimi na jakie pogotowie
ulicy, albo może i wcześniej pod
niem wyruszę. Czytałem Kumie
nagle wyjątek z listu Józiny
że mała Jadzia w Petersburgu
wiejego B. swojej tułaczy. Kuma
zas tyfom na Bóg. wiosenki
to skłoni ją ze dwa funty. Jeszcz
dzaj się ciągle obiadu a
by się wyprowadzić. Karol pra
wiszę lepszego mieszkania i rumpa
nie. O godzinie powrotu do Paryża
niebyło mowy z Kumą, ani z Ko
rabinem. Oczywiście wracz
po obiedzie i wedle naszej mol
niebezpieczna zdążyć na 5
to odjadę o 9ej. odjedziemy naszym
razem całą czeredą.

Wiersz był w Julii wstawiony
ale z pamięci nie wiem, czy jemu
chwilkę - poszła do Tetmajera
przez inne chwoby - ale nie pisała
mi, że była czemuś niezmiernie
z niej dla Klimasa. Tedy
z resztą, w nic nie miałyśmy
a wszystkiem Kiśkiu. Opamiętaj
się nareszcie o gościach.
Czekamy na Ciebie z dniem
i na przyjazd. Kiśkiu nie wiem
Obyś przedniem Ojcie
Z. Zaleski

Paryż – d. 27 Marca 1872

96

Kochany mój Aleksandrze – chwała, chwała Bogu, że Józia i Janek – obydwoje są nam zdrowi. Radujemy się z tego – ale z jednej – z drugiej postępuj sobie z całą bezwzględnością rodzicielską i miłosierną rozstropnością. Co mnie dziwi najbardziej utrapia, to przyczyna twojej płaczliwości w domu. Lękam się osobliwie dla żony i dziecka – nawarem w naszym mieszkaniu. Pisałem już do Adeli ze Frankfurtu – powinna już była przyjść od mojej pierwszej. Bardzo się o nią niepokoję. Zachodzę w głowę, jakim sposobem nie ma tu żadnej wiadomości. Całuję Józię podczas jej pierwszej nauki. Całuję Janka wraz z Józią i Adelą. Pozdrawiam wszystkich przyjaciół moich. Pozdrowienie wszystkich przyjaciół moich. Pozdrowienie wszystkich przyjaciół moich. Pozdrowienie

żmę w ciemi, zostaniemy w Paryżu. Niech=
Ci nam oświadczą swoją — jakąś
ceremonią sygnał lub cichy pocałunek wy=
stawszy naprzód. Przywiążemy zresztą zło=
ty pasiatek i bukiet polnych jeśli znajdziem
w okolicy.

Dopiero co wyszedł od nas Felinski. Po=
winien dziś zjeść u nas obiad, ale już widocznie
o tym liście. Chwała jeszcze raz Bogu.
Dziś obiad z ojcem obydwa zgromadzi
Kamienia, Wiśniewskiego, Odrzywolskiego
naiści mi słychu — chociaż od wilna dni
6 zgromadzenie jego zimnego postawienia
i pijaństwa i sporu obrzydliwego.
Od Babci żadnego odzewu nie mam listu.
Przyślijcie do mnie wszystko — a jeżeli
nie będzie odpowiedzi — zatelegrafuję.

Wszystko troje was ściskam serdecznie
pozdrawiam i całuję po gwiazdzie rudej

J B Zaleski

Napiszcie czy chcecie abym
przyjechał w niedzielę. Może trudno
jest sprzątnąć w Paryżu? to chętnie
jeszcze zostanę. JBZ

Paryż – d. 10 Kwietnia 1872

Droga – kochana moja córko – właśnie
zabierałem się do tego, aby pisać, kiedy jednocześnie dostałem na raz pułaty dwa listy – twój
i od kochanej Babci, o której od emigracji strasz-
nie bardzom się w sercu. Wyobraź sobie
moje przerażenie – gdy w pomiędzy tem mia-
nowicie 6 10ty kartkę z Hyères odebrałem pi-
saną cudzą ręką po francuzku wyrażenia za-
dyktowanymi, że Mamie jest bardzo maladye
a na końcu kartki: ręka Mamy drżąca
i kończąca się do śmierci i po śmierci. Nie
mogłem zmusić w nocy umysłem zwrócić
się stąd do Hyères. Nad ranem przyszło mi
do głowy myśl, że nagłym i niespodziewanym
przyjazdem moga Babcię przerazić i zaszko-
dzić tem zamiast ratować jej chorobę. Na-
pisałem tedy listy do Mamy i do Doktora
Millota wyrażając że przyjadę zaraz
skoro telegrafują do mnie, że bezpieczeń-
stwo moje jest potrzebne. I zabrałem się, aby
tak sobie postąpić. Wyszedłem natomiast
do telegrafu – ale tu dziś przyszły
z Hyères wiadomości lepsze, dzięki Bogu.
Załączam dla ciebie list Babci. Zauważysz
że na adresie, – ale przynajmniej na
razie nie grozi niebezpieczeństwo. Z resz-
tą p. Millot napisze mi szczerze
o Doktorze o rzeczywistym stanie chorej
kochanej naszej pacjentki. Gotów jednak
jestem do podróży na skinienie z Hyères.
Pamięć dziecka tak straszna, że na adres
dzisiejszego listu z pośpiechem nie pato-
rzyła. Nie znam numeru mego mieszkania.
Ze Wiednia lub stamtąd inny niż trzy Babci.

Grypa mnie ustępuje pomału.
Od zawczoraj rad nie rad, ale przykuty na miejsce [illegible] muszę. Widzieliśmy się z Gałczyńskimi. Serdecznie mnie przyjęli i z radością wyczytywali się o Litwie. Irenia córka, stary, pani Stanisława [illegible] wybierają się do nas w tych dniach. Stasiem w nich mają wielbiciela, pana Jasia Skirkiewicza, który pragnie bardzo z tobą się zapoznać. Wczoraj byłem u chodzenia [illegible] z Kamieniem długo z panią Stanisławą [illegible] o spółce Anajemyk. Jonasie [illegible] do córki o [illegible] od Balu. Jutro niemam się pojadę na obiad do Rzepeckich, może poznam jeno Zumego Bronisława z Klarką. W sobotę mamy się zejść z Kamieniem, widzieć z Juliuszem z porządnie interesem mieć pieniędzy, którymi on zarządza. Obiecał się zapewnić w tym dniu i z Kamieńskim, Ordygarni, Jan [illegible] i t.p. – W niedzielę radbym z duszy was wszystkich widzieć i dać Bóg widzieć z pewnością. Wreszcie gdyby się wzmogła bardzo grypa, wtedy pojadę do was Karolo.
Miałem list wczoraj od cioci Pawlinki. Widzą już w Warszawie Zofię córkę. Valeryan ożywia się Zofią. Ciocia [illegible] zwolnienia przyjechać. Przytaczają [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] list [illegible] od Synowca mego z Boha=
[illegible]; Znowu prosi o radę i zapomogę
[illegible] ja go niemam [illegible] stroić; [illegible]
[illegible] Nadmajor [illegible] kapitan.
Nadmajor [illegible] jest p. Stolnicy mi
[illegible] go strzyc Brunsbergu — abym im
[illegible] jestem nic znalaz na rozpustę do
[illegible] Kamienicz lub Djabentowa; Kazimierz
[illegible] mierz Kazimierz [illegible] Ludwika, w którym [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Paryż – d 4e Kwietnia 1872.

Kochana Mamciu – to już mi-
nęły i Święta Wielkonocne – ongi takie

100

Sandziszek 15 Kwiet 1872

Mój Kochany Aleksandrze — jakże miszę u Twoim pamięć jest kapryśna. Otóż zapomniałem na najpierwszy ty mi polecił być uważny do Filipka. I mam to na sumieniu, bo może był coś ważnego, lub pilnego dla ciebie na radzie. Bądź łaskaw powtórz na piśmie rozkazy co do tego — a ja postaram się, aby co rychlej było spełnione. — Wiesz mi na myśl mój drogi twoja opowieść o spółce z Tobą bohaterką i nieszczęsny całej Trapia się także tem, że Juniusz nas dużo utrapia. Ale życie na ziemi jest bojowaniem — i praktykujmy to we dwoje — niedawno przeżyliśmy dla edukacji. I to minie!!! Pomyśl ciebie na duchu — i żyj! żyj!

Całuję cię Aleksandrze po ojcowsku — a ty uważaj za mnie trochę — miłuj Józia i Juniusza

Twój
J. Zabielski

Załączam dopiero odebrany list od Babci — Zawody cierpi niebogą

Paryż d. 2 Maja 1872. 102

Moja miła Józio – niemożliwie
w przyszłą niedzielę będziemy mieli
u Vidapeaux biedne grono gości. Ta-
ryża; gotuj się może gospodzie miłe
na przyjęcie! Wczoraj byłem na su-
tym śniadaniu u Wiadysławostwa.
Mieli Jurgena i gratulacye. Spasowa-
cza i pan Hastrey jego bratowy, na ko-
ny obiad przyszła Zofia moja kuzynia.
Wreszcie byli Gastmanny cukrem Jonem,
Bronisław, Laskami z Nubilak ija.
Uradzili w końcu Gastmanny z gospo-
darstwem, że w niedzielę po śniadaniu
dlumaczym o 12½ wyjedziemy do was. Ja-
narzędzie im będą Laskowicz z Bro-
nisław. Oczywiście ja ich wyprawię
wyjadę stąd o 9½. Niemiem czy gości
dużo u was co jest? ale gdzie się by się
może przygotować samowar? Wszelkie
jeszcze moja Teresa za tany – czy mi
stanie pościel do 2 łóżek jeżeli
ta będzie śmietanka, lub mleka.
Napisz mi jeżeli czy nam przy-
niesie tarte? i jakiego rodzaju?
lub może coś innego na przykład
pasztet? Mów i pisz. Jubilatowa
wyjedzie się na niedzielę. Bede
u was w sobotę, bo muszę jeszcze
iść na Jubileusz.

Wczoraj w dzień odwiedziłem bi-
blioteka Chodkowskiego, który jest bardzo ła-
skawy dla mnie. Odwiedzę Cię tamtędy
po drodze i stara Ciotkę uściskam, a
potem z kartami Józefa Ordyga. Chyba
mi nie zabronią wjechać do Krako-
wa - i bodaj w karecie jak mają, ale-
on Kapliński nie będzie mi chyba
zabraniał, że jako artysta i poeta.

Był dziś list od Babci. Dzięki
Bogu, jest lepiej na zdrowiu, febra ją
opuściła i pragnie pracować ale
na wsi - a potem na swój Kana-
pusie koło stolicy. Udało się Babci
zaoszczędzić kartki do mnie, które
zaraz applikuję do ciebie, Józiunio.
"Całuję ją w okrągłe ze szyję
i w serduszko" - całuję tamże Alusia
i Twoja Malutka Junka w tyż okrągłe
nabz oczka

J. B. Zelek

Alek nich ma ukłony od
Jurka Bytnarza. Chce jakoś
zdobyć gościom apartamenta moje.

W tej chwili Dyzio odbiera kart-
kę od Alusia. Ach nie skoro przyja-
dzie Jaś do Paryża nie spo-
trzeby jak nazywam tego kici-
kuchcika. Zawsze napisz
do mnie słowko względem interesu
wyjaśnienia przyjaciół tamtejszych

Paryż – d. 9 Maja 1872 r.

Kochana Józio – wczoraj po nabożeństwie za mieszkańcy Wołynia, na którem było dużo Polaków i Francuzów pożegnałem się narazie i z doktorem Korabiewiczem. Zapraszamy nasze na jedną chwilkę przyjść pożegnać się przyjacielsko z przyjaciółmi. Zachodzę tempo aby z do Kamieńskich. Chwilkę Matka będzie w gazetowie do podróży na 15 = stycznia. Chce Kamieńscy przyniść do Józefa jaki list swój jeszcze do czytania; Kamieńscy że ich odebrano – i obszedł zagubiony list się wszystko co jest mi obojętnie do wiadomości adres Na mnej Stanisławie: Otóż Stanisław nakłonił że bieżącem pan Kamieńskiej że napisze do ciebie, abyś nam donieść co prędzej czy operam pieczątka mego matki i stukniesz dla dziecka. Tadzia gazety pragnę ja jeszcze dać do teatru? Czy nie odpisze mi na sobotę do wracając z emigracji do Kamieńskich dla ostatniego wieczoru wyjazdu do Villeneuve. Jadę, że i pożegnanie nie bierze się do nas wszystkich z Korabiewiczem. Trzeba więc aby obiad był wcześniej, zaraz po czwartej; chodzi, aby gości mogli przed 8 do Paryża przed nocą bo strasznie.

Uważ[illegible] Drudzy moi wszystko na ciebie
i w domu i w Kościele. Jeśli uważasz że
niepodobna będzie nieiść się w tak
ich [illegible] czasie, powiedz mi zaraz
szczerze, abym ich aby zamiast pieniędzy
posłanych wyprawili stąd wiary
rzymy w [illegible] Jeśli. Alicz miał praktykę
skai do Paryża po sprawunek [illegible]
mich przyjaciół od ciebie natalka
poszedł [illegible] wszystkim uprzejmie [illegible]
dzenie i ciągle rzeczy do uczynienia
ka i do obiadu. Przykro mi bardzo, że
Dyzio niebędzie mógł uczestniczyć przy
obrzędach familijnych.
Od Skarbka [illegible] dzisiaj
list dość pogodny i serdeczny. Duże
[illegible] z kraju i z Hyères.
Przeczytałem je za nieobecnością dzie
ci nie [illegible] ale nie widziałem, czy
[illegible] na chrzcinach.
Całuję was po [illegible] mój
Ko troje. Z błogosławieństwem Boże

J. B. Zaleski

Biedny Dyzio przed egzaminami
tak zadzierał [illegible] Bobonę
[illegible] że nieprzyszedł nawet na śnia
danie, chociaż wiem że głodny jak wilk.
Nabrał się mnóstwa [illegible] dy
tyków abym mu dała [illegible]
[illegible] Babcia chce [illegible]
z sobą Dyzia w lecie do Krakowa.
Niemałpie [illegible] byłby w Polsce a może
by i rozbawił [illegible] ciebie na [illegible]

J. B. Z.

Jiśli Alexs ma być w Paryżu-mich
przyjeżdżać jutro lub najpodziej w so=
boty zano, abyśmy się mogli ubrać
wszyscy razem do Kamienieckich
i Korabiewicza. JBL

Paryż – d. 15 Czerwca 1872

Kochany Aleksandrze – niemile
w nadzwyczajna nagrodę naszej Jan: Bonifacy spotrzegłszy się z nami serdecznie. Mam
jednak żal do niej, że zaniedbaniem obcowania
wyniosła matka, która za mało ma sobie
na względzie konsystencyę. Powiadam jej to
od dziadzia. Na szczęście mi drudzy, przyzwa-
cie bucami zastanowić, czy to stan i dziecka
nieszczęść. Skromnie wstyd a natury kawaler
ski, gadzi się w tej mierze zasięgnąć zdania
i starych kucharzy. Wreszcie rzekła lepiej będzie
pomówić naszkicu ofiary, a więc kosz bielizny
mamce. Wtenczas bladość i bezsilność jej
to moja zmarszczy nie stanowi lepiej
mowa i prześladuje w domu i za domem.
Jutro wstępi ubym z wizytą mojej na
ulicę de Villejust. Mnie być w Argenteuil
na obiedzie u Ks. Golenowskiego – a głównie
dla rozmówienia się z Kasztelanowem
względem transportacji Jaśnie maleńkiej Fo-
lan nabycia. Napisałem jak sprawę
do prefekta Seine et Marne. Pojadę do
niego w poniedziałek lub we wtorek, jak
mi będzie dogodniej. Bo tam mam różne
sów, które załatwić trzeba przed wyjazdem
dem się z Paryża. Tymczasem Aleksan-
drze, mój w sieci Klucze od mego nowego
mieszkania. Muszę się rozpatrzyć na
miejscu jakie sprzęty są niezbędne do u-
meblowania – a jakie zostawić dla synów
na Batignolles. Oczywiście będziemy się stara-
kować tanio, mądrze, ale do lepszych rzeczy
bo wydatków nie rzucić co niemiara i z pro-
siadu przemarzyn i zgnoiła dzia liczniejszej

się

ne śmiał mi się tu dać.

O Klarę, niedawno dziś list ks. Jan Jan przysłał – to zaraz do Klary Anny Jan prosi z odesłaniem wszystkiego do Trzcin. Siostra Eufrazyi Hermanier, której nie pamiętam wcale, umarła nagle w Gdańsku [illegible] tamtejsze Flyzes i sakatyzy, które nie wstrzymie i Bebia nie mogą opatrzyć [illegible] Kawał z Fanfaronem przywiózł mi Hermann. Dla was pani de Rivière – a dla jej mojsowe [illegible] jakiego nie masz we Gnieźnie. Pianoforte [illegible] chodzi dziwnie, do fabryki [illegible] ale bydzie gotowy dopiero na wiosnę. Posłę prawa Fabrica lub sam odniosę. Dzięki za zdanie w mojej sprawie. W książce [illegible] nad swoją [illegible]. Poprawiłem [illegible] ale mowa rad – chodzi o [illegible] Wiadomo [illegible] [illegible] [illegible] za mi[illegible] [illegible]

Całuję was wszystko troje serdecznie.

Wasz Zalewski

Proszę do [illegible] [illegible] Sawada, [illegible] [illegible] [illegible]

Paryż – d. 22 Czerwca 18[illegible]

Moja droga Zofio – Jammiemyaam
vie, że kupiłaś Jezus na zdrowie, Sacra
mi[illegible] daję Ci mnie. Daj to Bóg i
na długi! na zawsze! Niedawno[illegible] stali[illegible]
piero[illegible] nieszczęście – uczuj[illegible] Karmię[illegible]
Zachwalona matka! Ja zawsze[illegible]
rem[illegible] uczuwanie. Umieszczam[illegible]
valnie[illegible] pięknie pły[illegible] pro=
lem[illegible] Fontainebleau[illegible] Paryża. Co nauczy
zamówienia!

Wstyd, abym jutro[illegible] Wigilia do
Villeparisis. Mam[illegible] kilka funduszów pilnych
i[illegible] do załatwienia. Pani Samuzana
[illegible] na moją głowę[illegible] swoje[illegible]
[illegible]. Potrafię to[illegible] nie[illegible] pola=
[illegible] Wczoraj[illegible] odbyłam się
[illegible] Wernette[illegible] Assumption[illegible] [illegible]
[illegible] Mamy[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [

Wtorek rano[wnictwo] z Villefranche

Kochana Jóźka moja – w obra[zie] ...ku świątecznie wyjazdu z naszego ...domku, kiedy opalimy na twoim tor[cie] ...ce. W zastępstwie za moją posyłam Tobie choć krawiecki rapport z dnia wczorajszego.

Oczywiście głównie ci chodzi o Jimmy Babi. Otóż Dziecina twoja zdrowa, różowa, uśmiechnięta i krągluteńka jak cygareczek. Dobrze je – dobrze śpi – to tłuszczy się i dostaje numerków. Jeździliśmy wczoraj samochodem na wieś – a potem w ogródku igraliśmy z kotkiem i z burzą.

Oby dziś Aleksander przywiózł mi równie pomyślny rapport o Tobie Dziecię moje!!! Lecz się, wzmacniaj siły – i jeśli można bez się, żebyś przyjechała co prędzej do nas Gwiazdo i wypoczęła. Jutro z rana nic[ego] się już o pogodzie – chmurno na wsze strony. Wczoraj cyrkulacja się tarła o Babci. We[dług] ostatniego listu Dziecinnego byłeś źle – i coś niemasz listu

ani od mój ani od Maryi. Pisz
dziś do nich – a jeśli nikogo z tej=
mej rodziny do Krowartów to
Kuratelę prosię do Stadnicki z Dunajca.
Do widzenia się drogie córko!
Całuję w rączki z błogosławieństwem
Ojciec
J. Matejki

Obiadnie służbę twoją sprzą=
mują się popołudniu. Całuję
piękną moję Zuzię bardzo.
Dyrektorowi na dworze
i matce, aby skasował napisałeś
mnie. Prawdopodobnie muszę
do Krakowa – i jeśli Bóbr mi=
będzie potrzebny pojadę z nim
do Paryża. JM

Całuję w dłonie Gabrysi=
ckich najserdeczniej. Gdzie prze=
jazdem będę pozdrowię ich o=
ile widzę w Wiedniu.

Villypreux – d. 3-e Marca 1873.

Moje dzieci kochane Józio i Aleksandra
z uradowaniem niebieskim znalazłam dziś
rano list od was w mojej skrzynce przy drzwiach.
Chwała Bogu, że jest tu wiadomość, że jej ojciec
był tam i wszyscy na słońcu przemarzliście.
Niechże użyna prędzej pogody z Bożej, niech
pilnujecie się jednak starannie aby w tych
wyjazdach nie zaziębić się. Ostrowiec miłe rzeczy jest
w klimacie między Nicea a Paryżem.
W sobotę rano przyszedł do mnie list pisany
jeszcze gorącym dniu, w Paryżu panowała
najobrzydliwsza, zimna słota, deszcz ze
śniegiem od poranku do wieczora. Musiałam
tam mieć pomiędzy na wszystkie do Bramowskich, Kamieńskiej, Gałczyńskiej, Zamoyskiej
a pomimo tego przemoczeniem i przeziębieniem.
Nie ma się Janiu Francya południowa,
i stąd tobie ku zdrowiu ciepłego wiatru
Aleksander zapewnia jest być w Millicie
ja informuje zupełnie uspokoiła się —
a warto aby dotarł i do Biarritzu
w Casse. Jeśli chcecie napisać i do Skarzyńskiej, gdzieś ona jak upewniała
mnie pan Ludwiga użyna miłej
ostrym w pensyi polskich w Nicei

jako to: u Krasińskich, Potockich, Branickich
i t.p. gorszących obcemi manjerami.
Niemiem tylko czy nie dostatecznie to=
sunki mojżesowe francuskie. Zresztą,
brat Władysław bliski nam nie mimo
natręt. Z tem wszystkiem w tego rodzaju
wizytach trzeba przygotować się całą tra=
gedyją – i najlepszy będzie informować
się u Dorotkowa i przez Dorotkowa aby nie=
wpaść czasem z deszczu pod rynny.

Siedzę tu znowu zamknięta w mojej
pustelni, zadumany smutnie o nas – i tok=
nadziei w duszy o uskrzydleniu jéj i o prze=
myśleniu w zamiarach Opatrzności.
Jak mnie lubię żywot pustelniczy. I żeby
aby mi było tak żyć do końca – gdyby nie żal
co muszę w społeczeństwach, co grozi
bliskim katastrofalnym ludzkości a moją
i wam wszystkim mi wielkami...

Z Felicją widuję się w południe,
i niekiedy – to gawędzimy o różnych, mniej
więcej ważnych. Zajmuje się on gorliwie
Chrzcicielem Aleksandrowiczem – po całych dniach
za domem. Skiat dziś jedzie do Kulczyc
w Paryżu, ale Stan zajęci tutaj zamiarem
zamiarem. Pytałem go czy niema jakich
wieści dla Cyrusa? Odpowiedział, że prosi
tylko aby przesłać mu z Krakowa i innych pro=
wincjonalnych rynsztoków. Widzi mi jak romantyczny

P.S. Stan mówił, że Krasiński do Rzymu [illegible]

Z prawia Jadwiga wiadomości mi się nagoto-
wuje dla Karola. Objadła w [illegible] Kwietnia
na Ukrainę na całe półrocze – i tymczasem
zamieszkała dla synka professora Thiela. Za
pośrednictwem obcej rozmówić się ze mną
z Karolem. Obaj Drewicy przyjęli mnie ser-
decznie – a Irena wyprosiła się z radości-
ki Kamińskiej zastałam tu Wład. Czartoryskiego
z żoną i pięcioletniego Feliksa Sobańskiego, któ-
rzy mieli się uwidzieć ze mną porzuć-
ich Kamieńcu odwiedzić w Villeneuve.
Pobytem Dyrcia, aby zamiast Kamińskiej
telegram od nas, co było bardzo wygodne-
nie o Józie i o Bohnie. Pani Amelia odbie-
ła ostatni list z Neuchâtel od męża
jej pomiędzy, że chyba mi go prześle całe
gadzenie. Istotnie list ten interesujący o Ha-
ie i tudzież numerach. Szczęśliwie wypytuje się o Józie.
i zamiar tamtejszego wyprowadzenia się
mieni Ks. Klemensa prawdziwie mą-
tu wszystkich i zasmuca. Odpowiedź
ięgła się pierwszym wiatrem do Paryża.
Dobrą nowiną jeszcze, ani Ks. Gratowskiego mio-
dobrych listów z Rzymu.

Józie nadziei – bo chce jeszcze słówko
napisać do Babci – aby ją pocieszyć
ak tasiek dla nas i dziatek.

Bądźcie zdrowi kochani moi Józio
i Aleksandrze! odbija was całuje – a Bohnia
zacałowuje – pisałam z entuzjazmu. Wszystko
trzeba potrzeba Bogu błogosławić po ojcowsku

J. W. Lubicz

Villepreux – d. 7 Marca 1873 114

Moja droga Jenio – odbieram w tej chwili
wasz list z 5-e Marca – i dziwię się, że mój wy-
stany do Hyères 3-e dnia nie doszedł do waszych
Rozumiem się, że korespondencya wypadkowa
z Hyères do Villepreux musiała spóźniać się o
cały dzień. Spróbuję dziś wysłanie tej kartki
przed południem – powinnaby przyjść do Hyères
w niedzielę rano.

Od ostatniej kartki wam wysłanej do was
nie pamiętam nic tu nieznacznego. Ko-
lejne po sobie dwie kartki się opadły cho-
rych konno i pieszo, a ja po całych dniach
siedzę samiuchna w mojej pustelni pod
Paryżem. Jutro jednak ze sobotę pojadę ra-
nnie do Paryża na kolejną Mszę za
duszę śp. Hieronima. Odprawię ranną
w kaplicy – i popołudniu o 2½ powrócę
do Villepreux. Może tymczasem nadejdzie
i Aleksander z Hyères – jeśli jak pisze mi
w liście wyruszy w sobotę rano. Wtedy
projektuję jego i wuj p. Nikifor pozostaną
ustnie na pomarańczach do domu.

Przy liście z 3-e Marca zastałem
tam kartkę i do Babci. Dla mnie tylko
tylko mam nowiny, że Jan Nepomucen
się kilka razy gotów listownie o śmier-
ci śp. Hieronima. Wreszcie nieboraczek
umarł na polskiego ad. Jemiołki,
u którego się spodziewał. Otóż na drodze
odmyślę go opatrzyć, że powinien się
na bruk. Na szczęście jednocześnie

prawdzić tamtędy stary Bożnicki, który
panuje Ks. Hieronima i razem jemu
go wsadzić do pisma i odwieźć do San
Claudio – ale przy wyjeżdżaniu już oka
zało się że był niczyny. Zamordowali
byli między Polakami w Rzymie. – Ks. Ja
worski wyjechał do Włoch – zaś Ka
rowski biedak obłożnie w Genui. Ks. Wit
kowski zostaje przy nim, oczekując na
rozkazy nowego Przełożonego. – Ks. Kalina
prosto z Krakowa pospieszył do Rzymu.
Kraj cały nasz dobrze strzeże Ks. Hieronima

Nam jeszcze zawsze nie napisano
ze do Rzeki, aby zapowiedzieć – że o której
godzinie przyjedzie Justus do Paryża – i gdy
tymczasem wiadomości dla mnie nie ma
żadnej sprawunki. Nadzieja się Józio, że
bracia się przyjadą – Rzeki bardzo chciały
rano do nas – a Karol jeszcze nie zapo
prawny kominie. – Pilnujmy dusze
jeszcze; Oczyszczajmy tamte myśli zdrowie.
Ciągnij pilnie nad moją wiarą Bożą –
Pisz Babci na mnie i za całe rodzeństwo.
Donosi mi o niej – tudzież o Kostusi i Ernestyn
ce ze szczegółami. Aby uniknąć nudy o
samotnienia i tęsknoty po nas czytaj książki
a dużo módl się. Modlitwa uspokaja serca
i rozpędza nowy. Bez modlitwy jakżeś
żywa nowiny – albo i zamarł.

Całuję cię Józio i twoją Babcię
w oczy i w czoło. Obiecuję nas błogosła
wić z całego ojcowskiego J. M. Zakrzewski

Babci – Kostusi – Ernestyn całuję.
Pozdrawiam twoją Marię – tudzież Tarzycję, Stefa
Tarzyckę i d.

Villipreua — d. 11 Marca 1873

Droga moja Córko — jak tobie tam w Kijowie tańce i nasz tutaj w Villipreua zostawszy, odwróciwszy się po karnawale, mniemasz może o nim. Obadwaj z Aleksandrem z miłemi oczyma spuszczamy się rano, w południe i wieczór, pamiętając, że skończyło się nam było Jéżi naszej było lepiéj. Otóż w tem twojém lepiéj tatusiu woda Bożą, a stara po chrześcijańsku trzeba się zagodzić. Aleks zawsze pustem trzyma się na kolanie po okolicznych miescach, a ja pantoflarzuję trochę najczęściéj, bez do swojéj pustelni. Kochana Zosiulka, tyś miłuda, masz w tam ulicach i promienne powietrze i słońce, masz w dali na jarzęcia się w dali morze, masz rozmowę rozrabiblina Bobcia, masz moją najmilszą, najmiłszą miejsce Bobcia, to kumi, bedaj tobie odbijać porozdrożu tiskrente. Niepodobna biegasmuić się [illegible] na spaniemi żelaznie — ale wzgląd na zdrowie, wzgląd na to pożądam od nas lepiéj pamiętam zupełnie nad przyrodzonem uwaznem. Ciągle mi na myśli: „że matka lub ojciec umrą przy dziecku po mnie, które będzie lepiéj?“ Toż Zosiuce Jéżi będą pogodne, będą ostrojne i cnotliwe w Imię. Kurzy się na wstanek moralnych i pięknych bierze koloratowe jakie nasienie p. Lucy, wiele pod jasne niebo na plac palmowy Bobci i uważaj po maciupinku na jéj postępy i domysły — i nuty jéj tobie bawiąc się sklep wspólnego rozmawiania się jéj, dziadka i wujka rodziny. Nieszczęście dla siebie i dla Boku na wszystko na bezpieczeństwo zapadnięcia się na ulicach. Z wiosną widzieć na swobodzie życia, na stawy i gryzmoły ludzkie, być tylko osiągnąć głowy cel — to jest podwórze się co rychlej — i co rychlej mogła wrócić do swojéj chaty w Villipreua. Pozdrowimy sobie jak za nasze pamiętacie „Nasza Hakra będą wesołe!“

Pozdrowimy i przyjaciołmy tuzy Aleks obszerniéj na dziś opowiem ci przygody domowe, do tym sposobem odrada mnie za nieszczęście

natężnie do korespondencyi. Gdybym siedział w Paryżu — tobym naumyślnie natrafiał na ich i ich posłuszną gadatliwość o braciach, o znajomej i nieznajomej Polonii. Tu na pustkowiu w Villeneuve głucho jak na stepie, — albo zaczytam się gazetami w jakiejś ciekawej, albo zadumam się na godziny — i rozmarzony w duszy, obejmę tylko z dumna pełnym rozmachem rozyszam — tułaczki. Niewiasz jak mi brakuje Józka, zaciekawień, sobą natchnąć na pisanie listy. Braciaszek rzadziej siadywa pojawia się u mnie — i nawet jakoś ich krasz mi bardzo za pochopni do pióra. Dyzio wiąże prasę w biurze obserwatorium, Karol rozmarzony w pustych tiergartach, a Kazimierz po swojemu studiuje dalsko w Monsu. Od Bronisławy czasem rzadko wieść — najczęściej smutna o jakiejś zadrze w kraju lub na emigracyi. Dla starego strasznie to ciężka i niebezpieczna, bo dla młodszych celowa jest i potrzebna.

Tyś mi jednak Józko i twoja Bohia ustawnie na myśli. Rozumiemy o nas z Alexem jak się bawimy? co porabiamy w tej lub w owej godzinie dnia? W zadumaniu to przy muzyce, w czytaniu czasem i wieczór stoi mi jakoby obcy przed oczyma dnia cały. Widzę was i słyszę obydwie — Zuzię i Janinę zawsze obiedwie. Śmieje mi się także niekiedy — to budzą się ubiegłszem swem i rozradowanym przypadkiem do rzadkiego obcowania się mojej kochanki!

Do rzadkiego nie obcowania się — najdroższa Józio i Bohuś! Czasy — zrozumienia nas obojga w buziach — kreślą nad spotkaniem znak krzyża Pańskiego z rozumieniem błogosławieństwa od ojca i grandpere.

J. B. Zaleski

Malutkiej mojej kamerce przyśpiewuje za mnie Józko — „Kozak Kania napawa“

Mamę waszą pozdrawiamy z całowaniem rączek całujemy Jej przez was.

Madame Joseph Bonaparte

à Hyères

474

Villeprux — d. 14ᵉ Marca 1873

Moja droga Józiu! — Alexis dopiero co wyjechał do Paryża za kupnem piórka dla ciebie do kapelusza. Miał stamtąd wyprawić razem do Kyjowa i kapelusik dla Bobci. Ja siedzę samiutki po dawnemu w mojej pustelni, rozpytany tu rzadko mam o niedawnych wigodach. Gdyby te wigody, niebyły za gorące, to bym i tobie coś z nich udzielił. Czasami bywa u nas obiadem na Alexa, który za powrotem prawnicze coś nowinek plotkuje i zapewnie wieczorem zaraz ją spisze i puszle do Kyjowa. Prawdopodobnie nowinki te niebędą ani bardzo ciekawe ani wesołe, ale musisz się nimi kontentować. Już niedługo dzieci moje, kyjowy obdarzę po mikołajsku jak stary pan osobnego — w kontemplacyach, a on tymczasem na koniu jako kwestarz po ulicach za chlebem powszednim. Wieczorami godziny lubione godziny spędzamy na opólnych rozmyślaniach o rzeczach co bliżej na świecie. Potem ja wracam po omacku do swojej celi — a Alexis zasiada do pisania — czego tym ja i przy dzisiejszym już tempach niedowiad.

Do kogo i o czém pisze Alkus? – to ty córko
wiesz to tymczasem. Poczciwy on
i serdeczny i miły mi jak syn rodzony,
najstarszy, – bo ukarany pierworództwo
swoje zdradą bodaj za garść soczewicy.
Dziś jeźdźca tamtejszego odebraliśmy
od ciebie list z 12 b.m. bardzo nie=
pocieszający – bo chudniesz, chudniesz, jesteś
bez apetytu, – i do tego Bóg wie jaje
ci myśli nabierzesz do wyczerpania.
Powtarzam, że niczym nie krzywdzi Bóg=
dziecka ci sen tęsknota za mężem.
Durnico, durnico, jaka ty niebaczna!
Przecież dla tego cię Alkus odwiózł
do Hyères, abyś mu cokolwiek
wyzdrowiała i wróciła do domu.
Gdyby on mógł porzucić tu swoje kli=
ente, to wiesz i czujesz w sercu, że
zaraz ptakiem poleciałby do ciebie.
Rezygnacya chrześciańska jest to wiel=
ka cnota, która wymaga jeno mała
zupełnem zdaniem się na wolę bożą.
Rezygnacya taka leczy, – daje błogie
uspokojenie duszy. Gdybym ja Stanisz
mógł ci się na co przydać – gdybym
choć w części zastąpić zdołał Ale=
ciebie Alkusa, ruszyłbym w skok do
Hyères. Otóż jestem na twoje zawołanie.

Zatrzymuje mnie tu interes hiszpański najgłówniej – Czy kapitał mi procentuje abym zostawić mógł bracia fundusz na przyszłość – i orbę miał za co po= drożować do ciebie i na powrót do Ojczyzny, niewiadomo jak się zamienim, potrzeba natychmiast drobnych re= gij skoro na mnie zapotrzebujesz. Wezmę trochę pieniędzy od Juliusza i przybędę na twoje ślubienie. Z interesem hiszpańskim mi= do= bna mi będzie zostawić się przed 6 lub 7 miesiącami. Z tem wszystkiem jóżko, gotów jestem do podróży w każdym dniu. Dziś taką moją drogą córko, odebrałem list i od Babci pisany w kilka godzin po odjeździe z Flyrey Szlacha. Wyszedł właściwie z pokoju bywszej 10. Marca – ale niemiem dla złego bojcuś się kilka dni po Francyi, bo adres mój ostatni i najwyraźniejszy – a przestań go by= li do Villeparisis (Seine et Marne). Tam to tak pocztowy w Republice. O Ks. Kajsiewiczu wiem tyle, że gotów w gazet krajowych mi zie= jest w liście o. Juliana. – Czy Babcia dorzyła ci Karty malowa=

która przesłałem temu tamy dziś pod
jej adresem. Jak dobiegł babciną
odpowiedź – zanim do was napiszę
choć dopiero dziś nie mamy o czym
stąd pisać.

W niedzielę słuchaliśmy
się Rychłowskiego – a ja Dyzia i
Karola. Może coś innego od niej
i doniemy. Biedny Dyzio nasz obdar=
zony pracą na liche wynagrodzenie,
ale dużo się nauczy praktycznych rze=
czy z prawnictwa.

Dość na dziś moja córeczko. Żebym
to mógł i umiał czemś ciebie rozweselić?
Czemś umilić tobie tęsknotę powszednią?
Niech ci anioł stróż twój szepce do ucha
pociesznie za mnie – bo on nie i widzi
jak ja cię kocham i jak każdą skamieniałą
cię w sercu. Całuję cię w czoło i w oba
policzki. Na Boże się gniewam za to
że jej kaze, że niedaje spać matce. Grzeczna
dla jej za to kiedyś różeczkę – ale tymcza=
sem całuję ręszystkie i paluszki obu rączek.
Bóg z nami obiema Jasio i Bohdo –

J. Kalina.

Wyczuj za mnie jak najczulej rękę
Babci. Powiedz jej, że zawsze tęsknię
na liście od niej, że O. Kalinka objechał
dawno do Solurna kędy żyje Pendzichowski
który pisze żywot Józefata w dwóch to=
mach i którym on zajmuje się w pracy.

Mamy swoją pokojową odemnie.

W raz tu pamięci mojej to słoń pre
ale jest

Villeprenx – d. 17 Marca 1873. № 120

Dziś kochana, jedyna moja!
pojutrze nasze spólne święto – twoje imie-
ny a Jézu-Boże imieniny zarazem i uro-
dziny. Bóg niepomału nam w tym roku
dał tego dnia w Villeprenx w gronie naszem
radzinném. Kocz. się we trzech pod najświęt-
szem Jego wejrz. Jém uroczyście i pobożnie chce
tu tam dzień spędzony patrząc świętej, nie-
dzisko i Boże od chat tak dalece. Od wczoraj
zatrzymałem wyjście w Villeprenx Kocz.
aby mi był razem, wieczór – aby mnie jutro
ułożył do Paryża. Muszę pójść do spowiedzi,
na sakramentalną – i zabiję do siebie mi-
łych przyjaciół. Wróce na obiad do Ci-
bicz Tukrz sobie nasta. We środę rano
ze spowiedzi przed ołtarz Panu Jezusowi moje
i swoje serce dla ciebie córko i Jéz. ponuc. Jem
Boże! Pan mój dobrotliwy mnie je przyjmie
Ruszam – i myślenku ślemię ojcu-dziadka.
Zdrowia tobie Józi moja! Zdrowia! Zdrowia!
i pogody i wesela i pociechy na żywot Boże!
Oldzie ciebie Boże tulę do piersi – oldzie
całuje błogosławię i polecam Bogu i Matce Naj-
świętszej w pełni miłości dla najcichszego nie-
zdrowia – i powrotu do Villeprenx
na rozradowanie moje, ojca i brata.

Wczoraj dość wesoło minął nam dzień.
Zjechali się przed południem do nas Rychłow-
scy, Dyonizy i Karol. Rychłowski bardzo mi się
podobał – porządny, poważny i z miłym hu-
morem. Wieczór ubiegły tamtego kolegi z Moskwy.

Po sutem śniadaniu tudzież po długiej i miłej
konwersacji w ogródku Alinus o 8 [illegible]
gościa na górę – a sam stanąłem wyruszyć
na obiad do państwa St. Armand. Prawię o
biadowali że mną w domu i gawędziliśmy
o nas aż do 9 1/2. Wieczorem przyszedł do
mnie Alinus, który przyjechał się na gorze
z Dyzią powracającym do Paryża.

Wczoraj i dziś miałem listów z Flyins.
Domyślamy się, że na to jutro nadejdą obszer-
niejsze i wcześniejsze. Bracia z ludzkością odpo-
wiadali korespondencyą twoją z całego tygodnia.
Zrobimy im tuszę samą przyjemność do Bo-
żego przyszłą niedzielę w której albędzie się ze-
brała familijna nasza cześć [illegible] sakramentow
to jest Alinus i [illegible] naszych z mną i Józia.
Będziemy tu [illegible] za nasze [illegible].

Zajęcia co mam postać na miejscu
do co? Co do ułożenia. Że nuż będzie zawiedzie,
niezgodzone, i tp.? – Prosze Józio najmilsza
abyś mi sama i bez ogródki napisała co
mam kupić dla ciebie i dla Boberka za ten
150 franków? jakie miejsce na nie mamy. Za-
biorę wtedy do sklepów panią Amelię i postara
ramy się abyście były zadowolone ze sprawunku.
Zastanawiam Józia abyś nie [illegible] się
z tym. Dopiero zastanawiałbym się co
upewnie niewłaściwym.

Dużo serdeczne mają, nie przedawaj się
smutkom w oczekiwaniu swojem. Niedługo
będzie na nami – bo tym sposobem przemijają
czas tutaj – i upłynie czas pożądanego powro-
tu do domu i do kochającej rodziny. Pozdrawiam

jaśnie wyraźo ks. matka twoja, przyjmuj sobie
wszystko – w Chrześcijaństwie to łoć! – Kak tebie w
Bohu myjej – ubaw się sama jej rozsądzanie
nieboszczyka. Używajcie obydwie przechadzek,
przyjeżdżam do marca, ks. Pamiętaj dzieci
moje, że tylko tu naszego dobrego co najlepszego
o nas coś miłego z Pyrus, Jeśli i ruchliwie
pisane, to uściskaj ze Kasią, ks. tu ojca
twój Panu Jezusowi, a Matce Marycie, aby
ci przyszła i zmieniła w Boga rozpłynąć
Jezus was, całuję was obydwie
z niezrównanemi, czystemi przyjaźnią
do końca życia – do końca bijącego dla was
Ojca
J. Kalicki

Do Babci napisze wcześnie – to nie mam
nowin żadnych teraz – ani odpowiedzi jej
na dawniejsze moje karty. Uważaj na
mnie, ks. Olesku, za brak jej czci i kochania
Marya pozdrów, a jak się sprawuje?

Z tej mi strony nie odpisała na zapytanie
moje kiedy mam przyjechać do Pyrus. Po=
rządnie teraz gorzkie moje stan kontrac=
pondencyi – to ciężki teraz i jeszcze nie=
ciężki Salomiku. – Osobno napisze do Cio=
ani do mnie – to wszyscy będziemy się kontent=
towali śpiesznemi wiadomościami z Pyrus
w liście do Olesia. Niechcemy abyś dla
konwencyi świętych chyłkiem się mu=
ia pisaniem. Lepiej, żebyś się bawiła z Bo=
cią i modlił – ją Jezusowi Józefowi
Dzieci najmilsze

Listy do Karola zdążyły

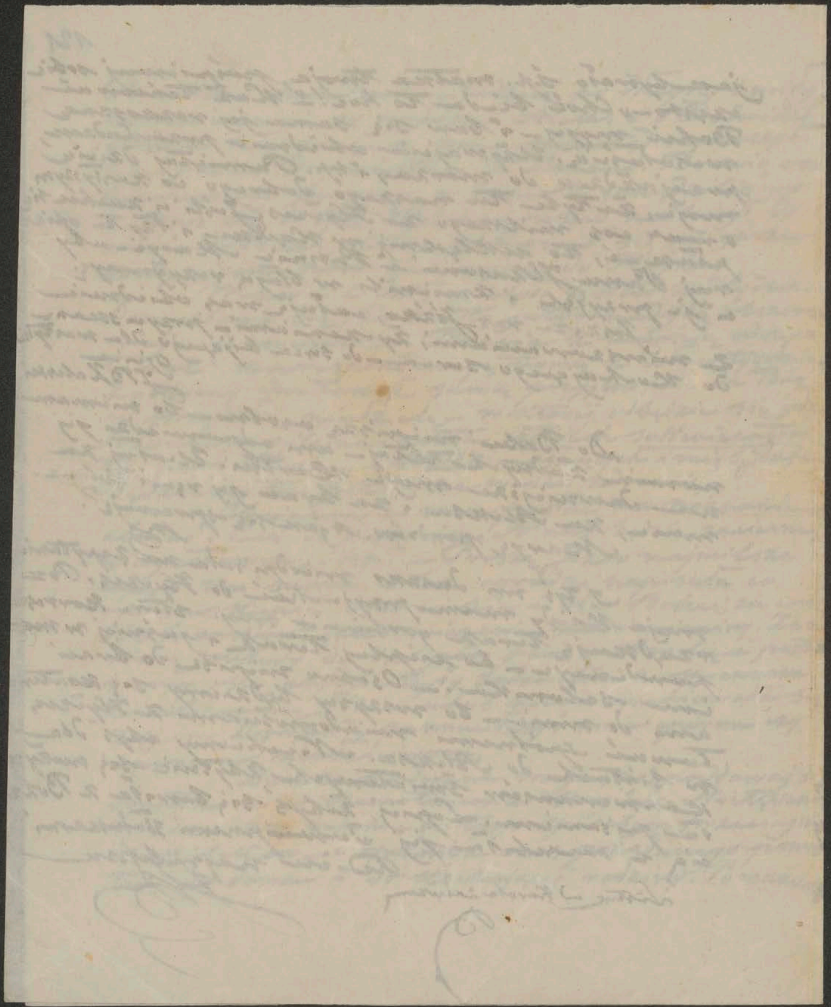

Villanova — 1. 19-te Marca 1873. 122

Moje ojciec-solenizanty! Kochana Jasia
i Jasio-Bobcio! — W dzien S. Józefa naszego Pa-
trona, po nabożeństwie w kaplicy w Kapitolu
wyjściem, na które obadwaj z Antosiem
dobrze polecaliśmy was razem i gorąco tam
i ofiarze Pana Boga — powróciłem do swojej
pustelni, do Stolicznica ex Stolnica pod Kamie-
niem. Chciałem pisać do Was — ale całe rano
zastałem gośćmi otoczonego, tak ciemno i chłod-
no za piecem było, że musiałem być blisko
nad piecem, — to zamiast ognia i nad nie
go wróciłem się do przeglądania rożnych
dziennikow. — Przy śniadaniu pożądniejszem
rozmawialiśmy wiele o was z Antosiem — ale
rozjechaliśmy się każdy w swoją stronę — on do pa-
cjentów bliższych i dalszych, a ja do swojej kory
tarzowej. Nikt prawie jeszcze — prawie, ale nie
ma chodzi zapał swoich sąsiadów, że dla pięknego
dnia dobrze śmigi, albo może uchwyca przymro-
zek. O rozmaitych tam sąsiadach naszych
do pisania. Marysia o imieninach naszych
Józia zastanawiała — Józia byśmy chcieli przy-
czyć — ale był dzisiaj swoją pocztą bliżej przyszłym
czasem. Zastanawiam się mimowolnie nad
i dopiero na Krzyże Pańskie zgadnąć mi radzisz
Józia. Potem są tajemnice Boże, kwadrans ewangelii
dla ciebie Józiu Bobcio, prawisz na świat w sam
dzień S. Józefa Patriarchy Kościoła, patrona wa-
dzień Swojej wiosny rodziny, patrona małżeństw
i szczęśliwej śmierci. Jaka w tych uroczystościach
tai się myśl opatrzności! To tylko mi chyba
na tacie trzeba i świątobliwy Jaśniejszy Józef.
Trzeba aby Bobcio wychowywała się w wierze i
miłości ku swemu i patronowi imienniczemu na

Portret Boha stoi na moim stoliku przy
zegarku – lubię go w nim i co chwila całuję
Dzisiejsza data na mnie mi trwoży uprzed=
nie i tak mi najbliższe – a przyszłe rzad
dzisiejsze za najukochańsze Boha w obrazku.
Dopiero, odkąd ją widzę na stoliku, zdaje mi się
że mi jest tak wcześniej jak dotąd bywało
za miłym domku. – Nuży mi – bardzo pisanie po
niemcu – to mały dalszy ciąg odbycia kwestyi mo=
ralnej – dla chęci jeszcze podziękowania za życze=
nia Boha i babuni – ale Kurtka do Flyera
trzeba aby wyszły w jednej koperci. – Pamiętaj
Tobie że nas tam cieszy i słońce świeci – to
i mieniny swoje weselej obchodzimy – niż my tutaj.

D. 20 Marca – Czwartek: Dziś dzień tak prze=
mijszy, ale zamglony, że dymarady chuchać będą i pod=
nu bezwiatr – ani nawet słońca. Zasiadam
wcześnie do stołka dla dokończenia Kurtki do ciebie.
Generałowi w Paryżu na gadanie tylko mogłem
wynabić dyzia zdrowia w którem jest jeszcze pogięty
i przykleiony. Jutro mu trzeba odwiedzić w Dumle
ardo Magdaleny – i mieć czas niebawem pouczyć
dzieje nasze do nas listy. Pewnie by bat nigdzie się
zwietrzył, to niemal całkiem pewny mu nominat Kły=
skiej i do pani Gałęzowskiej. Obiadowi to wszelka się bardzo
o siebie i sardzo pozdrawiają. Pani Amelia podjęła
ja się chętnie przejść za mną do Magazynów du Louvre,
aby wybrać dla siebie płaszcz. Bóg wynagrodzi co czyni
dzi jakiego. Mnie? ach do salonu, redingot i chwilę
aby ci całkiem przepadł do gustu. Da Bóg w przyszły
poniedziałek pójdziemy znowu do Paryża na noc, zobaczy=
my zmiarkowania Pogrzebu Marii i wrócimy w Niedzielę
Do tego czasu i ot do wtorku spodziewam się Gałęzo=
jej wizyty u Flyera. Kupiony kapelusz ze p. Amelia
wyprawiony i nicowanie wypraszony – go do ciebie
kobiety, żebrzące. Od stroja i miłe niemała rozmaite
bilety z Mszczyca – ale mniemam, że nadjedą za
wilka dni. Wiem jak myślimy o nas – mili, gruzami
mi dobrze po polsku – pamiętaj Boha i przeciwnie
ulegam ja do niej pantofelek.

Dziś odbrałem z poczty Kilka listów. Od Pirón
vaigo, Julii, Pauliny i Franci z gminnego wesela, mam
im wiele. Karlik ostro do mnie od Francu. Na odpis.
Biedna Paulinka chorowała niebezpiecznie na tyfus
i opuchnięta cała. Otto jeszcze nieruchomy. Na tyfus
Bóg ich uchroni. Dla nas przykład do naśladowa
nia z Chin. W domu. Ciągle myślę o Tobie. Do tego
tymczasem mi wyrzuci Ksawery w górę Kordyliery. Strzy
grymasi. Dziś odebrałem wyjaśnienie do Hyères, przyda
dzie się tobie wyjść do Hyères, przyda
się nam wiadomości o sprzedaży, zdaje
Odebrałem także wiadomości od Jarmuszewicza, złaz
nowskich, Ksawerowej, Konstancji, itd. oprócz pisma
rodzinnego Maryana. Wyprawę z Lucerny [illegible] tu tego
brudnego obrazu mnie i kazałem spisać. Ale wyje
chał z Villeneuve jak przyjechał z rozsadnej i rozumnej
tymi intrygami. Ale od tego czasu mi pisze do
bani [illegible] kanonie mi[illegible] tylko się zapomnieć
po swoją pensyjkę. Ale [illegible] jego [illegible]
czy w Nowej. Nie [illegible] w Notre Dame do [illegible]
będzie się modlił w Notre Dame do [illegible]
go przed 25 laty pobożnem Matki Boskiej wizerunku
z niebezpieczeństwa śmierci.

Teraz [illegible] Dzieci moje do siebie
Radzę [illegible] wszyscy się z tobą w Hyères.
Będzie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
że przed Wielkanocą [illegible] [illegible] [illegible]
Rozumiemy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
to jest twoja [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
dzieci [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
było [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
nego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
wiem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
wszystkich, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
bujący [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
nie! Boże [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Całuję Józia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Wczoraj Karol miał tyfus w Rzeszowie S. Magdaleny
na Słowackiego Ryc. restaur. Brandwajn. Polecam
jemu aby zjadł dla ciebie. Jakże mogłeś przypu-
przypuszczać, że zasłabnę, jak myślałeś, panie redakcyjny
panie redaktorze. Spotkałem w drodze, w kolei z Ks. Ale-
ksandrem Braunerem, ale niebyło czasu na dłuższą
rozmowę o Ukrainie.

Czy odebrałeś Balzaca moje ostatnie? i w jakim stanie?
Muszę być zmuszony jeszcze odpowiedzieć; po dwumiesięcznem
milczeniu się na Stefcie Ks. Aleksandra. Ks. Grabow-
ski mówił mi kiedyś, żeśmy nikogo dla wypowiedzi do
Ryczu razem nie jedzmy panicznie z Wrzesakami dla Babci.

Po napisaniu listu do Babci, otrzymałem Twój
po południu listy od Mikołaja Dyzia. — Kiedy strony
Aleksami umiejscowi się Twojemu po zmarłym świat
Doctorze Stadyn Polskim. Pomyślę, że Chrystus
zdrowszy będzie dla ciebie niż Cesarz. Hyżek uobli-
nie w mieszkanie Istnieje. Przyjdź teraz dla ciebie
rzeczy Ks. Aleksandrowi — ale o tej
miłość sądzi Aleksa najpierwej. — Dyzio przyjął mi miłym
nawiązaniu, ale dla Ciebie najbardziej interesujących.
Kapliście umarł w szpitalu Nikodemowskim
w Paryżu Gotschowski życie kochanej panienki w emi-
na Batignollach przyjaciela dla ciebie. Hyżek
i Karyck napisał do Dyzia wymieniając ich z tragicznego
roku. Potrzebuje Kosmos matematycznych. Karol ma
się Kopia na poznanie — i zapy zaś dla niego zapom-
nał o jego. Nikt ma tego Boży najpiękniejszego. Serdeczny
Dyzio chce żeś wiecznie napisał do ciebie z nowymi
Parvinda, że radzimy pisze i drukuje. Rozumie
mnie te jego studia historyczne dla osamotnionej siostry
Niech mu za to Bóg odpłaci. — Karol nam skrobie
nie bądź jak obiecał na Święta Bożego Narodzenia ciebie. Nie mam
dla Ciebie Wiersze Kapryśne — jakby na Ciebie stworzo-
ny byłem spotkać. Głębiej przejmuje się słowa się pokaże
ciebie dobrego. Dziękuję za Kiedy gdzie za Emerytowaną
Pisałem do ciebie Józefie przeszłe zdarzenia to
zniszczyły karty mi się gdzieś wyczytasz. Teraz
będzie pisanie w pisaniu — to mam dużo zalegli
Korespondencji do załatwienia. Zresztą niemam
Aleksa do ciebie codziennie pisuje — to i bezmiar będzie
widziała co się u nas dzieje. Czytaj mi tak
rami wszystkie listy jakie w dniu odbieramy.

Do widzenia Cię najserdeczniej najtkliwiej ściskam
Jeszcze raz przyciskam do Serca ciebie i Babcię Ojca

Przygotuj się Józef do zabawy, do muzyki, słuchu
do zdrowia. Kochaj Babcię. Módl się Kwiatu do Stanisławy

Villeneuve — d. 26 Marca 1873 r.

Kochana Józio — wróciłem wczoraj z Paryża — mieszkaniu mojem nie zastałem i nie zastałem wyprawionej nie Aleksander. Pomieszkałem od południa aż do wieczora spędziłem z państwem Amelją i Wacia — a wieczorem z Wacia pojechałem do Bon Marché, a potem na wizytę do Hanyżet Januszewiczów, do Jenerałowej Zamojskiej i K. Branickiego. Wczoraj jako w dzień Zwiastowania Marji Panny, skomunikowałem przed 6tą z Berthold odbyłem pielgrzymkę na piechotę do Notre Dame des Victoires, jako wiesz o 2 kroków z Mariana. Modliłem się długo i nawet wróciłem Cudownej Matki, gdzie egzamin dziś będzie [illegible] dziś pobożnych obejść pół. Po 9tej omnibusem powróciłem na Montmartre do grobu naszych ukochanych — tam godzinę [illegible] pobożnie przeduma-łem. Po wyjściu z cmentarza udałem się prosto do mojej [illegible] tudzież obstalowany fryzjerstwo na siódmą godzinę wieczorem, do fryzjera przechodzącego, bo ciągle miałem kilka minut jeszcze i kilka innych [illegible] jeść pilnych. Tamże [illegible] pomyliłem sobie i wsiadłem do omnibusa odjeżdżającego. Na Berthold pogwarzyłem chwilkę z Kazeltem — i prosto wyruszyłem na gare Montparnasse. O 11 [illegible] [illegible] stanąłem o 1 [illegible] ale Alicja już [illegible] w domu. Dowiedziałem się o czasie powrotu dopiero po 6tej wieczorem. — Z Dyzia nie widziałem się tylko na Berthold jak przyszedł na nas. Po całych dniach biedak siedzi w biurze. Boję się aby niespodziewanie [illegible] nad Kodeksem cywilnym. Wypracowanie Kacusia już [illegible] i teraz oczekuje się na nim kiedy wiedy.

Kamin ta kartka przyjdzie do Ryżun - od-
biorisz zapewnie Józka pierwszy paczek wypraw-
ny z Ben Karlé. Napisz jak ci się spodobał
płaszczyk? Pani Amelia przypomniała najmniej
z przyjaciół. Najmodniejsze teraz są ciemne
szarymi szmizami i tasiemkami [illegible] że nie-
dno wcale kuszmirów. Byłem gotów kupić tam
dla ciebie. Owoż w płaszczyku nie szyją tego
sutego, każda kobieta wydaje się [illegible] i nade
wszystko nie odróżnia się od Kupowania. Tydzień się zmie-
ni, pójdę to pani Amelia i wybiorę dla ciebie
płaszcz odpowiedniejszy. Nastukaliśmy się sta-
dem i zdań paryżanek o tonjuk co mówiła
Pani Amelia kupowała suknie dla Mici - to
i ja widziałem jedną dla Baki. Mici pradnia
Princesse - vertugadin, mówiąc - i ogromna
po gołeni, bo prawie rzeczywiście po francuzku
O. Semenyna i Józia dawno nie było listów -
Biedna pani Amelia nieprzeć się z ale po prze-
słała [illegible] parasoly, przeźmi się dziesiątek dni
dla nich nie [illegible] artystek. Dla
tych pewnie podróżny nie wiadomi już
wczoraj wyruszą lodem na Nowy Jork? Pani
Amelia tymczasem na pocieszenie Kwietnia
osiądzie z Mici na wsi u Markaszewskich
niedaleko od Paryża. Stamtąd pewnie wyjedzie
[illegible] ich [illegible] dla wyleczenia się
[illegible] [illegible] w Klubie arystokratycznym
co przy Grand Hotel - aby wszystkie mogła na przy-
jazd etyjaszka z Ameryki. Pani Amelia
będzie [illegible] i serdeczna dla nas - odbiera
ta już [illegible] manatki od Jegomera - podej-
muje się dać do prania [illegible] - ale
trzeba aby się [illegible] spieszył z wypłaceniem
nim wyjedzie na wieś.

Czytuję dziecko moje kochane twoje listy do męża. Cieszymy się obadwaj i braciu naszemu naszemu naszem

Villefranca — Nicaea d. 30 Marca 1873 № 126

Moja droga Jóźko — prawdaliśmy się byli
tamtej nocy w Chambéry w nocy 26go Marca. Nia-
dnia już jednym pędem ku Hyères. Na szczę-
ście spotkamy Aleks. szambelana pruskiego w
Grenoble który telegram od Babci. Przyjęliśmy
gramy te i tamtej. Kochane listy uspokoiły nas całkiem.
Chwała Bogu, że skończyło się wszystko na prze-
nym jeno strachu.

Pomimo tego, że mi nie ustawia kichać
tyzno mi już dalej moje do ciebie, do Babci
i do Babci. Radbym choć jaskółeczką umieć latać
ustawna tysiące za Alpami, Alpy i Jury
ze swoich miar, — radbym tuż w czym będę
mógł, wyrzucić ciebie w tysiącu oczko dziecka.
Ale się, że za kilka dni ustawnie się z interesami
Da Bóg za tydzień będę mógł puścić się w podróż
ocu mam. Po drodze chcemy wstąpić do St Etienne,
bo stara przyjaciół w nas tamty z Nicholem do
tego mam dowiedzenia.

Swoją drogą, pózno czas po temu, napisz
mi otwarcie, czego potrzebujesz z Paryża.
Pamiętam o pończochach i strzałach dla Babci.
Zapomnę będziesz miała jeszcze mieć sprze-
wnętrzów, dla Babci i dla siebie. Bez tego i
bez ogródki, rozcacy w tej mierze. Chciałbym
coś fantazyjnie w gwiazdce dla Marysi, ale
w nas ubiedne przykładnie pielęgnuje. Otóż nie
wiem co jej przywiózł. Doradź mi wiele twojej i
mamy. Najlepiej gdyby i pozostawiono — jakie pan ste-
nubia bawi w Paryżu.

Jutro ranniutko jadę na parę dni do Brus,
a za powrotem zaraz się zabiorę gotowa do
drogi. Na wszelki bub w pięciu zabiegnę znowu
wa do Paryża po resztę niespaniałej, ciężkiej Bar-
dzo tęsknię do was i do Babci, bo bardzo ucieszam.
A nie za kilka tydzień zjawię się w Hyères.

Całuję was — błogosławię, z pod serca

Ojciec Jadwiga

J. Kraszewski

Flyère – d. 25 Maja 1873. 127

Kochani moi Aleksandrze i Jozio!
Wiem z telegramu Dyaczego, że powzięcie
moje szczęśliwie dojechały do Paryża – i stam-
tąd zaraz puściły się do Villepreux. Miałem
i kwartał od Micha o zdrowiu Józi – że je
bardzo a bardzo rozstropnie potrzeba pielę-
gnować. Avis au lecteur.
Trwa nabycie co rychlej doczekać się
kwitu od Józi – Jak się jej po Flyère uy-
dało Villepreux? Czy zrucowniejsza atmo-
sfera rozjaśniła się nieco w jej sympatycz-
nej duszy i t.p. nowinki z domu lub o domu.
Pani Millet pisała z Issy, że tuż będzie
dotąd przymrozki w nocy. Otóż tego naj-
bardziej lękamy się dla Józi i Babci.
Babcia widocznie zdrowieje. Potwier-
dzają to dobre nowiny i lekarz Millet
i Leroy, który onegdaj odbył konsultacyę
przy łóżku chorej. Babcia odzwyczaja się
leżeniu, bez ceremonii wyprzedza nas z Flyère
Pratelin, dawno te papiery stuży. Piersi
mniej niż nosine skrzepy i pulsacyony jeno
miejscami kurczowe. O. Kalinka wyjedzie
we wtorek lub we środę – a ja zawsze po
mimo nalegania. Ramowskie czekają na
pieniądze z Klijewa – i opieszałe po nas
wyruszą do Paryża na Lourde.
Wczoraj odebrałem listy od O. Atha-
nazego, od Bronisława, Jarmerskiego i ka
i Domejki. Ten ostatni odpowiada
mi na zapytania względem powrotu
do chin. Poczekaj go ram. – Od wtorku
wyczekuję mi czasu. O dniu wyjazdu
mego zatelegrafuję do brata. Prawdopo-
dobnie puszczę się zatem na Paryża.
Odzywaj się codziennie. Obszerne
listy. Chwała Bogu, że się pomyślnie
mają. Opiekuj się zdrowiem swoim, pamię-
taj o parku i nieboszczce. Całuję was
serdecznie i błogosławię. Bądźcie uprzejmi,
dzieci moje, i Różnego nadzwyczajnie proszę
o pozdrowienie. Bądźcie zdrowi – do widzenia się!

Ojciec

L'adresse seule doit être mise de ce côté de la carte.
L'autre côté est réservé à la correspondance.

CARTE POSTALE

destinée à circuler à découvert en France et en Algérie.

de bureau à bureau.

(Loi du 20 décembre 1872.)

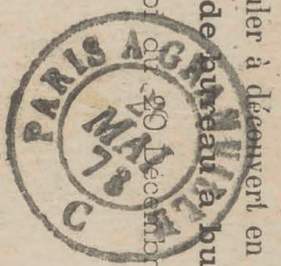

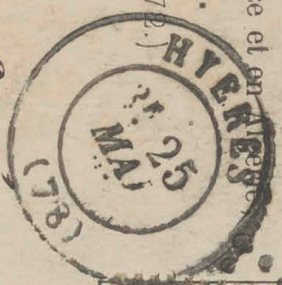

Lorsque la carte est à destination d'une ville, indiquer très-exactement la rue et le numéro de la maison.

Quand elle est destinée pour une commune rurale, indiquer le nom du bureau de poste qui la dessert.

128

M

Vous êtes prié de vouloir bien assister à l'Assemblée de charité, qui aura lieu Dimanche 6 février, à l'Église de l'Assomption, rue St-Honoré, en faveur de l'Œuvre des pauvres malades polonais visités à domicile.

A quatre heures, Sermon par M. l'Abbé **ANSAULT**, Chanoine, honoraire du Chapitre de la Basilique de Lorette, Aumônier du Collége Sainte-Barbe.

Salut solennel du Très-Saint-Sacrement.

La quête sera faite par :

Mme la Princesse Czartoryska, hôtel Lambert, rue et île Saint-Louis.
Mme la Comtesse Kisseleff, 118, rue du Faubourg-St-Honoré.
Mme la Comtesse Kaminska, 21, rue de Berlin.
Mme la Comtesse de Rothermund, 5, rue Caumartin.
Mme de Korvalska, 168, rue Saint-Dominique.
Mme Thuam, 34, rue de Reuilly.
Mlle Zalewska, 18, rue des Moines (Batignolles).
Mme la Comtesse Iza Dzialynska, *Présidente de l'Œuvre*, hôtel Lambert, rue et île Saint-Louis-en-l'île.

Les personnes qui ne pourraient assister à l'Assemblée de charité sont priées de remettre leurs offrandes à la Sacristie de l'Église de l'Assomption.

Imp. Léautey.

Rok - 1869 — 1873

Listy Ojca

3 jednego Listy

Matki do Zofji.

№ 11

Listy Ojca do Józi i Aleksandra Okuniewycza, córki i zięcia Bohdana Zaleskiego

130